

RADCA PRAWNY

Nr 179/2018



Wrzesień/Październik

Znaki towarowe

strona 14

19

Czerwony kolor
podeszwy szpilek

23

Internet i prawo

28

Zagrożona tajemnica

41

Strefa ciszy



Prenumerata wydawnictw KRRP

Przypominamy, że dwumiesięcznik „Radca Prawny” i kwartalnik „Radca Prawny. Zeszyty Naukowe” są **dostępne bezpłatnie** online na stronie www.kirp.pl, w zakładce Wydawnictwa.

Ponadto artykuły z dwumiesięcznika można znaleźć na stronie internetowej www.radcaprawny.media, a z kwartalnika na stronie www.kwartalnikradcaprawny.pl.



Prenumerata wydań papierowych obu czasopism Krajowej Rady Radców Prawnych jest płatna.

- ▶ Opłata roczna za jeden tytuł: 35 zł
- ▶ Opłata roczna za oba tytuły: 60 zł

Aby otrzymywać prenumeratę, należy dokonać wpłaty na konto KRRP.

DANE DO PRZELEWU

Odbiorca:

Krajowa Izba Radców Prawnych
00-540 Warszawa, Al. Ujazdowskie 41/2

Numer konta:

23 1140 1010 0000 5370 2300 1003

W **tytule przelewu** należy wpisać:

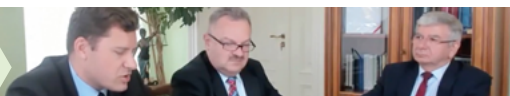
- ▶ imię i nazwisko adresata/nazwę i numer NIP kancelarii (dane do faktury),
- ▶ tytuł wybranego czasopisma (jeśli opłata dotyczy tylko jednego),
- ▶ adres do wysyłki (jeśli jest inny niż w przelewie).



Potwierdzenie przelewu należy wysłać na adres e-mail redakcji: radca.prawny@kirp.pl

04 Od redaktora

KIRP



- 05 Stanowisko Prezydium KRRP z 9 sierpnia 2018 r. w sprawie zmian w funkcjonowaniu sądów powszechnych, Krajowej Rady Sądownictwa oraz Sądu Najwyższego
- 05 Stanowisko Prezydium KRRP w sprawie projektu zmian legislacyjnych umożliwiających prokuratorowi zwolnienie z tajemnicy zawodowej pełnomocników prawnych
- 06 Posiedzenie Krajowej Rady Radców Prawnych
- 06 Stanowisko Prezydium KRRP w przedmiocie projektowanych zmian dotyczących kosztów sądowych w sprawach cywilnych
- 07 Prawa kobiet – perspektywa prawna osób wykonujących zawody prawnicze. Konferencja w OIRP w Warszawie
Karolina Kędziora
- 09 O etyce i ubezpieczeniach przy kawie
Grzegorz Furgał
- 36 Zagrajmy w prawo
Bogdan Bugdalski

OIRP



- 08 Wielkopolski Piknik Zawodowy
Jolanta Kucharzak
- 08 Aplikanckie Targi Pracy w OIRP we Wrocławiu
- 53 OIRP w Poznaniu z nową stroną internetową
Z Marcinem Tomczakiem, specjalistą marketingu internetowego
ZD(1813.2.79Tj/T1077/(m)1)2.7 (n28.5 (i39 (k)-1656 (i)-3.4 (e)0.8 (uS5z2C E657.4 ()-12.3 (c)-27 (z)-41.4(k)-16.6 (i)-3.4 (e)0.8 (m)0.8 (,rR)94 au)-579 dg),rRo182arci Zu(02lyumy(08)Tj06223n/188scns708241(c)2w 12 80.T2398

DROGIE KOLEŻANKI I DRODZY KOLEDZY



Fot. Jacek Barcz

Jowita Pilarska-Korczak

redaktor naczelna

Wakacje minęły – jak zawsze – bardzo szybko, a jesień przynosi wiele istotnych wydarzeń dotyczących naszego samorządu. Nie mogliśmy pominąć ich na łamach dwumiesięcznika. Odnotowujemy stanowiska Prezydium KRRP w sprawie tajemnicy zawodowej, której zagrażają zarówno zmiany Kodeksu postępowania karnego, jak i Ordynacji podatkowej. Przywołujemy także głos naszego samorządu w kwestii zasad funkcjonowania sądów powszechnych i Sądu Najwyższego.

A szczególnie wnikliwie przyglądamy się w tym wydaniu znakom towarowym, których historia liczy już 100 lat. O czym warto, a może nawet wręcz trzeba pamiętać, gdy chce się zlecić opracowanie własnego logo grafikowi czy firmie marketingowej? Jak zadbać o własne interesy, żeby potem nie mieć problemów z wykorzystywaniem znaku graficznego kancelarii? Czy nowe regulacje w zakresie znaków towarowych, w tym dyrektywa unijna, coś zmieniły? O tym wszystkim przeczytacie w temacie numeru.

Nie zapominamy także o nowych technologiach, które nieuchronnie zmieniają zasady działania rynku usług prawnych. Dobrze więc, aby prawnicy mieli tego świadomość i byli przygotowani na zmiany. Także finansowo. „Pójdźcie z duchem czasu będzie bowiem wymagało nakładów” – uważa

dr Agnieszka Besiekierska, kierująca praktyką nowych technologii w kancelarii Noerr Biedecki sp. k.

Już dziś wiele kancelarii prawnych decyduje się na obecność na portalu Facebook. Dla wielu prawników to konieczność związana z przeniesieniem aktywności ich klientów do mediów społecznościowych. Jednak większość kont założonych na tym portalu po pierwszym okresie aktywności zamiera lub staje się jedynie składnicą linków do artykułów prawnych... Jak więc działać? Zachęcam do lektury „Radcy”.

Uwagę redakcji przyciągnęła też międzynarodowa aktywność naszych Koleżanek i Kolegów, co z przyjemnością odnotowujemy na łamach. Korespondenci „Radcy Prawnego” brali także udział w XVII Ogólnopolskich Mistrzostwach Radców Prawnych i Aplikantów Radcowskich w Tenisie, startowali w zawodach Temida 2018 we Wrocławiu, podziwiali komputerowe zaawansowanie seniorów oraz przyglądali się przygotowaniom do kolejnej edycji Akademii – Konkursu Wiedzy o Prawie.

W jesiennym wydaniu nie mogło zabraknąć felietonów. Szukamy w nich strefy ciszy (gdzie to jest?!), analizujemy ekonomię... miejsc i zastanawiamy się, kiedy wypali strzelba Czechowa. Przypominamy także „ćwiczenia z głupoty”, które, choć odbyły się dziesiątki lat temu, są wciąż aktualne.

Zapraszam do lektury. ◀

RADCA PRAWNY wydawany od 1992 r.

WYDAWCA

Krajowa Rada
Radców Prawnych
00-540 Warszawa,
Aleje Ujazdowskie 41/2
tel. 22 319 56 01
faks 22 319 56 16
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

Nakład: 500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania w nadesłanych tekstach skrótów i zmiany tytułów.

REDAKCJA

Jowita Pilarska-Korczak
redaktor naczelny
Tomasz Osiński
zastępca redaktora naczelnego
Klara Szczęsnowicz
sekretarz redakcji
tel. 22 625 29 90, 22 319 56 11
e-mail: radca.prawny@kirp.pl
Tomasz Działyński,
Weronika Filijs, Stefan Mucha,
Tomasz Scheffler,
Ewa Urbanowicz-Jakubiak

REKLAMA

tel. 22 319 56 11
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

STALE WSPÓŁPRACUJĄ

Krzysztof Mering
redaktor prowadzący
e-mail: mering@kirp.pl
Bogdan Bugdalski, Andrzej Dramiński, Grażyna J. Leśniak,
Jerzy Mosoń, Wojciech Tumidalski, Marcin Zawiśliński

KOREKTA

Aleksandra Sachanowicz-Wrzal

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD

Aleksandra Snitsaruk

GRAFIKA NA OKŁADCE

Kamil Strzyżewski

DRUK

Wiedza i Praktyka

STANOWISKO PREZYDIUM KRRP W SPRAWIE PROJEKTU ZMIAN LEGISLACYJNYCH UMOŻLIWIAJĄCYCH PROKURATOROWI ZWOLNIENIE Z TAJEMNICY ZAWODOWEJ PEŁNOMOCNIKÓW PRAWNYCH

Prezydium KRRP z niepokojem przyjmuje doniesienia prasowe wskazujące, jakoby w Ministerstwie Sprawiedliwości toczyły się prace nad przygotowaniem projektu zmian legislacyjnych umożliwiających prokuratorowi zwolnienie z tajemnicy zawodowej profesjonalnych pełnomocników prawnych bez konieczności uzyskania zgody sądu.

Nie powinno budzić żadnych wątpliwości, że w demokratycznym państwie prawnym tajemnica zawodowa radcy prawnego i adwokata jest fundamentem gwarantującym prawidłowe funkcjonowanie państwa prawa.

Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności w art. 8 w szczególności sposób chroni tajemnicę korespondencji pomiędzy klientem a reprezentującym go profesjonalnym pełnomocnikiem. (...)

Prawo to, a więc także stanowiąca jego emanację tajemnica radcy prawnego i adwokata znajdują zakotwiczenie w płaszczyźnie konstytucyjnej w przepisach statuujących prawo do prywatności (art. 47 Konstytucji RP), wolność i ochronę tajemnicy komunikowania się (art. 49 Konstytucji RP) oraz wyznaczających granice pozyskiwania, gromadzenia

i udostępnienia informacji o obywatelach przez władze publiczne (art. 51 ust. 2 Konstytucji RP).

Dlatego zachowanie tajemnicy zawodowej jest jedną z podstawowych wartości naszego zawodu. Już sam fakt istnienia ryzyka, że na mocy decyzji prokuratora pełnomocnik zostanie zwolniony z zachowania tajemnicy zawodowej i zmuszony będzie ujawnić wszelkie okoliczności, o których dowiedział się o sprawie od swojego klienta, może pozbawić profesjonalnych pełnomocników zaufania niezbędnego do wykonywania ich pracy. (...)

Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych, mając na uwadze obowiązujące standardy europejskiego prawa ochrony praw człowieka, apeluje o zaprzestanie prac nad przedmiotową nowelizacją przepisów postępowania karnego. Prezydium KRRP stoi na stanowisku, iż zwolnienie z zachowania tajemnicy zawodowej profesjonalnego pełnomocnika może odbywać się w sytuacjach szczególnych i wyłącznie na mocy postanowienia niezależnego i niezawisłego sądu powszechnego, z zachowaniem standardów gwarantujących należyłą ochronę praw człowieka i obywatela. ◀

STANOWISKO PREZYDIUM KRRP Z 9 SIERPNIA 2018 R. W SPRAWIE ZMIAN W FUNKCJONOWANIU SĄDÓW POWSZECHNYCH, KRAJOWEJ RADY SĄDOWNICTWA ORAZ SĄDU NAJWYŻSZEGO

Krajowa Rada Radców Prawnych oraz Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych podjęły szereg stanowisk, apeli, a także niejednokrotnie przedkładały szczegółowe analizy i opinie wskazujące na niekonstytucyjność proponowanych zmian dotyczących Krajowej Rady Sądownictwa, Sądu Najwyższego oraz ustroju sądownictwa powszechnego. Samorząd wyrażał sprzeciw zarówno wobec trybu procedowania powyższych projektów aktów normatywnych, jak i konkretnych rozwiązań w nich zawartych (...).

Organy samorządu często wskazywały, że demokratyczne państwo prawne opiera swój ustrój na zasadzie trójpodziału władz. Przyjęte mechanizmy kontroli władzy sądowniczej nie mogą naruszać jej odrębności. (...) Wprowadzone zmiany w funkcjonowaniu sądów powszechnych, Krajowej Rady Sądownictwa oraz Sądu Najwyższego zwiększają wpływ czynników politycznych na wymiar sprawiedliwości. Część nowo uchwalonych przepisów dotyczących funkcjonowania Sądu Najwyższego jest w naszej ocenie niezgodna z normami Konstytucji RP.

Apelujemy do radców prawnych, którzy złożyli akces do Sądu Najwyższego, o ponowne rozważenie zasadności ubiegania się o stanowiska sędziów Sądu Najwyższego. Wierząc, że dobro wspólne stanowi najważniejszy cel działań dla wszystkich podmiotów życia politycznego i społecznego, Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych jako reprezentant zawodu zaufania publicznego oczekuje zaprzestania działań mogących doprowadzić do nieodwracalnych spustoszeń w życiu publicznym.

Szczególny apel kierujemy do osób pełniących funkcje w samorządzie radców prawnych. Mając na uwadze dotychczasowe stanowisko naszego samorządu – ubieganie się o funkcję sędziego Sądu Najwyższego w aktualnej sytuacji pozostaje w oczywistej kolizji ze sprawowaniem funkcji w samorządzie radców prawnych. Misja tych osób w zakresie działalności samorządowej radców prawnych powinna ulec zakończeniu. ◀

Pełna treść stanowisk Prezydium KRRP – www.kirp.pl

POSIEDZENIE KRAJOWEJ RADY RADCÓW PRAWNYCH

Zmiany Regulaminu działalności samorządu radców prawnych i jego organów, zmiany Regulaminu działalności finansowej samorządu radców prawnych oraz uchwały w sprawie zasad wynagradzania osób pełniących funkcje w organach Krajowej Izby Radców Prawnych, zmiany Regulaminu obrad Krajowej Rady Radców Prawnych, uzupełnienie składu osobowego Komisji Aplikacji i uchwała w sprawie tłumaczenia nazwy zawodu radcy prawnego i nazw samorządu radców prawnych na język angielski stanowiły przedmiot posiedzenia Krajowej Rady Radców Prawnych, które odbyło się w dniach 21–22 września w Warszawie.

Na początku obrad Prezes KRRP Maciej Bobrowicz poinformował o wpłynięciu wniosków ośmiu okręgowych izb o zwołanie Nadzwyczajnego Zjazdu Radców Prawnych. Dokładny termin i miejsce zjazdu zostaną ustalone na październikowym posiedzeniu KRRP. Zgodnie z przepisami musi się on odbyć do 18 listopada.

Poddane pod głosowanie propozycje zmian Regulaminu działalności samorządu radców prawnych, zmian Regulaminu działalności finansowej samorządu radców prawnych oraz uchwały w sprawie zasad wynagradzania osób pełniących funkcje w organach Krajowej Izby Radców Prawnych i osób wykonujących zadania na rzecz samorządu radcowskiego w ramach Krajowej Rady Radców Prawnych nie zyskały aprobaty członków Krajowej Rady. Krajowa Rada Radców Prawnych przyjęła natomiast uchwałę o powołaniu nowych członków Komisji Aplikacji. Zostali nimi Grzegorz Rajczak z Rady OIRP w Łodzi i Aleksander Cisek z Rady OIRP w Rzeszowie.

Podczas obrad omówiono kwestie związane z tłumaczeniem nazwy zawodu radcy, nazw samorządu radców prawnych, jego organów i jednostek organizacyjnych oraz nazwy „Kancelaria Radcy Prawnego” na język angielski. W celu ujednoczenia praktyki członków i organów samorządu w obrocie międzynarodowym KRRP podjęła uchwałę, zgodnie z którą nazwę radca prawny

tłumaczy się jako „attorney-at-law”, aplikant radcowski jako „trainee attorney-at-law”, kancelaria radcy prawnego jako „Law Firm of Attorney-at-Law”, samorząd radców prawnych jako „The National Bar of Attorneys-at-Law”, Krajowa Rada Radców Prawnych jako „The National Bar Council of Attorneys-at-Law”, a Okręgowa Izba Radców Prawnych w (nazwa miasta) jako „(city name) Bar Association of Attorneys-at-Law” albo „(city name) Bar Association”.

KRRP podjęła uchwałę w sprawie zmiany Regulaminu wyznaczania radców prawnych do udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej i dokumentowania tej pomocy. Uchwała dostosowuje regulamin do zmian w nieodpłatnej pomocy prawnej. Do wzoru deklaracji udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej wprowadzono oświadczenie o spełnianiu (lub nie) warunków do bycia mediatorem, spełnianiu warunków wymaganych przez powiat w zakresie specjalizacji udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej podczas poszczególnych dyżurów oraz oświadczenie radcy, iż nie był karany dyscyplinarnie.

Krajowa Rada Radców Prawnych zdecydowała ponadto o zmianach w Funduszu Seniora i pomocy socjalnej. Zgodnie z nową uchwałą „1. Seniosem jest każdy członek samorządu (radca prawny), który ukończył 60 lat – kobiety albo 65 lat – mężczyźni, i nabył prawo do emerytury. 2. Uprawnionymi do korzystania ze środków Funduszu są osoby wymienione w ust. 1, jak również renciści o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności w rozumieniu ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych oraz wdowy i wdowcy po tych osobach”.

Przyjęto także uchwałę o kontynuowaniu działań mających na celu zakup lokalu w biurowcu przy ul. Powązkowskiej 15 z przeznaczeniem na siedzibę Krajowej Rady Radców Prawnych. Oferta zyskała poparcie dzięki atrakcyjnej cenie, a jednocześnie lokalizacja spełnia wymagania KRRP. ◀

KS



STANOWISKO PREZYDIUM KRRP W PRZEDMIOCIE PROJEKTOWANYCH ZMIAN DOTYCZĄCYCH KOSZTÓW SĄDOWYCH W SPRAWACH CYWILNYCH

Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych negatywnie ocenia projektowane regulacje zawarte w przedstawionym przez Ministra Sprawiedliwości projekcie z 27 czerwca 2018 r. ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw w zakresie dotyczącym ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych. Proponowane zmiany polegają (...) w istocie na podwyższeniu obecnie obowiązujących opłat sądowych, jak również wprowadzeniu nowych. Samorząd radców prawnych wskazywał już poprzednio,

że wysokość opłat sądowych stanowi barierę w dostępie do wymiaru sprawiedliwości, a już obecnie opłaty sądowe w Polsce na tle innych państw europejskich są stosunkowo wysokie. Dalsze ich podwyższanie – w ocenie Prezydium KRRP – nie znajduje żadnego uzasadnienia, a jedynie może doprowadzić do sytuacji, w której jedynym powodem rezygnacji obywatela z dochodzenia swoich praw przed sądem będą względy ekonomiczne. (...) ◀

Pełna treść stanowisk Prezydium KRRP – www.kirp.pl

Karolina Kędziora

r. pr., członkini Komisji Praw Człowieka przy KIRP
Prezesa Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego

PRAWA KOBIET – PERSPEKTYWA PRAWNA OSÓB WYKONUJĄCYCH ZAWODY PRAWNICZE. KONFERENCJA W OIRP W WARSZAWIE

„Prawa kobiet – perspektywa prawna osób wykonujących zawody prawnicze” to temat konferencji, która odbędzie się 16 listopada w godz. 10–16 w siedzibie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie w ramach Komisji Praw Człowieka przy Krajowej Izbie Radców Prawnych.

Wydarzenie poświęcone będzie sytuacji kobiet na rynku pracy i problemowi przemocy, której doświadczają. Pierwszy panel dotyczyć będzie problemu dyskryminacji ze względu na płeć i korzystanie z uprawnień związanych z rodzicielstwem. Temat ten znany jest szczególnie w kontekście luki płacowej i gorszego traktowania kobiet np. w przypadku ich powrotu do pracy po wykorzystaniu części urlopu wychowawczego i ograniczonego wymiaru godzin pracy. W ramach panelu planujemy zaprezentować zarówno perspektywę orzeczniczą Sądu Najwyższego (SSN Katarzyna Gonera) i głos biznesu (Jacqueline Kacprzak), jak również opinie osób reprezentujących interesy pracodawców (radca prawny Anna Telec) i pracowników w sporach sądowych (radca prawny Karolina Kędziora). Zachęcamy do dyskusji nie tylko w celu pogłębiania praktycznej wiedzy procesowej, lecz także przekonania się do stosowania w biznesie rozwiązań *work*

life balance, które w dobie niedoborów pracowniczych mogą uatrakcyjnić ofertę pracy w stosującej je firmie.

Drugi temat, któremu chcemy się przyjrzeć, to przemoc wobec kobiet. Temat ważny i coraz bardziej obecny w praktyce zawodowej osób wykonujących zawód radcy prawnego. Kobiety wciąż jeszcze w wielu obszarach życia są na słabszej pozycji, a nierówności, z jakimi się spotykają, pociągają za sobą sytuacje zagrażające ich bezpieczeństwu. My, jako profesjonalni pełnomocnicy procesowi, powinniśmy być przygotowani na to, by tę przemoc umieć prawidłowo zidentyfikować. Nie zawsze jest to łatwe. Stereotypy płciowe to fakt i choć trudno w to uwierzyć, stwierdzenia takie jak „gdy kobieta mówi »nie«, to znaczy »tak«, czy „gdy chłop baby nie bije, to jej wątroba gnije”, wciąż funkcjonują, pokazując poziom przyzwolenia na przemoc w naszym społeczeństwie.

Panel drugi połączy perspektywy praktyki orzeczniczej Trybunału w Strasburgu (radca prawny Magdalena Mierzewska) i działalności biura RPO (dr Sylwia Spurek). Nie zabraknie także głosu eksperckiego organizacji pozarządowej (dr Magdalena Grabowska) i analizy prawnokarnej (prof. Monika Płatek).

Całość wydarzenia otworzy wykład prof. Ewy Łętowskiej pt. „Konstytucyjne gwarancje praw kobiet a praktyka stosowania prawa”.

Udział w konferencji jest bezpłatny. Skierowana jest ona zarówno do radców prawnych, aplikantów radcowskich, osób wykonujących inne zawody prawnicze, jak i jeszcze studiujących prawo. Szczegółowy program wydarzenia i informacje na temat rejestracji uczestników znajdują się na stronie KIRP, w zakładce Aktualności – Prawa człowieka. Zachęcam serdecznie! ◀

Fot. geralt – Pixabay.com



WIELKOPOLSKI PIKNIK ZAWODOWY

Wsparcie dzieci z domów dziecka i rodzin zastępczych w wyborze kierunku kształcenia w szkole ponadpodstawowej i wyborze pierwszej pracy to cel I Wielkopolskiego Pikniku Zawodowego, który odbył się 8 września w hali Areny w Poznaniu.

Wśród uczestników pikniku znaleźli się reprezentanci szkół ponadpodstawowych, szczególnie o profilach technicznych, a także przedstawiciele samorządowych centrów szkolenia dualnego i ustawicznego, oferujących praktyczne formy edukacji. Nie zabrakło też przedstawicieli pracodawców proponujących swoje przyszłe miejsca pracy młodzieży ze środowiska

pieczy zastępczej. W imprezie aktywnie brali udział Biedronka, Xerox, Aviva, Consalnet i Policja. Wystawiający się na pikniku oferowali zarówno praktyki oraz staże, jak i wymarzoną pierwszą pracę. Zawody prawnicze reprezentowała Izba Notarialna.

Pomysłodawcami, inicjatorami i organizatorami imprezy są Samorząd Województwa Wielkopolskiego i Fundacja Program Pomocy „Pierwsza praca” z Warszawy. Patronat prawny nad wydarzeniem objęła Okręgowa Izba Radców Prawnych w Poznaniu. ◀

JK



Fot. OIRP w Poznaniu



Fot. OIRP w Poznaniu

APLIKANCKIE TARGI PRACY W OIRP WE WROCŁAWIU

Już 18 października w siedzibie Okręgowej Izby Radców Prawnych we Wrocławiu odbędzie się druga edycja Aplikanckich Targów Pracy. Zeszlóroczne wydarzenie cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem aplikantów poszukujących pracy, patrona czy miejsca do odbycia praktyk. Oprócz stanowisk 10 renomowanych wrocławskich kancelarii prawniczych w czasie pierwszej edycji ATP młodzi prawnicy mieli

okazję do zasięgnięcia informacji na temat samej aplikacji na stanowisku Działu Aplikacji wrocławskiej OIRP.

Więcej informacji na temat tegorocznych targów, w tym zasady zapisów, można znaleźć na stronie internetowej OIRP we Wrocławiu – www.oirp.wroclaw.pl. ◀

MN

O ETYCE I UBEZPIECZENIACH PRZY KAWIE

Uczestnicy zorganizowanych w siedzibie KRRP dwóch kolejnych spotkań z cyklu „Przy kawie. Debaty radców prawnych” dyskutowali o potrzebie zmiany zapisów etycznych dotyczących promocji i reklamy radców prawnych oraz o ubezpieczeniach ochrony prawnej.

Pierwsza z debat odbyła się 11 września, a uczestnikami byli Maciej Bobrowicz, Prezes KRRP, r. pr. Sławomir W. Ciupa oraz dr Paweł Skuczyński z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Podstawą dyskusji była ekspertyza Sławomira W. Ciupy, którą przygotował dla Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych. Dotyczyła ona liberalizacji przepisów kodeksu etyki odnoszących się do promocji i reklamy radców prawnych.

Jak na początku dyskusji wskazał Prezes Maciej Bobrowicz, obecnie samorząd jest na etapie zadawania pytań, co dzieje się na rynkach prawnych poza Polską, co robią inne

adwokatury i jaki jest kierunek zmian za granicą. Przytoczone zostały dwa artykuły Kodeksu Etyki Radcy Prawnego (KERP) dotyczące informowania o prowadzonej działalności. – To mamy dzisiaj i zaczynamy rozmawiać o tym, co moglibyśmy mieć – mówił Prezes. A bezpośrednią inspiracją do zmian jest pomysł Senatu, zgodnie z którym kancelarie odszkodowawcze działałyby według nowych zasad. Chodzi o projekt ustawowej regulacji dotyczącej *success fee*. Jak wskazali rozmówcy, rynek jest coraz bardziej konkurencyjny i – jak podkreślił Maciej Bobrowicz – rolą Krajowej Rady Radców Prawnych jest stawianie sobie trudnych pytań i szukanie na nie odpowiedzi.



Od lewej: dr Paweł Skuczyński, mec. Sławomir W. Ciupa oraz Prezes Maciej Bobrowicz; fot. Grzegorz Furgał

A trudne pytanie brzmi: czy potrzebne są zmiany w zasadach promocji radców prawnych?

Kodeks etyki w nowym otoczeniu rynkowym

– Kwestia informowania i pozyskiwania klientów – mówił mec. Ciupa – jest tematem, który często był regulowany w kodeksach etyki, począwszy od 1999 r. Jednak otoczenie konkurencyjne i biznesowe z roku na rok się zmienia.

Jak można podejść do tego problemu? Mecenas Ciupa w swojej opinii wskazał na trzy możliwe kierunki zmian. Pierwszym jest rozwiązanie radykalne polegające na wykreśleniu artykułów od 31 do 35 KERP. Według niego taka zmiana nie spowodowałaby chaosu w związku z obowiązywaniem wielu ograniczeń w prawie obowiązującym powszechnie. Przy tym wariacie dużą rolę przejęłyby sądy dyscyplinarne, które musiałyby oceniać postępowanie radców prawnych. Pierwszy wariant ograniczałby się do postawienia drogowskazów, a szczegółami zajmowałyby się sądy dyscyplinarne, rozpatrując każdy kolejny przypadek, i przez to kształtowałaby się pewna praktyka orzecznicza, która byłaby wskazówką dla radców prawnych. Pojawia się jednak pytanie, czy taka zmiana jest zgodna z interesem publicznym.

Drugim kierunkiem jest uogólnienie kwestii marketingu i informowania o usługach. Rezygnujemy ze szczegółowych zapisów i stosujemy zasady ogólne, uwzględniając naszą specyfikę. Ta modyfikacja umożliwia danie narzędzi kontroli nie tylko sądownictwu dyscyplinarnemu, lecz także samorządowi.

– Trzecim wariantem jest, z punktu widzenia legislacji, odwrócenie dzisiejszych zapisów. Mianowicie – mówił podczas debaty autor propozycji Sławomir W. Ciupa – regulacje dotyczące promocji i informowania znikają z Kodeksu Etyki Radcy Prawnego, a pojawiają się w Regulaminie wykonywania zawodu jako szczegółowe zasady. To otwierałoby samorządowi możliwość szybkiej i elastycznej reakcji w przypadku wystąpienia w tym obszarze zdarzeń niepożądanych.

Doktor Paweł Skuczyński podczas debaty podkreślał, iż wykonano mnóstwo pracy i wskazane zostały nowe ścieżki, jednak kluczowym zagadnieniem są zasady dystrybucji pomocy prawnej wśród społeczeństwa. Zdaniem Skuczyńskiego byłaby to deregulacja zapisów informowania i ocenić należy, czy taka propozycja poszerzy możliwość dostępności pomocy prawnej. Problem według Skuczyńskiego leży jednak przede wszystkim w konieczności tworzenia innowacyjnych i nietypowych z dzisiejszego punktu widzenia sposobów dystrybucji usług prawnych, a to jego zdaniem nie musi wiązać się z koniecznością zmian dzisiejszych uregulowań.

– Ostatnie zmiany kodeksu etyki – mówił Maciej Bobrowicz – dokonane w 2007 r. tworzone były w innym otoczeniu rynkowym. Od tamtego czasu rynek usług prawnych przekształcił się w znaczny sposób, pojawili się nowi gracze i dokonała się zmiana w sposobach informowania, choćby za pomocą sieci WWW i social mediów. Podkreślił, że kancelarie odszkodowawcze to ewenement na skalę europejską i Polska, gdzie konkurenci zachowują się bardzo agresywnie i nie

ograniczają ich zapisy prawne, jest wyjątkiem. Dlatego u niektórych radców prawnych rodzi się dyskomfort, czy zapisy KERP odpowiadają teraźniejszości.

Podczas dyskusji pojawił się temat uregulowań dotyczących tego zagadnienia w Europie. Sławomir W. Ciupa wskazał, iż zmiany na Starym Kontynencie dokonują się dynamicznie. W niemieckojęzycznych obszarach zasady dotyczące informowania klientów, zarówno ze strony samych adwokatów, jak i Trybunału Sprawiedliwości, są coraz mniej restrykcyjne. W tej chwili w regulacjach niemieckich nie ma całkowitego zakazu reklamy. Ograniczane jest jednak to, co adwokat chce przekazać w reklamie i w jaki sposób to robi. Nie jest ograniczona forma reklamy, lecz jej treść. Natomiast w regulacjach frankońskich regulacje są obszerniejsze, ale dopuszczają również informowanie i pozyskiwanie klientów. Przy przykładzie hiszpańskim pojawił się temat *success fee*.

– Warto rozmawiać o potencjalnych rozwiązaniach – podsumował debatę Prezes Bobrowicz – zadawać pytania i szukać odpowiedzi, a także wskazać kierunki i o nich dyskutować.

Pierwsza z debat znajduje się pod linkiem: <https://www.youtube.com/watch?v=3uddtUDGzrQ>.

Przedsiębiorcy a usługi prawne

Druga z debat dotyczyła ubezpieczeń ochrony prawnej. Gośćmi Macieja Bobrowicza byli Piotr Skorupa, członek Zarządu D.A.S. Towarzystwo Ubezpieczeń, i r. pr. dr hab. Katarzyna Malinowska, specjalistka w tematyce ubezpieczeń gospodarczych, adiunkt w Katedrze Prawa Cywilnego Akademii Leona Koźmińskiego. Przyczynkiem do debaty były przeprowadzone przez D.A.S. badania dotyczące przedsiębiorców i oferowanych im usług prawnych oraz ubezpieczenia ochrony prawnej. Przedsiębiorcy wskazali w badaniu na utrudniające prowadzenie biznesu w Polsce czynniki, którymi były niestabilne prawo i jego skomplikowanie, ciągle zmieniające się przepisy, zatory płatnicze, a także zbyt duża aktywność urzędów skarbowych. Ponad 70% respondentów zgodziło się, iż w związku z często zmieniającymi się i skomplikowanymi przepisami prawa w Polsce warto korzystać z profesjonalnych usług prawnika, a blisko 88% uważa, że z tej samej przyczyny potrzebne albo warte rozważenia jest ubezpieczenie ochrony prawnej, które oferuje stałą pomoc profesjonalnego prawnika dla firmy.

Doktor Katarzyna Malinowska podkreśliła, iż zastanawiająca jest niechęć polskich przedsiębiorców do skorzystania z ubezpieczeń ochrony prawnej. Może być to spowodowane faktem podejścia Polaków do usług prawniczych jak do sporów i wizerunkiem prawnika jako wojownika. Tymczasem w Europie Zachodniej prawnik postrzegany jest jako wartość dodana do biznesu, bardziej doradca niż wojownik.

Uczestnicy debaty podkreślali, że klienci proszą o pomoc prawnika już na etapie zaawansowania sprawy, nie traktując zaś jego usług profilaktycznie jako pomocy przed możliwym do uniknięcia kryzysem.

Co ciekawe prawie 60% przedsiębiorców, mając do wyboru tradycyjny proces sądowy lub szybką ugodę, wskazało na



Od lewej: Piotr Skorupa, Prezes Maciej Bobrowicz, r. pr. dr hab. Katarzyna Malinowska; fot. Grzegorz Furgał

ugodę jako możliwość szybszego uzyskania akceptowalnych wyników i mniej angażującą niż proces sądowy. Jedyne 26% wskazało na proces jako na dający większą satysfakcję z wygranej i niezmuszający do kompromisu.

Mecenas Piotr Skorupa wyjaśnił, co zawiera się w ubezpieczeniu ochrony prawnej, wokół którego narosło wiele mitów. Rynek dzieli ofertę na propozycje skierowane do osób fizycznych i do przedsiębiorców. Katalog ubezpieczanych kosztów zawiera obsługę prawną przedsądową, koszty mediacji, sądowe, wykroczeniowe, karne, administracyjne, egzekucji wyroku oraz koszty przegranej sprawy.

Mecenas zauważył też, że raport jest ciekawym początkiem dyskusji dotyczącej korzystania z usług prawnych. Badania pokazały, jak duże pole do zagospodarowania mają prawnicy. Chęci polskich przedsiębiorców do korzystania z usług prawnych i z ubezpieczeń ochrony prawnej w porównaniu do przedsiębiorców krajów Europy Zachodniej są na bardzo niskim poziomie.

Maciej Bobrowicz podkreślił, że przedstawione podczas debaty badania łamią wiele stereotypów. Choćby powszechny pogląd istniejący w środowiskach prawniczych, że myślenie klientów instytucjonalnych dotyczące mediacji i negocjacji przeprowadzanych przez prawników sprowadza się do przekonania, iż ten rodzaj rozwiązania konfliktu służy tylko i wyłącznie do ograniczania wynagrodzenia prawników. Badanie przeczy tej tezie i wynika z niego, że przedsiębiorcy są gotowi zapłacić tyle samo za negocjacje i mediacje, ile za proces sądowy. To powinno być początkiem rewolucyjnej zmiany w postrzeganiu negocjacji i mediacji jako metod rozwiązywania sporów wśród przedsiębiorców. Wracając do wcześniejszej wypowiedzi, mec. Skorupa przywołał fakt

objęcia mediacji i negocjacji ubezpieczeniem ochrony prawnej i stwierdził, iż zadowolenie z ubezpieczenia wśród przedsiębiorców jest większe, jeśli skorzystali w jego ramach z tego sposobu rozwiązania konfliktu. Tu właśnie jest rola prawników, aby wskazywać, iż proces sądowy jest ostatecznością.

Coraz większa świadomość ubezpieczeniowa

Podsumowując debatę, prowadzący zadał jej uczestnikom pytanie, jak mogliby zarekomendować ubezpieczenia ochrony prawnej. Mecenas Malinowska wskazała, iż rolą prawników jest wsparcie przedsiębiorców w decyzjach dotyczących potrzeby skorzystania z ubezpieczenia ochrony prawnej. To ubezpieczenie, jak wynika z badania, może być świetnym rozwiązaniem dla mikro- i małych przedsiębiorców, którzy nie mogą sobie pozwolić na stałą obsługę prawną. Mecenas Skorupa również podkreślił rolę profesjonalnych prawników we wsparciu rozwoju ubezpieczeń ochrony prawnej.

W podsumowaniu debaty mec. Malinowska zwróciła uwagę na optymistyczne wnioski płynące z raportu – jednak choć zwiększa się świadomość ubezpieczeniowa, przed prawnikami ciągle jest jeszcze wiele pracy do wykonania. Mecenas Skorupa wskazał, iż rolą ubezpieczycieli jest podniesienie poziomu wiedzy na temat ubezpieczeń, a dla Prezesa Bobrowicza raport jest nadzieją na rozwój rynku. Przyszłość może rysować się optymistycznie, jednak zainicjowany dziś proces zwiększania poziomu wiedzy będzie wymagał wielu lat pracy.

Debata dotycząca ubezpieczeń ochrony prawnej znajduje się pod linkiem: <https://www.youtube.com/watch?v=wSVGRaDYX4> (pierwsza część) i <https://www.youtube.com/watch?v=KMmnuFKs4hg> (druga część). ◀

NIE MAMY SIĘ CZEGO WSTYDZIĆ

ROZMOWA Z JAROSŁAWEM SOBUTKĄ,
GŁÓWNYM RZECZNIKIEM DISCYPLINARNYM KRRP

W doniesieniach na temat pracy Głównego Rzecznika Dyscyplinarnego (GRD) trudno znaleźć coś ciekawego. A przecież to powinno być pasjonujące zajęcie niczym praca prokuratora.

Pewnie to pana zdziwi, ale wiele osób nie wie, czym zajmuje się GRD, z czego wynika wiele pomyłek. Na przykład ludzie bardzo często skarżą się do GRD na rzeczników dyscyplinarnych (RD) działających w izbach, tymczasem ja nie sprawuję nad nimi żadnego nadzoru. GRD nie jest żadnym prokuratorem generalnym wśród radców prawnych. Rzecznicy dyscyplinarni w okręgowych izbach mają swoje kompetencje nadane ustawą o radcach prawnych, a GRD swoje. I wprawdzie GRD wykonuje pewne czynności związane z nimi, np. rozstrzyga o właściwości spraw, z których dany rzecznik dyscyplinarny został wyłączony, lub sam go wyłącza i przekazuje sprawę drugiemu, to nie może żadnemu rzecznikowi niczego nakazać. Rzecznik Dyscyplinarny jest niezależnym organem w izbie i między nami nie ma podporządkowania.

To czym się pan zajmuje?

Przede wszystkim sprawami tych radców prawnych, którzy pełnią funkcje w okręgowych radach radców prawnych lub są członkami Krajowej Rady Radców Prawnych. Jeżeli więc ktoś jest członkiem okręgowej rady i popełnił przewinienie dyscyplinarne, to już nie rozpoznaje tej sprawy organ danej izby, lecz GRD. Dotyczy to oczywiście także członków najwyższego organu, czyli KRRP, łącznie ze wszystkimi prezesami.

Czy ta praca naprawdę jest nudna?

Bardzo bym tego chciał, ale niestety sprawy dyscyplinarne są, a ich liczba rośnie wraz z liczbą radców prawnych. Dlatego na nudę ani GRD, ani RD nie mogą narzekać, chociaż – podkreślę to jeszcze raz – krąg radców prawnych będących w polu zainteresowania GRD jest węższy niż rzeczników w izbach.

Jak wygląda statystyka przewinień radcowskich? Jakich uchybień jest najwięcej?

Zacznijmy od tego, że do GRD wpływa coraz więcej skarg na radców prawnych. Można nawet powiedzieć, że ich liczba rośnie lawinowo – w pierwszym półroczu tego roku tych skarg przyszło więcej niż w całym roku ubiegłym. Druga tendencja jest taka, że te skargi nie docierają do mnie bezpośrednio,

tylko za pośrednictwem Ministerstwa Sprawiedliwości (MS), do którego są kierowane. Skargi są jednym ze sposobów informowania GRD o przewinieniach radców prawnych, ale nie jedynym. Nie muszę czekać na skargę – GRD, podobnie jak RD, wszczyna postępowania z urzędu, np. gdy z doniesień medialnych wynika, że jakiś radca prawny naruszył przepis.

Co zarzucają radcom skarżący?

Najczęściej piszą o swoich sprawach, w których coś się nie udało. Jeżeli na przykład ktoś przegra sprawę w sądzie, to winą za to obarcza często pełnomocnika i od razu pojawia się skarga. W większości przypadków te skargi są więc niezasadne.

I co pan z nimi robi?

Tak jak każdej sprawie nadaję im odpowiedni bieg, a to oznacza, że właściwy rzecznik – czy to główny, czy izbowy – musi podjąć czynności sprawdzające i wyjaśniające. Potem może odmówić wszczęcia postępowania, ale te czynności trzeba wykonać. Jeżeli wpływa do mnie skarga, to najczęściej komunikuję się z osobą skarżącą i ustalam, czy jest coś na rzeczy, czy nie. Jednak w większości pism, które do mnie trafiają, jestem tylko pośrednikiem, bo dotyczą one radców spoza zakresu mojego działania, i przekazuję je do właściwego rzecznika w celu rozpoznania. Jednak o tym, co z tym pismem robię, muszę poinformować wszystkich zainteresowanych – i to jest również odpowiedź na pytanie, co takiego właściwie robi GRD. Spraw dyscyplinarnych inicjowanych przez GRD jest mało, ale takich pism bardzo dużo.

Ma pan do dyspozycji 14 zastępców. Czy każdy z nich ma określony zakres obowiązków? Według jakiego klucza?

KRRP powołała zastępców GRD spośród osób, które zostały zgłoszone, pracowały już w organach dyscyplinarnych oraz wyraziły chęć takiej pracy. Czyli to nie jest tak, że z każdej izby jest jakaś osoba. Nasza współpraca wygląda tak, że ja jako GRD zlecam swoim zastępcom albo wykonanie konkretnych czynności, albo – co preferuję – prowadzenie danej sprawy i wtedy to on podejmuje wszelkie decyzje z nią związane. Podziału kompetencyjnego między zastępcami nie ma i być nie może, ponieważ nie działają oni w swoim imieniu, organem jest GRD. Pracy jest dużo, bo oprócz wspomnianego

już prowadzenia spraw GRD występuje przed Wyższym Sądem Dyscyplinarnym (WSD). I tu zastępcy są przede mną mocno wykorzystywani, ponieważ tych wokand jest bardzo dużo i bywa, że trwają cały dzień.

Czy WSD często orzeka?

To jest różnie, czasami raz w miesiącu, czasami dwa razy – w okresie od stycznia do czerwca sąd rozpoznął 81 spraw. W większości były to odwołania od wyroków sądu I instancji. I w takich sprawach jako oskarżyciel pojawia się GRD. A więc w tych 81 sprawach musieliśmy uczestniczyć.

Jakiego typu są to sprawy?

W większości są to uchybienia wynikające z codziennej pracy polegającej na świadczeniu usług prawnych, a więc jakieś zaniedbania, przeoczenia, które wywołały negatywne skutki dla klienta. Takie przewinienia mogą się zdarzyć każdemu, niepokojące jest jednak to, że coraz częściej zdarzają się sprawy poważne, w których mamy do czynienia z działaniem celowym, oszukiwaniem klientów, czynami, które jednocześnie są przestępstwami. Do tego typu spraw podchodzimy bardzo surowo, a wobec ich sprawców orzekane są najbardziej dotkliwe kary z wykluczeniem z zawodu lub zawieszeniem możliwości wykonywania zawodu radcowskiego włącznie.

Dużo jest takich przypadków rocznie?

Jeśli chodzi o wykluczenie z zawodu, to kilka, ale zawieszenie prawa wykonywania zawodu jest orzekane bardzo często. Trzeba jednak pamiętać, że nasz samorząd liczy już kilkadziesiąt tysięcy osób i nie wszystkie postępują etycznie. Staramy się eliminować te osoby z zawodu. Jeżeli jest wyrok karny, bo ktoś popełnił przestępstwo, to każda taka sytuacja jest jednocześnie deliktem dyscyplinarnym i nie ma mowy o łagodnym traktowaniu. Takie sprawy też się zdarzają i jest ich sporo.

Jak układa się współpraca Głównego Rzecznika Dyscyplinarnego z Ministerstwem Sprawiedliwości?

Minister Sprawiedliwości sprawuje nadzór nad działalnością rzeczników dyscyplinarnych w ten sposób, że na poszczególnych etapach sprawy może aktywnie w niej uczestniczyć – włączać się, pytać, domagać wyjaśnień i wreszcie składać odwołania od orzeczeń lub występować o kasację wyroków, i te uprawnienia wykonuje. Dlatego uważam, że ta współpraca układa się bardzo dobrze. Potwierdziła to ostatnio przedstawicielka MS, która podczas niedawnej VII Ogólnopolskiej Konferencji Sędziów i Rzeczników Dyscyplinarnych we Wrocławiu powiedziała, że radcowie prawni bardzo sprawnie i rzetelnie odpowiadają na wszelkie pisma i wątpliwości ministerstwa. Jestem przekonany, że gdyby zapytać MS jak działa sądownictwo



Jarosław Sobutka; fot. Jacek Barcz

dyscyplinarne w samorządzie radcowskim, to odpowiedź brzmiałaby: bardzo dobrze. Jakiś czas temu zrobiliśmy nawet takie porównanie sprawności naszego działania ze sprawnością działania prokuratury – i okazało się, że nasze postępowania były prowadzone szybciej i sprawniej. Nie mamy się czego wstydzić!

Jednak społeczne odczucia utrwalane w mediach są nieco odmienne. Czy nie uważa pan, że przynajmniej o niektórych sprawach dyscyplinarnych należałoby informować?

To prawda. Dobrze by było pokazać, że te poważne postępowania, które w większości dotyczą spraw finansowych i oszukiwania klientów, są prowadzone i skutecznie eliminujemy z zawodu osoby, które takie przestępstwa popełniają. To oczywiście

będzie wymagało ogromnej delikatności, żeby się nie okazało, że pokazując najbardziej jaskrawe przypadki, wyrabiamy w społeczeństwie przeświadczenie, że środowisko radców prawnych to bagno, w którym są sami złodzieje i oszuści. A tak nie jest.

Czy ta sprawa była poruszana na wspomnianej już przez pana VII Konferencji Sędziów i Rzeczników Dyscyplinarnych? Jakie problemy was nurtują?

Na konferencji poruszaliśmy wiele spraw, ale najważniejsza dotyczyła tego, jak obecnie należy rozumieć przewinienie dyscyplinarne. Dotychczas, jeśli ktoś, świadcząc usługę prawną, coś zaniedbał, to popełniał przewinienie i podlegał karze dyscyplinarnej, ale ostatnia nowelizacja ustawy o radcach prawnych zmieniła to podejście. Artykuł 64 ustawy wskazuje mianowicie, że radca podlega odpowiedzialności za postępowanie sprzeczne z prawem. Nie mówi jednak z jakim prawem. Czy jeżeli nie zapłaci za czynsz lub za jakąś rzecz czy usługę albo popełni wykroczenie drogowe, to powinien odpowiadać dyscyplinarnie? Stosując szeroką wykładnię tego przepisu, powinien odpowiadać za naruszenie każdego prawa. Ale czy na pewno? I to stanowi zarzewie dyskusji. A potęgują ją jeszcze ustawowy nakaz, aby radca nie uchybiał godności zawodu, oraz brzmienie art. 11 kodeksu etyki, który stanowi, że z naruszeniem godności zawodu mamy do czynienia wówczas, kiedy popełniamy czyn, który mógłby nas zdyskredytować w oczach opinii publicznej. I tu pojawia się kolejne pytanie – jak daleko samorząd może przekraczać granice prywatności? Tymczasem do rzeczników wpływa coraz więcej skarg i wniosków o ukaranie radców za sferę życia prywatnego. I to jest najważniejsze wyzwanie, z którym obecnie muszą uporać się organy dyscyplinarne. Musimy dokonać wykładni przepisów i zdecydować, w którą stronę orzecznictwo dyscyplinarne będzie podążało. ◀

Rozmawiał: Bogdan Bugdalski

100 LAT ZNAKÓW TOWAROWYCH W POLSCE



Fot. Archiwum

Maria du Vall

adwokat, specjalizuje się w postępowaniach sądowych z zakresu praw własności intelektualnej, prawa mediów i ochrony konkurencji, domen internetowych

W Polsce rok 2018 nierozzerwalnie łączy się z wieloma rocznicami, z których oczywiście priorytetowe znaczenie ma symboliczna data odzyskania niepodległości 11 listopada 1918 r. Rok ten jest także istotną datą dla prawa własności przemysłowej na terenie RP II.

Jedną bowiem z pierwszych decyzji, które podjął ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, było utworzenie 28 grudnia 1918 r. Urzędu Patentowego RP, zaś 4 lutego 1919 r. podpisany został dekret o ochronie znaków towarowych, w którym zgodnie z art. 23 *świadczenia na znaki towarowe zgłoszone na podstawie ustaw obowiązujących do tego momentu na terytorium Polski zachowują swoją moc, o ile uprawnieni w ciągu 6 miesięcy od daty uzyskania mocy obowiązującej Dekretu, zgłoszą je do Urzędu Patentowego RP.*

Przepis ten wprowadzał więc możliwość uzyskania świadectwa ochronnego na znak towarowy zgłoszony przez uprawnionego na terenie państw zaborczych przed datą powołania dekretu dotyczącego znaków towarowych w 1919 r. Pierwszym z takich znaków towarowych zarejestrowanych na terenie RP II z datą pierwszeństwa, tj. zgłoszenia od 25 lipca 1918 r., a zarejestrowanym 11 kwietnia 1924 r. jest znak pruszkowskiej firmy Sommer i Nower. Ochrona tego znaku wygasła dopiero w 2005 r. Aktualnie najstarszym znakiem towarowym zarejestrowanym w Urzędzie Patentowym RP jest słowno-graficzny znak towarowy „GF” zgłoszony do ochrony 28 listopada 1918 r., a zarejestrowany

16 kwietnia 1924 r. na rzecz szwajcarskiej fabryki maszyn, narzędzi i artykułów metalowych Georg Fischer Aktiengesellschaft, Schaffhausen (por. B. Bułacz, *Rosnące znaczenie znaków towarowych*, „Kwartalnik Urzędu Patentowego RP”, nr 2/36/2018).

Pisząc o historii, trudno nie zaznaczyć, że niewątpliwie największy wpływ na budowanie roli znaków towarowych miała wielka rewolucja przemysłowa w XIX w., która była podstawą do powołania do istnienia urzędów patentowych w poszczególnych krajach.

Najstarsze znaki towarowe na świecie

Aktualnie najstarszym znakiem towarowym na świecie jest znak Pilsner Bier zarejestrowany w czeskim urzędzie patentowym prawie 160 lat temu, w 1859 r.



Nr 111602; fot. oz.kurzy.cz

W Wielkiej Brytanii ustawę o rejestracji znaków towarowych uchwalono

w 1875 r. Formalnie z początkiem następnego roku zaczął pracę brytyjski urząd patentowy. Pierwszy znak zarejestrowała tam firma Bass.



UK000000000001; fot. zythophile.co.uk

W USA za najstarszy znak towarowy uznaje się zarejestrowany w 1884 r. znak przedstawiający biblijnego Samsona walczącego z lwem.



Fot. oldvintagedesigns.blogspot.com

Wszystkie wskazane powyżej znaki towarowe chronione są do dzisiaj.

Powszechnie rozpoznawany przez wszystkich znak towarowy firmy Coca-Cola cieszy się natomiast ochroną od 1893 r.



Fot. www.sarayest.com

Przykłady takich ciekawostek można by mnożyć, ale niewątpliwie wskazują one w sposób jednoznaczny na siłę tego prawa i jego znaczenie w budowaniu potencjału gospodarczego firm.

Ustawodawstwo unijne

Na przestrzeni 100 lat ustawodawstwo polskie dotyczące znaków towarowych mocno ewoluowało. Zasadnicze zmiany wprowadzone zostały ustawą o znakach towarowych z 31 stycznia 1985 r., kolejno ustawą Prawo własności przemysłowej z 30 czerwca 2000 r. (dalej p.w.p.), która w całości inkorporowała przepisy dotyczące znaków towarowych i była kilkakrotnie zmieniana. Ostatnie zasadnicze zmiany miały miejsce w 2016 r. Nie ulega żadnej wątpliwości, że aktualnie największe znaczenie ma także ustawodawstwo unijne, tj. rozporządzenie Rady UE i PE nr 2015/2424 z 16 grudnia 2015 r., zmieniające rozporządzenie nr 207/2009 w sprawie wspólnotowego znaku towarowego. Wskazane przepisy prawne wprowadzają różnorodne zasady przyznawania ochrony prawnej. Istotne jednak, że zawsze pozyskanie ochrony prawnej w postaci znaków towarowych było przedmiotem zainteresowania przedsiębiorców starających się uzyskać przewagę konkurencyjną poprzez budowanie kapitału własności intelektualnej własnej firmy.

Możliwości ochrony znaków towarowych na terenie RP

Obecnie osoba zainteresowana uzyskaniem ochrony znaku towarowego w postaci pozyskania świadectwa ochronnego ma do wyboru trzy niezależne drogi

– ochronę krajową, unijną oraz międzynarodową. Wybranie jednej z nich wiąże się z określonymi konsekwencjami zarówno co do zakresu ochrony, jak i kosztów, które są tego wynikiem. Dokonanie wyboru powinno być przede wszystkim efektem przemyślanej decyzji zgłaszającego znak w zakresie planowanej ekspansji towarów czy usług, którymi mają one być oznaczane. Poniżej w bardzo skróconej postaci przedstawię konsekwencje związane z dokonaniem konkretnego wyboru trybu rejestracji.

Krajowy znak towarowy

Uzyskanie ochrony na znak towarowy na terytorium Polski daje wyłączność na korzystanie z zarejestrowanego oznaczenia tylko na terenie kraju. W Urzędzie Patentowym RP, który zajmuje się rozpatrywaniem zgłoszeń krajowych, funkcjonuje od 2016 r. tzw. system sprzeciwowy zgłaszania znaków towarowych, który w praktyce oznacza, że Urząd nie odrzuca samodzielnie zgłoszenia znaku, który jest podobny do znaku zgłoszonego lub zarejestrowanego z datą wcześniejszą. Decyzja odmowna jest tylko i wyłącznie konsekwencją rezygnacji uprawnionego z wcześniejszego zgłoszenia/rejestracji, który zareaguje i wniesie sprzeciw w terminie do trzech miesięcy od momentu publikacji zgłoszenia. Po wprowadzeniu tego trybu rejestracja krajowego znaku towarowego trwa od pięciu miesięcy do jednego roku, o ile nie wniesiono skutecznie sprzeciwu. Ochrona przyznawana jest od daty zgłoszenia.

Zgłaszając znak według opisanej procedury, uprawniony musi liczyć się z poniesieniem opłat urzędowych na rzecz Urzędu Patentowego RP – 450 zł wynosi opłata za jedną klasę wykazu towarów i usług dołączonego do zgłoszenia znaku (konieczność) oraz po 120 zł za każdą następną klasę wykazu.

Prawo ochronne na znak towarowy trwa 10 lat od daty zgłoszenia. W celu przedłużenia ochrony na kolejne 10 lat należy złożyć wniosek o przedłużenie prawa oraz wnieść wymagane opłaty.

Znak towarowy europejski

Uzyskanie ochrony na unijny znak towarowy daje wyłączność na korzystanie

z zarejestrowanego oznaczenia na terenie wszystkich krajów należących do UE. Konsekwencją zgłoszenia tego znaku jest jednak to, że odmowa rejestracji na terenie jednego z państw członkowskich (np. z powodu kolizji z wcześniej zgłoszonym lub zarejestrowanym oznaczeniem na terenie tego kraju) powoduje odrzucenie całego zgłoszenia. W takiej sytuacji dopuszczalne jest dokonanie tzw. konwersji zgłoszenia, tzn. podzielenia zgłoszenia unijnego na pojedyncze zgłoszenia krajowe, które są kontynuowane jako zgłoszenia znaku na terenie każdego z poszczególnych, wybranych państw UE. W Urzędzie Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO) w Alicante, który zajmuje się rozpatrywaniem zgłoszeń znaków europejskich, funkcjonuje system sprzeciwowy analogiczny jak opisany powyżej przy procedurze krajowej. Rejestracja europejskiego znaku towarowego trwa do roku w sytuacji, gdy nie wniesiono sprzeciwów. Zgłaszający znak towarowy w opisywanym trybie liczyć się musi z opłatami urzędowymi na rzecz EUIPO: 850 euro wynosi opłata za znak przy wykazie zawierającym jedną klasę towarową/usługową, o ile zgłoszenie jest elektroniczne (jeśli zgłoszenie dokonywane jest drogą tradycyjną to 1000 euro), 50 euro za drugą klasę i 150 euro za każdą następną klasę. Opłata zgłoszeniowa stanowi jednocześnie opłatę za pierwszy 10-letni okres ochrony na terytorium całej UE i może być w nieskończoność przedłużana na okresy 10-letnie.

Międzynarodowy znak towarowy

Trzecim możliwym rodzajem rejestracji jest dokonanie zgłoszenia w trybie międzynarodowym. W systemie międzynarodowym można wyznaczyć do ochrony poszczególne kraje, wybrane przez zgłaszającego, będące członkami Porozumienia madryckiego i Protokołu do Porozumienia (Porozumienie madryckie dotyczące międzynarodowej rejestracji znaków z 14 kwietnia 1891 r., którego Polska stała się członkiem 18 marca 1991 r., Dz.U. z 1993 r., nr 116, poz. 514 i 515; Protokół do Porozumienia madryckiego przyjęty 27 czerwca 1989 r., który w Polsce

obowiązuje od 1 kwietnia 1996 r., Dz.U. z 2003 r., nr 13, poz. 129). Członkami Porozumienia madryckiego i Protokołu do Porozumienia jest obecnie 100 państw, tak więc ochrona w ramach trybu międzynarodowego daje potencjalną możliwość uzyskania szerszego zasięgu terytorialnego niż ochrona wynikająca ze znaku unijnego. Pierwszym etapem dokonania rejestracji znaku w tym trybie jest wcześniejsze zgłoszenie tożsamego znaku w trybie krajowym bądź unijnym (tzw. zgłoszenie bazowe, na którym opiera się rejestracja międzynarodowa). Rejestracja taka wiąże się z następującymi opłatami administracyjnymi na rzecz właściwych urzędów: 600 zł wynosi opłata na rzecz krajowego Urzędu Patentowego za przekazanie wniosku, do tego dochodzą opłaty na rzecz Biura Międzynarodowego WIPO, które w podstawowych wersjach wynoszą: 653 franki szwajcarskie – dla znaku słownego, 903 franki szwajcarskie – dla znaku słowno-graficznego, 100 franków szwajcarskich – za każdą klasę towarową powyżej trzech, 100 franków szwajcarskich – za każdy wyznaczony w zgłoszeniu kraj. Dodać należy, że niektóre kraje mają ustalone dodatkowe opłaty indywidualne za wyznaczenie.

Jak wskazano na początku, rejestracja międzynarodowa jest uzależniona od zgłoszenia/rejestracji krajowej lub unijnej. Konsekwencją tej regulacji jest to, że jeśli przed upływem pięciu lat od czasu uzyskania rejestracji międzynarodowej zgłoszenie lub rejestracja krajowa/unijna wygaśnie lub zostanie unieważniona, to wówczas także rejestracja międzynarodowa traci ważność. Dopiero po upływie 5-letniego okresu od uzyskania rejestracji międzynarodowej uniezależnia się ona od rejestracji krajowej/unijnej.

Skutki posiadania monopolu na znak towarowy

Znak towarowy międzynarodowy chroniony na terenie RP i krajowy

W tej części artykułu w sposób bardzo skrócony odniosę się do skutków prawnych wynikających z bycia właścicielem krajowego znaku towarowego, a tym



Fot. getalt – Pixabay.com

samym odpowiedniego prawa podmiotowego, które powstało na mocy decyzji Urzędu Patentowego RP. Na podstawie tego prawa uzyskuje się uprawnienie do wyłącznego używania danego znaku towarowego w sposób zarobkowy lub zawodowy na całym obszarze RP (art. 153 ust. 1 p.w.p.). W powyższym zakresie powstaje zatem po stronie uprawnionego monopol eksploatacyjny.

Ustawa Prawo własności przemysłowej pod pojęciem „znak towarowy” rozumie zarówno oznaczenia indywidualizujące towar, jak i usługę (znaki usługowe).

Monopol ten chroni art. 296 ust. 1 p.w.p., zgodnie z którym w razie naruszenia prawa ochronnego na znak towarowy uprawniony może żądać *zaniechania naruszenia, wydania bezpodstawnie uzyskanych korzyści, a w razie zawinionego naruszenia również naprawienia szkody na zasadach ogólnych lub poprzez zapłatę sumy pieniężnej w wysokości odpowiadającej opłacie licencyjnej albo innego stosownego wynagrodzenia, które w chwili ich dochodzenia byłoby należne tytułem udzielenia przez uprawnionego zgody na korzystanie ze znaku towarowego.*

Naruszenie prawa do znaku towarowego polega, stosownie do art. 296 ust. 2 pkt 2 p.w.p., na *bezprawnym używaniu w obrocie gospodarczym znaku identycznego do zarejestrowanego znaku*

towarowego w odniesieniu do identycznych towarów (pkt 1) lub znaku identycznego lub podobnego do zarejestrowanego znaku towarowego w odniesieniu do towarów identycznych lub podobnych, jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo wprowadzenia odbiorców w błąd, które obejmuje w szczególności ryzyko skojarzenia znaku ze znakiem towarowym zarejestrowanym (pkt 2), znaku identycznego lub podobnego do renomowanego znaku towarowego, zarejestrowanego w odniesieniu do jakichkolwiek towarów, jeżeli takie używanie może przynieść użytkownikowi nienależną korzyść lub być szkodliwe dla odróżniającego charakteru bądź renomy znaku wcześniejszego (pkt 3).

Do naruszenia w rozumieniu wskazanego powyżej przepisu dojść może poprzez bezprawne używanie zarówno znaku towarowego, jak i usługowego. Zgodnie bowiem z art. 120 ust. 3 pkt 1 p.w.p. „*ilekroć w ustawie jest mowa o znakach towarowych, rozumie się przez to także znaki usługowe*”. Ustawodawca zapewne chciał zrównać status prawny obu oznaczeń, trudno jednak nie zauważyć, że wykazują one znaczące różnice, a to choćby w tym, iż brak jest w odniesieniu do znaku usługowego jego substratu materialnego, który identyfikuje. Stąd w literaturze wskazuje się, że znak usługowy pełni w istocie funkcję oznaczenia przedsiębiorstwa (usług świadczonych w jego ramach), wskazując na



podmiot usługi świadczący, a nie na usługę jako taką (por. U. Promińska, [w:] E. Nowińska, K. Szczepanowska-Kozłowska, U. Promińska, *Własność przemysłowa i jej ochrona*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa, 2014, s. 439–440).

Odnosząc się do powyższych przepisów, podkreślić należy także, że nie ma wątpliwości, iż używanie przez nieuprawnionego znaku identycznego do zarejestrowanego dla identycznych towarów czy usług (pkt 1) jest bezprawne i nie wymaga dodatkowych dowodów i ocen.

W odniesieniu do drugiej sytuacji – gdy inny podmiot bezprawnie używa oznaczenia identycznego lub podobnego do zarejestrowanego znaku towarowego, dla towarów/usług identycznych lub podobnych, odpowiedzialność powstaje, jeżeli takie używanie może prowadzić do wywołania ryzyka konfuzji w obrocie, obejmującego w szczególności ryzyko skojarzenia znaku ze znakiem chronionym. Podstawowym punktem odniesienia dla oceny wystąpienia wskazanego prawdopodobieństwa konfuzji są przeciętne warunki obrotu gospodarczego, z uwzględnieniem modelowego uczestnika danego segmentu rynku.

Dla skutecznego postawienia zarzutu naruszenia należy wstępnie dokonać oceny samych znaków towarowych, tj. znaku, dla którego poszukuje

się ochrony (w wersji zarejestrowanej, z możliwymi modyfikacjami), oraz znaku używanego w obrocie przez naruszcziela.

Jeżeli chodzi o ocenę podobieństwa znaków, należy przywołać wyjaśniające stanowisko Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości (aktualnie TSUE), w szczególności w wyrokach w sprawie Sabel (C-251/95) czy Lloyd (C-342/97). W orzeczeniach tych akcentuje się konieczność całościowej oceny wizualnych, fonetycznych i znaczeniowych cech znaków i ich całościowego oddziaływania, będącego w szczególności wynikiem ich odróżniających i dominujących elementów.

Wskazane w cytowanym przepisie ryzyko konfuzji wedle wypracowanej przede wszystkim w orzecznictwie unijnym linii orzecznictwa (*line of case law*) zakłada, iż przeciętny konsument postrzega oznaczenie jako całość i nie analizuje go pod kątem poszczególnych detali i szczegółów (por. np. wyrok ETS w sprawie Sabel z 11 listopada 1997 r., C-251/95, teza 23; wyrok ETS w sprawie Lloyd Schuhfabrik Meyer z 22 czerwca 1999 r., C-342/97, teza 25; wyrok SPI w sprawie Laboratorios RTB z 9 lipca 2003 r., T-162/01, teza 33; oraz wyrok SPI w sprawie Fifties z 23 października 2002 r., T-104/01, teza 28).

Orzecznictwo wskazuje też na istotną rolę elementu słownego oznaczenia,

który może decydować o występowaniu ryzyka pomyłki.

Zasady ochrony znaku międzynarodowego na terenie RP są takie jak znaku krajowego.

Przedmiotem niniejszego artykułu nie jest dokonywanie oceny znaku renomowanego i powszechnego, których ochrona oparta jest na nieco odmiennych zasadach.

Ochrona wynikająca z rejestracji wspólnotowego znaku towarowego

Sytuację prawną unijnych znaków towarowych reguluje aktualnie rozporządzenie z 16 grudnia 2015 r. Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej (UE) 2015/2424 w sprawie znaku towarowego Unii Europejskiej, zmieniające rozporządzenie w sprawie wspólnotowego znaku towarowego nr 207/2007.

Rejestracja znaku w tym systemie daje przedsiębiorcy skuteczny, ochronny instrument prawny, gdyż w ten sposób uzyskuje on monopol eksploatacyjny do znaku na podstawie jednego zgłoszenia we wszystkich państwach członkowskich.

Zakres ochrony określa art. 9 ust. 1 – *Rejestracja unijnego znaku towarowego skutkuje przyznaniem właścicielowi praw wyłącznych do tego znaku. Zgodnie zaś z ust. 2 tego artykułu bez uszczerbku dla praw właściciela nabytych przed datą zgłoszenia lub datą pierwszeństwa unijnego znaku towarowego właściciel tego unijnego znaku towarowego jest uprawniony do uniemożliwienia wszelkim osobom trzecim, które nie posiadają jego zgody, używania w obrocie handlowym, w odniesieniu do towarów lub usług, oznaczenia, w przypadku gdy: lit. b) oznaczenie jest identyczne z unijnym znakiem towarowym lub do niego podobne oraz jest używane w odniesieniu do towarów lub usług, dla których unijny znak towarowy został zarejestrowany, jeżeli istnieje prawdopodobieństwo wprowadzenia odbiorców w błąd; prawdopodobieństwo wprowadzenia w błąd obejmuje prawdopodobieństwo skojarzenia oznaczenia ze znakiem towarowym; lit. c) oznaczenie jest identyczne z unijnym znakiem towarowym lub do niego podobne, niezależnie*



od tego, czy jest ono używane w odniesieniu do towarów lub usług, które są identyczne, podobne lub niepodobne do tych, dla których unijny znak towarowy został zarejestrowany, w przypadku gdy cieszy się on renomą w Unii i używanie tego oznaczenia bez uzasadnionej przyczyny przynosi nienależną korzyść lub jest szkodliwe dla odróżniającego charakteru lub renomy unijnego znaku towarowego.

Wskazane powyżej przesłanki naruszenia prawa do unijnego znaku towarowego w zasadzie pokrywają się z przesłankami, o których mowa w art. 296 ust. 2 pkt 2 p.w.p.

Spory dotyczące znaków towarowych

Należy podkreślić, że liczba procesów dotyczących zarówno naruszenia znaków towarowych krajowych (międzynarodowych), jak i unijnych z roku na rok jest coraz większa. Uprawnieni korzystają z przyznanego im monopolu i reagują na pojawiającą się konkurencję, wykorzystując przysługujące im środki prawne.

Procesy te ze względu na brak specjalizacji orzekających w tej materii sądów, z wyjątkiem XXII Wydziału Sądu

Unijnych Znaków Towarowych i Wzorów Wspólnotowych w Warszawie, któremu podlegają sprawy dotyczące naruszenia wyłącznie unijnych znaków towarowych, należą do procesów skomplikowanych oraz długotrwałych. Orzecznictwo wypracowane przez wskazany sąd obejmujący zakresem jurysdykcji wyłącznie unijne znaki towarowe wykazuje spójność oraz jest przykładem dobrej i wyjątkowo sprawnej praktyki orzeczniczej w tych sprawach.

Wiele wytycznych orzeczniczych wypływa także z orzeczeń zapadających przed TSUE. Jednym z ostatnich ciekawych orzeczeń była kwestia dotycząca kontrowersji związanych z rejestracją jako znaku towarowego koloru. Sprawa dotyczyła rejestracji przez projektanta mody Christiana Louboutin jako znaku towarowego koloru czerwonego dla pokrycia podeszwy projektowanych przez niego butów (opisana szerzej w kolejnym artykule).

Przypadek ten dotyczył jednak bardzo kontrowersyjnego problemu rejestracji znaku towarowego w postaci koloru. Obecnie takich spraw jest coraz więcej w samym tylko trybie rejestracji krajowej. Chodzi m.in. o kolor pomarańczowy chroniony na rzecz Orange

Brand Services Ltd czy kolor fioletowy dla spółki P4 Sp. z o.o. Rejestracja koloru czy kompozycji koloru jest wyjątkowo skomplikowana i należy pamiętać, że zawsze dotyczy określonego pantonu barwy wskazanego w zgłoszeniu i konkretnych towarów lub usług.

Standardy europejskie w nowelizacji

Jak wskazuje niniejszy artykuł, o znakach towarowych można byłoby pisać wiele. Każdy znak towarowy i każde naruszenie to inny niepowtarzalny przypadek. Warto przed decyzją o rejestracji zastanowić się nie tylko nad wybraniem optymalnej procedury rejestracji, lecz także i nad wyborem rodzaju znaku towarowego (słowny, słowno-graficzny, graficzny, dźwiękowy itd.). W najbliższym czasie, bo już 16 stycznia 2019 r., ma wejść w życie nowela ustawy Prawo własności przemysłowej, która dotyczyć będzie także znaków towarowych. Celem jej jest przede wszystkim uwzględnienie standardów określonych w dyrektywie PE i Rady (UE) 2015/2436 z 16 grudnia 2015 r. mającej na celu zbliżenie ustawodawstw państw członkowskich odnoszących się do znaków towarowych (Dz.Urz. UE L 336 z 23.12.2015, s. 1). ◀

CZERWONY KOLOR PODESZWY SZPILEK

Szpilki z czerwoną podeszwą od Louboutina przedmiotem pożądania oraz... sporów sądowych.

Niedawno zapadł jeden z najbardziej medialnych wyroków Trybunału Sprawiedliwości w tym roku. Przedmiotem, który wzbudził ogromne zainteresowanie mediów, była czerwona podeszwa szpilek od Christiana Louboutina.

Zgodnie z orzeczeniem Trybunału znak towarowy przedstawiający kolor naniesiony na podeszwę buta może podlegać rejestracji i ochronie, taki znak nie składa się bowiem wyłącznie z kształtu znacznie zwiększającego wartość towaru, w rozumieniu dyrektywy dotyczącej znaków towarowych.

Odkąd w 1993 r. Louboutin pomalował pożyczonym od asystentki czerwonym lakierem do paznokci podeszwę nieudanego prototypu szpilek, aby dodać butom charakteru, czerwone podeszwy stały się stopniowo jego znakiem rozpoznawczym¹. Obecnie sprzedaje on rocznie 500 tys. par butów z czerwoną podeszwą².

Aby mieć prawo wyłącznego umieszczania koloru Pantone 18.1663TP na podeszwie szpilek, Louboutin zarejestrował³ oznaczenie składające się z tego koloru naniesionego na podeszwę obuwia, należącego do towarów z klasy 25 Klasyfikacji Nicejskiej⁴, m.in. jako znak towarowy UE oraz znak towarowy Beneluxu⁵. Co

istotne, kontur buta przedstawianego na rysunku załączanym do zgłoszeń tego znaku towarowego nie stanowi jego części, lecz „służy wyłącznie uwidocznieniu umiejscowienia znaku towarowego”⁶.

Wielu producentów obuwia ignoruje jednak prawo ochronne przysługujące Louboutinowi. W 2013 r. wystąpił on z powództwem o stwierdzenie naruszenia prawa do tego znaku towarowego przez spółkę Van Haren. Według pozwanej firmy znak należało unieważnić, bo jest on oznaczeniem, które „po naniesieniu na podeszwy butów odpowiada kształtowi omawianych butów i znacznie zwiększa ich wartość”⁷.

Pytanie prejudycjalne holenderskiego sądu

Zgodnie z art. 3 ust. 1 lit. e) ppkt (iii) dyrektywy⁸ oznaczenia, które składają się wyłącznie z kształtu zwiększającego znacznie wartość towaru, nie są rejestrowane, a w przypadku gdy zostały już zarejestrowane, mogą zostać uznane za nieważne.

Holenderski sąd, z uwagi na nierozzerwalne związanie znaku towarowego Louboutina z podeszwą szpilki, wystąpił z wnioskiem do TSUE o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym i prosił o wskazanie, czy „pojęcie »kształtu« w rozumieniu art. 3 ust. 1 lit. e) ppkt (iii) dyrektywy (...) jest ograniczone do trójwymiarowych cech towaru, takich jak (...)

¹ L. Collins, *Sole Mate. Christian Louboutin and the Psychology of Shoes*, „New Yorker”, 28.03.2011, www.newyorker.com/magazine/2011/03/28/sole-mate, dostęp: 22 czerwca 2018 r., przekład własny.

² *Ibidem*.

³ Nie wszędzie zgłoszenie czerwonej podeszwy jako znaku towarowego kończyło się przyznaniem praw ochronnych. W lutym Sąd Najwyższy Szwajcarii orzekł, że niemożliwa jest jej rejestracja jako znaku towarowego, gdyż ma ona według sądu tylko dekoracyjną funkcję. Podeszwa była też przedmiotem sporów m.in. w USA i we Francji, gdzie przeciwnikami Louboutina na sali sądowej byli Yves Saint Laurent czy Zara.

⁴ Porozumienie Nicejskie dotyczące międzynarodowej klasyfikacji towarów i usług dla celów rejestracji znaków, podpisane w Nicei dnia 15 czerwca 1957 r., zrewidowane w Sztokholmie 14 lipca 1967 r. i w Genewie dnia 13 maja 1977 r. oraz zmienione 28 lipca 1979 r. (Dz.U. z 2003 r. nr 63, poz. 583).

⁵ Konwencja państw Beneluxu w sprawie własności intelektualnej (znaki towarowe i wzory) z dnia 25 lutego 2005 r., podpisana w Hadze przez

Królestwo Belgii, Wielkie Księstwo Luksemburga i Królestwo Niderlandów, dalej jako: konwencja Beneluxu.

⁶ Tak zarówno znak towarowy Beneluxu, nr rejestracji 0874489, jak i znak towarowy UE, nr zgłoszenia 008845539.

⁷ Opinia rzecznika generalnego M. Szpunara w sprawie wniosku o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym złożonego przez Rechtbank Den Haag przedstawiona dnia 22 czerwca 2017 r., C-163/16, EU:C:2017:495, pkt 15.

⁸ Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2008/95/WE z dnia 22 października 2008 r. mająca na celu zbliżenie ustawodawstw państw członkowskich odnoszących się do znaków towarowych, Dz.U. UE. L. z 2008 r. nr 299, str. 25, dalej jako: dyrektywa.

kontury, rozmiar i objętość towaru, czy też przepis ten dotyczy także innych (...) cech towaru, takich jak kolor⁹.

Walka koloru z kształtem

Kiedy w czerwcu 2017 r. i w lutym 2018 r. rzecznik generalny TSUE Maciej Szpunar przedstawił opinie w przedmiocie odpowiedzi na pytanie prejudycjalne, media pisały o pewnej przegranej Louboutina w batalii przed TSUE. Wszak, według Macieja Szpunara, w przypadku przedmiotowego znaku chodzi nie tyle o ochronę samego koloru, ile koloru umiejscowionego w konkretnym miejscu. A zatem „przyznania ochrony dla koloru związanego z tym kształtem, a nie ze znakiem towarowym składającym się z koloru samego w sobie”¹⁰.

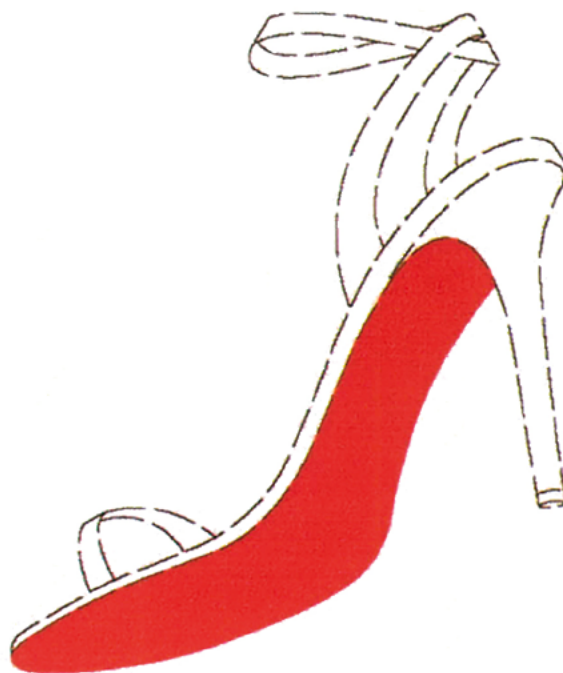
Istotnie znak towarowy Louboutina, składający się z czerwonego koloru, nie jest rozpoznawany w sposób abstrakcyjny, lecz dopiero na podeszwie obuwia. Kształt podeszwy nie jest objęty rzeczonym znakiem towarowym, a jedynie odzwierciedla położenie koloru na towarze. Rzecznik generalny słusznie jednak zauważył, że te aspekty kształtu podeszwy, które umożliwiają ustalenie, że chodzi o damską szpilkę, wyjątkowo stanowią część tego oznaczenia.

Prima facie obie przedstawione przez rzecznika opinie sugerowały, że znak towarowy czerwonej podeszwy powinien zostać unieważniony. Trybunał orzekł zgoła odmiennie i wskazał, że „kolor naniesiony na podeszwę buta na wysokim obcasie nie składa się wyłącznie z kształtu, o którym mowa w art. 3 ust. 1 lit. e) ppkt (iii) dyrektywy. W przeciwieństwie do Macieja Szpunara TSUE – w mojej opinii słusznie – bardziej skupił się na możliwości wyłączenia zakwalifikowania spornego oznaczenia jako składającego się wyłącznie z kształtu niż na możliwości kwalifikacji oznaczenia jako składającego się wyłącznie z koloru.

Kolor ważniejszy od kształtu

Kluczowe spostrzeżenie Trybunału sprowadza się do stwierdzenia, iż w każdym przypadku nie można uznać oznaczenia „za tworzone wyłącznie przez kształt, gdy – tak jak w niniejszym wypadku – głównym przedmiotem tego oznaczenia jest kolor sprecyzowany za pomocą uznanego na poziomie międzynarodowym kodu identyfikacyjnego”¹¹. Skoro oznaczenie to nie składa się wyłącznie z kształtu, nie powinna zostać w stosunku do niego rozważana przeszkoda rejestracji dotycząca oznaczeń składających się wyłącznie z kształtu, który znacznie zwiększa wartość towaru.

Przeszkoda ta miałaby zastosowanie, gdyby wzornictwo podeszwy obuwia było, dla rozpatrywanego towaru, elementem bardzo ważnym przy wyborze konsumenta, nawet jeżeli



Przedstawienie graficzne znaku towarowego składającego się z czerwonego koloru (Pantone 181663TP) naniesionego na podeszwę buta. Znak zarejestrowano 6 stycznia 2010 r. pod nr. 087448 w Urzędzie Własności Intelktualnej Państw Beneluksu oraz 10 maja 2016 r. w EUIPO.

Źródło: <http://curia.europa.eu/juris/document/document.jsf?text=&docid=202761&pageIndex=0&doclang=PL&mode=lst&dir=&occ=first&part=1&cid=971580>

konsument ten brałby również pod uwagę inne właściwości rozpatrywanego towaru¹². Jednak konsumentki marzą o butach z czerwoną podeszwą nie z powodu jej wyjątkowego wzornictwa i nie z powodu jej urody czy tego, że upiększa buty, zwiększając w ten sposób ich wartość, tylko z uwagi na fakt, że jest ona oznaczeniem słynnego Christiana Louboutina.

Zatem nawet jeśli oznaczenie składające się z koloru czerwień umieszczonej na podeszwie buta de facto stanowi oznaczenie składające się wyłącznie z kształtu, nie powinna tu znaleźć zastosowania przeszkoda zakazująca rejestracji oznaczeń składających się wyłącznie z kształtu zwiększającego wartość towaru. W ten bowiem sposób zakazano by rejestracji wszelkich oznaczeń, które przyciągają odbiorców – wszak każde z nich zwiększa wartość towaru, gdyż znaki towarowe są w świadomości klientów wartością samą w sobie.

Przeciwnicy Louboutina mogliby mu wypomnieć, że przecież sam przyznawał, iż czerwona podeszwa powstała ze względów estetycznych – by upiększyć but, któremu – według Louboutina – brakowało „tego czegoś”¹³. Jednakże projektując kolejne modele pięknych szpilek, Louboutin już dawno uczynił z czerwonych podeszew nie element dekoracyjny, lecz oznaczający pochodzenie towaru, czyli znak towarowy, do którego słusznie zachowa prawa ochronne. ◀

⁹ Wyrok Trybunału z dnia 12 czerwca 2018 r. w sprawie wniosku o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym złożonego przez Rechtbank Den Haag, C-163/16, EU:C:2018:423, pkt 18.

¹⁰ *Ibidem*, pkt 22.

¹¹ *Ibidem*, pkt 26.

¹² Wyrok Sądu z 6 października 2011 r. w sprawie Bang & Olufsen, T-508/08, EU:T:2011:575, pkt 73.

¹³ U. Furi-Perry, *Seeing Red: The Battle Over Your Sole*, [w:] *idem*, *The Little Book of Fashion Law*, Chicago 2014, s. 37.

LOGO KANCELARII WARTO ZABEZPIECZYĆ

ROZMOWA Z PROF. EWĄ NOWIŃSKĄ, RADCĄ PRAWNYM Z KANCELARII PRAWA GOSPODARCZEGO, PRASOWEGO I KONKURENCJI, KIEROWNIKIEM ZAKŁADU PRAWA KONKURENCJI I ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU W KATEDRZE PRAWA WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Kancelarie prawne, w tym radców prawnych, by zaistnieć na rynku, muszą się czymś odróżniać. Logo jest pierwszym wyróżnikiem. Jak zadbać o własne interesy, żeby potem nie mieć problemów w związku z wykorzystywanym firmowym logotypem? Czy nowe regulacje w zakresie znaków towarowych, w tym dyrektywa unijna, coś zmieniły w tym zakresie?

Nowe regulacje, czyli dyrektywa i rozporządzenie unijne, w zasadzie niewiele zmieniły w ogólnych zasadach ochrony znaków towarowych czy oznaczeń indywidualizujących. Wiem, że jak radca prawny usłyszy, że posługuje się znakiem towarowym, to zaraz powie, że nie, bo on się „tylko” indywidualizuje. Powiedzmy więc, że się indywidualizuje. Na papierze firmowym dobrze wygląda ładne logo, podobnie jak i dobrze postrzegana jest ładnie zaprojektowana strona internetowa. Logo kancelarii i wyglądu strony internetowej zwykle nie przygotowuje sam radca prawny, lecz zamawia u zewnętrznej osoby.

Zwykle u zaprzyjaźnionego plastyka albo agencji reklamowej, która zajmuje się także projektowaniem...

Tak. No i teraz wchodzi się w dwie sfery prawa własności intelektualnej, czyli w prawo autorskie i prawo własności przemysłowej. Jeżeli chodzi o prawo autorskie, to ma ono tutaj znaczenie właściwie podstawowe, ponieważ jest niezwykle mocne, w porównaniu z ochroną płynącą z prawa własności przemysłowej i zarejestrowanego znaku towarowego.

Tak więc kancelaria czy radca prawny zamawiają sobie logo czy jakieś oznaczenie indywidualizujące i jeśli przygotowany projekt zostanie zaakceptowany, to zwykle jest wystawiana faktura lub zawierana umowa-zlecenie czy umowa o dzieło, po czym korzystają z zaprojektowanego oznaczenia. Z prawnego punktu widzenia zwykle nie mają do tego odpowiednich praw. W praktyce przedsiębiorcy, a i radcowie prawni, uważają, że wynagrodzenie za opracowanie logo czy jakkolwiek by tego nie nazwano (oznaczenia czy znaku) daje im prawo do korzystania zeń zarówno w świetle prawa autorskiego, o którym przeważnie nie myślą, jak i ewentualnie prawa własności przemysłowej. Przede wszystkim nie myślą o tym, że zamówili opracowanie dzieła i dzieło

to otrzymali. Wobec braku zawarcia bardzo szczególnej umowy precyzującej m.in. zasady korzystania z niego właściwie nie mają w tym zakresie żadnych praw. Mając zaś na uwadze to, że sądy krajowe bardzo łagodnie podchodzą do uznania jakiegoś efektu działalności człowieka za utwór (dzieło), to prawie ze stuprocentową pewnością można powiedzieć, że to oznaczenie indywidualizujące zostanie potraktowane w razie sporu jako utwór, co do którego prawa nie należą do zamawiającego.

Co się wtedy dzieje od strony prawnej?

Otóż dopóki nie mamy spisanej umowy o przeniesieniu prawa lub umowy licencyjnej, prawa autorskie majątkowe pozostają przy podmiocie, który zaprojektował logo czy zaprojektował naszą stronę internetową. My zaś ewentualnie na zasadzie dorozumianej licencji możemy, choć w ograniczony sposób, korzystać z takiego opracowania.

Jak nabyć prawa do firmowego oznaczenia?

Tak jak już powiedziałam – zawrzeć umowę o przeniesieniu autorskich praw majątkowych. Nie zalecam licencji, chyba że będzie to licencja wyłączna, nieograniczona w czasie, nieograniczona terytorialnie, czyli trzeba tu sięgnąć do bardzo szczegółowych rozwiązań prawa autorskiego. Sama faktura nie wystarczy.

Jakie błędy najczęściej popełniają radcowie prawni?

Przeważnie źle skonstruowana jest umowa, ponieważ zwykle jest to umowa o opracowanie logo, a nie ma w niej mowy o prawie do korzystania z niego. Wygląda to tak, że zapłaciliśmy za to, że ktoś usiadł i wymyślił nam oznaczenie, ale już korzystać z niego nie możemy, bo umowa tego nie przewiduje. Powinna to być umowa o przeniesieniu autorskich praw majątkowych, ze wskazanymi w niej polami eksploatacji i z możliwością wykonywania praw zależnych. Gdyby bowiem po jakimś czasie dzieło przestało się nam podobać, to bez praw zależnych musielibyśmy uzyskać kolejną zgodę na wprowadzenie zmian od autora. Konieczne jest też uzyskanie od twórcy tego dzieła oświadczenia, że nie będzie wykonywał wobec nas autorskich praw osobistych.

Przyjmijmy, że zadaliśmy już o wszystko na gruncie prawa autorskiego, a co z prawem własności przemysłowej?

Otóż nie trzeba mieć praw formalnych, aby wykorzystywać nasz znak towarowy, bo chroni go ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, jeśli z tym znakiem jesteśmy pierwsi na rynku. Dla bezpieczeństwa jednak, i tak powszechnie się przyjmuje, zgłaszamy znak do Urzędu Patentowego w celu uzyskania prawa ochronnego. Do niedawna trzeba było to robić wyłącznie przez rzeczownika patentowego, jednak teraz procedura jest bardzo prosta i można to załatwić samemu. Teraz, tak na marginesie, także sam radca prawny takie znaki może zgłaszać swoim klientom do ochrony. Z chwilą uzyskania praw ochronnych uzyskujemy monopol zarobkowy i zawodowy na określony czas, który może zostać *ad infinitum* przedłużany.

Jak jest najlepiej od strony praktycznej sformułować tę umowę z plastikiem czy z agencją reklamową: zawrzeć wszystko w jednej umowie, czy też w dwóch? Chodzi oczywiście o to, żeby uzyskać prawo nie tylko do własnego znaku towarowego, lecz również możliwość korzystania z niego bez konieczności każdorazowego pytania autora o zgodę na jego wykorzystanie, np. na kolejnych gadżetach reklamowych?

Niezbędne jest w tym celu wskazanie pól eksploatacji, które są przykładowo wymienione w art. 50 ustawy o prawie autorskim. Dlatego warto w takiej umowie zawrzeć i inne, niewymienione w ustawie wprost, ale dla nas przydatne możliwości eksploatacyjne, w postaci np. możliwości zgłoszenia takiego znaku do Urzędu Patentowego. Co do konstrukcji umowy może to być umowa łączona, czyli jednak umowa, która w tytule będzie umową o opracowanie utworu i o korzystanie z niego. Tytuł wskazuje zatem, że w treści powinno być nie tylko zobowiązanie zleceniobiorcy do opracowania logo, lecz również powinny się w niej znajdować osobne postanowienia o przeniesieniu praw, wskazaniu pól eksploatacji i praw zależnych oraz oświadczenie o niewykonywaniu lub o sposobie wykonywania autorskich praw osobistych. Będzie to zatem jedna umowa, tyle że dość szczegółowa, dotycząca zakresu praw autorskich.

A jak zabezpieczyć się przed zarzutem skopiowania? W przypadku kancelarii prawnych nietrudno jest mieć logo zbliżone do istniejącego już na rynku...

Gwarancje tego, że opracowane dla nas logo nie narusza praw osób trzecich, musi dać plastik czy grafik, który je opracowuje, bo inaczej się nie zabezpieczymy. Pewnym tylko zabezpieczeniem będzie postanowienie w umowie, zgodnie z którym plastik czy grafik oświadcza, że utwór, który powstanie z tytułu realizacji umowy, nie będzie naruszał praw osób trzecich.

Jak należy doprecyzować umowę, jeśli w grę wchodzi inne znaki towarowe niż graficzne? Mogą przecież być znaki



Ewa Nowińska; fot. Archiwum

słowne, muzyczne, choć przy radcach prawnych te ostatnie raczej nie będą wchodziły w grę... Czy w tych przypadkach też należy postawić na cechy charakterystyczne odróżniające ten określony znak od innych i czy należy to zawrzeć w umowie?

Znak towarowy może być wyłącznie słownym i takim znakiem może być nazwisko. Wtedy, jeżeli czcionka napisu jest prosta, to zapewne jako utwór nie zostanie to uznane, jednak w przypadku znaków słownych z reguły radcowie

prawni proszą o przygotowanie grafiki – bardzo modne jest np. używanie słowa „lex”. Oczywiście nie możemy go zmonopolizować, ale grafikę z użyciem tego słowa już tak. Wszystko zależy od tego, co zamawiamy. Przeważnie zamawiamy znak słowno-graficzny, ale może być on także figuratywny. W takim ujęciu znakiem może być np. zestaw kwadratów albo odpowiednio zestawiony kształt graficzny wyglądu paragrafu, nawet bez słów. Jeśli zamawiamy oznaczenie indywidualizujące i chcemy, by zawierało ono także nasze nazwisko, to oznaczenie to musi być słowno-graficzne, ale jeżeli zamawiamy oznaczenie, które chcemy wykorzystywać na papierze firmowym, to wtedy z reguły jest to grafika.

Czy to wydane niedawno przez Trybunał Sprawiedliwości UE orzeczenie dotyczące znaku towarowego w postaci czerwonej podeszwy w szpilkach może w jakimś stopniu dotyczyć naszych znaków towarowych? Pytam w kontekście oznaczeń wykorzystywanych przez radców prawnych.

Z kolorem od zawsze zarówno Urząd Unii Europejskiej ds. Własności Intelktualnej, jak i urzędy krajowe miały problem ze względu na powstający w wyniku rejestracji monopol eksploatacyjny, a kolorów przecież nie jest znów tak wiele. Dlatego w wielu orzeczeniach odmawiano ochrony dla wskazanego produktu (koloru podeszwy buta) właśnie z tego powodu. Kolor w naszych logotypach będzie zatem elementem znaku graficznego, który ma swój własny kształt, a określony kolor jest tylko jego elementem.

Na koniec jeszcze jedno pytanie: czy zarejestrowany w urzędzie patentowym znak identyfikujący daną kancelarię jest „dożywotni” i możemy spać spokojnie?

I tak, i nie. Płaci się za tzw. okresy ochronne. I warto o tym pamiętać, bo urząd niestety nie przypomina o upływającym terminie płatności, a nieopłacenie doprowadzi do wygaszenia znaku towarowego, czyli do utraty prawa do posługiwania się nim. Oczywiście na gruncie prawa własności przemysłowej i tak cały czas mamy ochronę z ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Można także jeszcze raz ten sam znak szybko zarejestrować, aby ktoś nas nie uprzedził, albo dać sobie spokój, uważając, że wystarczy nam ochrona na mocy ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. ◀

Rozmawiała: **Grażyna J. Leśniak**

INTERNET I PRAWO

ROZMOWA Z DOMINIEM SKOCZKIEM, RADCĄ PRAWNYM I DYREKTOREM STOWARZYSZENIA FILMOWCÓW POLSKICH – ZWIĄZKU AUTORÓW I PRODUCENTÓW AUDIOWIZUALNYCH (SFP–ZAPA)

Na początku lipca Prezydent RP Andrzej Duda podpisał ustawę o zbiorowym zarządzaniu prawami autorskimi i prawami pokrewnymi. Co ona zmienia w funkcjonowaniu takich organizacji jak Stowarzyszenie Autorów ZAiKS czy SFP-ZAPA?

W Polsce istnieje obecnie 12 organizacji zbiorowego zarządzania (OZZ). Największe z nich to ZAiKS, reprezentujący twórców utworów słownych i muzycznych, oraz ZAPA. Jako jednostka organizacyjna Stowarzyszenia Filmowców Polskich (SFP) zbiorowo zarządzamy prawami twórców filmowych i producentów audiowizualnych. Nowa ustawa implementuje do porządku prawnego dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady UE z 2014 r. w sprawie zbiorowego zarządzania prawami autorskimi i prawami pokrewnymi. Jej nadrzędnym celem jest doprecyzowanie zasad działania wszystkich OZZ w Polsce oraz nadzoru nad nimi przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nasz rząd nie poprzestał jednak na prostym przepisaniu dyrektywy, polska ustawa w wielu miejscach wychodzi znacznie dalej, niż tego wymagają przepisy unijne. Oprócz wprowadzonych przez dyrektywę rozbudowanych obowiązków sprawozdawczych i informacyjnych oraz zmian strukturalnych ustawa przewiduje również rewizję wszystkich istniejących zezwoleń na zbiorowe zarządzanie, porządkuje krzyżujące się zakresy reprezentacji niektórych organizacji, zasadniczo zmienia zasady działania Komisji Prawa Autorskiego oraz reguluje wiele innych pomniejszych kwestii.

W lutym został pan nowym dyrektorem SFP-ZAPA. W jaki sposób przygotowujecie się do wdrożenia wspomnianej ustawy?

Robimy to już od dawna. Ustawa wprowadza dużo biurokracji i utrudnień w codziennym funkcjonowaniu organizacji, ale daje także możliwość uporządkowania wewnętrznej struktury i ułożenia na nowo wielu procesów. Od Stowarzyszenia Filmowców Polskich wymagać to będzie dużych zmian strukturalnych, związanych m.in. z potrzebą wyraźnego oddzielenia działalności stowarzyszeniowej od działalności związanej ze zbiorowym zarządzaniem. Stowarzyszenie organizuje festiwale filmowe, m.in. najważniejszy polski festiwal filmowy w Gdyni czy festiwal Młodzi i Film w Koszalinie, który pokazuje filmy debutantów

i tzw. drugie filmy. Wydajemy „Magazyn Filmowy”, prowadzimy rozbudowaną działalność edukacyjną i socjalną. W ramach SFP działa także Studio Munka, w którym młodzi twórcy mogą stawiać pierwsze kroki filmowe, realizując krótkie fabuły, dokumenty i animacje. Od pewnego czasu studio stawia również na debiuty pełnometrażowe. Natomiast ZAPA z powodzeniem pobiera dla twórców i producentów tantiemy, które – zgodnie z ustawą o prawie autorskim i prawach pokrewnych – dochodzone są od kin, stacji telewizyjnych, operatorów kablowych i satelitarnych, dystrybutorów DVD czy innych podmiotów odtworzących utwory, np. także hoteli.

Aby dostosować się do wymogów nowej ustawy, będziemy musieli przyjąć nowy statut Stowarzyszenia. Na nowo zostaną w nim określone odrębne zasady jego działania oraz sposób funkcjonowania ZAPA. W tym celu będziemy musieli aneksować ponad 5 tys. umów z uprawnionymi, którzy powierzyli ZAPA prawa do zbiorowego zarządzania, a także wszystkie umowy z zagranicznymi OZZ, dzięki którym ZAPA reprezentuje w Polsce repertuar światowy. Trzeba będzie stworzyć nowy regulamin repartycji (najważniejszy dokument w OZZ, określający zasady podziału i wypłaty tantiem dla uprawnionych),



Dominik Skoczek; fot. Piotr Ruman

przygotować specjalne procedury rozpatrywania skarg, realizować liczne obowiązki sprawozdawcze oraz informacyjne.

Nowa ustawa o zbiorowym zarządzaniu nie obejmuje jednak kwestii ochrony praw autorskich w internecie.

Mieliśmy o to żal do Ministerstwa Kultury, że w toku procedowania ustawy nie zdecydowano się na wprowadzenie tantiem za eksploatację utworów w internecie. To dla nas duży kłopot i zarazem wyzwanie, z którym będziemy się mierzyć i to już w najbliższej przyszłości. Większość podmiotów, które zajmują się zawodowo rozpowszechnianiem różnych dzieł autorskich, udostępnia te utwory również w internecie, część działa już tylko tam. Tymczasem takie organizacje jak ZAPA nie mają narzędzi, żeby egzekwować prawa twórców, których interesy reprezentujemy, w internecie. Mamy na przykład w istniejącej ustawie o prawie autorskim i prawach pokrewnych pole eksploatacji, które nazywa się „najem”. Możemy ściągać tantiemy dla twórców za najem egzemplarzy filmów (zgodnie z dyrektywą z 1992 r.), ale to dotyczy tylko wypożyczania nośników materialnych: kaset wideo, płyt DVD czy Blu-ray. Tymczasem tradycyjny rynek wypożyczalni wideo dawno się już wyczerpał! Najem utworów całkowicie przeniósł się do internetu, ale obecnie „wypożycza się” kopie cyfrowe, które nie są już objęte tantiemami dla twórców. Serwisy internetowe, takie jak Ipla, Player, Netflix czy Showmax, działają de facto jak dawne wypożyczalnie filmów, tyle że „najem” wybranych tytułów lub całych katalogów filmów odbywa się bez wychodzenia z domu. Nie ma zatem żadnego uzasadnienia, aby za tego typu formy udostępniania utworów audiowizualnych nie ściągać tantiem! Nie dość, że tracą na tym twórcy, to jeszcze tradycyjne stacje telewizyjne czy kablówki, ponosząc dodatkowe koszty swojej działalności, mają gorszą pozycję konkurencyjną w porównaniu z podmiotami, które świadczą podobne usługi w internecie, a z obowiązku uiszczania tantiem są wyłączone.

W Parlamencie Europejskim i Komisji Europejskiej od dłuższego czasu trwa ostra batalia w tej sprawie, ale jej końca na razie nie widać.

Rzeczywiście w Parlamencie Europejskim trwają obecnie zaawansowane prace nad unijną dyrektywą o prawie autorskim na jednolitym rynku cyfrowym. Dyrektywa daje nadzieję na wprowadzenie zapisów, które pozwoliłyby wreszcie na dochodzenie opłat licencyjnych od serwisów internetowych. Negocjacje w tej sprawie są jednak bardzo trudne ze względu na olbrzymi opór czy wręcz agresywny lobbing dużych firm technologicznych, które nazywają te przepisy – jakże nośnym i populistycznym hasłem – „ACTA 2”. To jest kompletne nieporozumienie!

Dlaczego?

Wspomniana dyrektywa wprowadza – wydawać by się mogło niebudzące kontrowersji – zapisy, które nakazują serwisom typu YouTube czy Facebook wzięcie odpowiedzialności za treści udostępniane przez ich użytkowników. Dyrektywa przewiduje po prostu obowiązek uzyskania przez dany serwis licencji od twórców czy producentów, których treści

wrzucane są przez użytkowników tego serwisu na wspólną platformę internetową. Przepisy nie ograniczają zatem aktywności konsumentów ani nie nakazują zwykłym ludziom nabywania licencji za fragmenty muzyki czy wideo użytych w udostępnianych przez nich w sieci materiałach. Odpowiedzialność przechodzi z użytkownika na właściciela serwisu. To odwrócenie istniejącej obecnie w sieci zasady, że właściciel platformy czy serwisu społecznościowego nie ponosi za nic odpowiedzialności, a za wszystko odpowiada użytkownik, który z serwisu korzysta. Nie ma to zatem nic wspólnego z zamachem na wolność wypowiedzi w internecie.

To dlaczego za odrzuceniem dyrektywy w obecnym kształcie opowiadają się nie tylko polski rząd, ale także liczne organizacje branżowe zrzeszające przedsiębiorców czy organizacje broniące praw konsumentów?

Polski rząd przyjął stanowisko negocjacyjne akceptujące kierunek przeprowadzanych zmian. Dopiero pod wpływem protestów stanowisko zostało częściowo zmodyfikowane, ale nadal popiera zasadniczy zręb reformy. Jeśli chodzi o izby gospodarcze zrzeszające podmioty działające w internecie, to ich głos krytyczny mnie nie dziwi. Nikt nie chce dobrowolnie płacić za korzystanie z treści chronionych prawem autorskim, jeśli wcześniej był z tego zwolniony. Zastanawiający jest natomiast protest niektórych polskich organizacji konsumenckich. Dla mnie jako prawnika szczególnie interesujące jest to, że organizacje te często przywołują kartę praw podstawowych UE jako miernik ochrony wolności wypowiedzi w internecie i walki z filtrowaniem treści, które ich zdaniem może prowadzić do cenzury. Przeciwstawiają zatem jedno z praw podstawowych, jakim jest wolność słowa, innemu prawu podstawowemu, jakim jest prawo własności. Mogłoby z tego wyjść ciekawe zagadnienie dla filozofów – która wartość powinna być lepiej chroniona. Moim jednak zdaniem konfrontowanie własności z wolnością wypowiedzi przy okazji dyskusji o ochronie praw autorskich w sieci to fałszywy trop i próba skierowania dyskusji na boczny tor. Prawdziwy konflikt nie dotyczy relacji konsument – przemysł kreatywny. Walka, i to globalna, toczy się między międzynarodowymi koncernami technologicznymi, które poprzez swoją bezpłatną ofertę, bogatą w treści cudzego autorstwa, coraz bardziej wkraczają w każdy aspekt naszego prywatnego życia, a również międzynarodową branżą filmową i muzyczną, która na tym wystarczająco nie korzysta. Polska, z racji położenia geograficznego i języka, znajduje się na peryferiach tej walki. Tym bardziej dziwi mnie tak duże zaangażowanie niektórych polskich organizacji w obronę przywilejów amerykańskich koncernów internetowych.

Postulat ochrony wolności w internecie pojawił się już kilka lat temu. Jak pan jako specjalista od prawa autorskiego zareagował na te wielotysięczne demonstracje ws. ACTA, które w 2012 r. przetoczyły się przez Warszawę?

W tym czasie pracowałem w resorcie kultury i byłem w tę sprawę zaangażowany bezpośrednio jako dyrektor Departamentu Własności Intelktualnej i Mediów. Razem z grupą prawników uczestniczyłem w ramach tzw. polskiej prezydencji w Radzie

UE w negocjacjach, które w sprawie ACTA prowadziła Komisja Europejska ze Stanami Zjednoczonymi i innymi krajami.

Jestem przekonany, że demonstracje, głównie młodych ludzi, wynikały z niezrozumienia przez nich złożoności problemu, z jakim mieliśmy wówczas do czynienia. Komisja Europejska negocjowała wówczas międzynarodowe porozumienie handlowe promowane przede wszystkim przez Stany Zjednoczone. ACTA dotyczyła nie tylko kwestii ochrony własności intelektualnej, lecz również ochrony praw własności przemysłowych (patentów, znaków towarowych itp.). Wiele zarzutów przypisywanych ACTA było nieprawdziwych, porozumienie nie wносиło wiele nowego do istniejącego porządku prawnego, szczególnie w Europie, w której ochrona praw autorskich i praw własności przemysłowej była na wyższym poziomie, niż przewidywała ACTA. Głównym celem porozumienia miało być ułatwienie egzekwowania już istniejących przepisów, czyli de facto doprowadzenie do skutecznego przestrzegania prawa już obowiązującego, szczególnie w relacji z krajami tradycyjnie mniej dbającymi o ochronę własności intelektualnej. Zapisy były wymierzone w łamiących prawa autorskie na masową skalę. ACTA była skierowana przeciwko dużym podmiotom biznesowym, a nie prywatnym, indywidualnym użytkownikom internetu.

Ludzie odebrali to jednak jako atak na wolność słowa oraz zamach na ich prywatność w sieci.

Sam proces negocjacji ACTA był nietransparentny i nieczytelny dla przeciętnego obywatela, co powodowało duże niejasności i napięcia, podejrzenia o istnienie zapisów zagrożających prywatności, co ostatecznie przyczyniło się do odrzucenia całego porozumienia. Przyjęto się mówić, że internet jest oazą wolności, sferą swobodnej i niczym nieskrępowanej wymiany myśli i należy tego za wszelką cenę bronić. To jest mit! Internet już dawno przestał być przestrzenią wolności, a stał się areną, często bezpardonowych, biznesowych starć globalnych koncernów. Każdego dnia nasze dane osobowe, nasze preferencje i wybory – czyli cała nasza sfera prywatności – są oddawane wielkim firmom w zamian za możliwość darmowego lub półdarmowego korzystania z przeglądarek, e-maili, serwisów społecznościowych czy też serwisów wideo udostępnianych przez innych użytkowników.

Internet nie może być wyjęty spoza jurysdykcji jakiegokolwiek państwa. Zdarzenia popełnione w sieci, z zakresu naruszeń dóbr publicznych, ze sfery dóbr osobistych, prawa autorskiego czy jakiegokolwiek innego to są takie same przestępstwa, jakie popełnia się w świecie realnym. Czasami są one nawet groźniejsze. Jestem zwolennikiem regulacji internetu, zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym. Globalne koncerny internetowe już teraz są potężniejsze niż państwa i nie można pozwolić im działać poza jakąkolwiek kontrolą demokratycznych gremiów.

Skąd w ogóle wzięła się „internetowa bezkarność” firm technologicznych?

Jej początków należy szukać u schyłku XX w. w instytucji tzw. bezpiecznej przystani (ang. *safe harbour*). Wprowadzono ją

w 1998 r. w Stanach Zjednoczonych, w ramach Digital Millennium Copyright Act, zaś w Europie w dyrektywie z roku 2000 o handlu elektronicznym. *Safe harbour* to system wyłączyć od odpowiedzialności pośredników internetowych, którzy nie odpowiadają za naruszenia praw dokonywane przez swoich klientów w trakcie korzystania z udostępnionych im serwisów internetowych. Właściciele serwisów społecznościowych, serwisów wymiany treści, platform aukcyjnych nie muszą obawiać się np. naruszeń praw autorskich dokonywanych przez swoich klientów czy użytkowników, muszą jedynie reagować na uzasadnione zgłoszenia właścicieli praw i usuwać indywidualnie wskazane materiały. Obecnie system ten uległ całkowitemu wypaczeniu. Przy masowym udostępnianiu w internecie filmów czy muzyki tylko największe korporacje medialne mogą sobie pozwolić na stały monitoring serwisów i wysyłanie wniosków dotyczących usunięcia materiałów przez siebie chronionych. Pojedynczy twórcy są na straconej pozycji, nie są w stanie pilnować wszystkich platform internetowych i nawet jeśli uda im się doprowadzić do usunięcia swojego utworu, udostępniany jest on zaraz ponownie.

Nadrzędnym celem tej koncepcji sprzed 20 lat było stworzenie możliwie najlepszych warunków do rozwoju raczkującego wówczas biznesu internetowego. Można powiedzieć – udało się. To była jednak era przed powstaniem Google czy Facebooka. Czasy się zmieniły. Teraz mamy do czynienia z zupełnie innym rynkiem, w którym nie ma już potrzeby dalszego utrzymywania specjalnych przywilejów dla firm internetowych. Mają się świetnie, część z nich rozrosła się do rozmiarów międzynarodowych korporacji, które coraz bardziej monopolizują rynek.

Pan zainteresował się prawem autorskim jeszcze w erze przedfacebookowej?

Tak. Już na początku studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim wiedziałem, że chcę się w tej dziedzinie specjalizować. Prawo autorskie było swoistym przedłużeniem moich zainteresowań kulturą i sztuką. Od czasów licealnych pasjonowałem się kinem, zarówno filmem współczesnym, jak i historią kina. Dużo na ten temat czytałem. Dużo oglądałem. W czasach licealnych mieliśmy ze znajomymi trupę teatralną i zespół muzyczny. Podczas studiów na Uniwersytecie Warszawskim działałem w Dyskusyjnym Klubie Filmowym „Błękit Pruski”.

Da się w Polsce żyć z tantiem?

Są twórcy, którzy całkiem nieźle z tego żyją, ale przynajmniej to niewielka grupa. Jedynie ok. 1 proc. artystów mógłby nic innego nie robić. Z drugiej strony dla wielu starszych i zasłużonych twórców tantiemy stanowią jedyne źródło utrzymania na emeryturze. Państwo polskie do dnia dzisiejszego nie wypracowało skutecznego modelu uprawnień emerytalnych dla środowisk twórczych. Większość twórców poprzez nieregularne zatrudnianie na umowach śmieciowych nie była w stanie odprowadzić odpowiedniej liczby składek, aby zapewnić sobie godną emeryturę. ◀

Rozmawiał: Marcin Zawisliński

ZASADY SĄ PO TO, ŻEBY...

Czy słynne powiedzenie „zasady są po to, żeby je łamać” odnosi się również do zasad etyki radcy prawnego? Czy radca prawny podejmujący działania sprzeczne z przepisami kodeksu etyki i dobrymi obyczajami może liczyć na bezkarność?

Na początku 2015 r. do rzecznika dyscyplinarnego okręgowej izby radców prawnych wpłynęła skarga na radcę prawnego, który swoim zachowaniem w przekonaniu skarżącego naruszył zasady etyki radcy prawnego. Tu należy nadmienić, że radca prawny pozostawał w stosunku zlecenia (dwa miesiące w 2014 r.) z pewnym towarzystwem inwestycyjnym. W skardze pod adresem radcy zostało sformułowanych kilka zarzutów, m.in. o to, że:

- » skierował wniosek o wszczęcie postępowania kontrolnego do Komisji Nadzoru Finansowego w stosunku do towarzystwa inwestycyjnego, z którym wcześniej łączył go stosunek zlecenia,
- » skierował do Biura Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych wnioski o wszczęcie postępowania w stosunku do towarzystwa inwestycyjnego,
- » wszedł w posiadanie dokumentów oraz innych poufnych danych, które stanowiły tajemnicę przedsiębiorstwa, i wykorzystał je dla własnych celów.

Radcę prawnego w połowie 2014 r. wiązała wcześniej wspomniany stosunek zlecenia z towarzystwem inwestycyjnym, w którego zakres wchodziło świadczenie usług pomocniczych na rzecz towarzystwa poprzez współpracę z departamentem prawnym. Wzajemne oczekiwania stron stosunku zlecenia okazały się jednak nie do pogodzenia. Uzasadniony brak zaufania zleceniodawcy do radcy skutkowało podjęciem decyzji o zakończeniu współpracy.

Z treści złożonej skargi wynika, że radca prawny po zakończeniu współpracy z towarzystwem funduszy inwestycyjnych, pod koniec 2014 r., skierował do sądu pracy powództwo o ustalenie istnienia stosunku pracy.

Zastępca rzecznika dyscyplinarnego po przeanalizowaniu sprawy w 2016 r. wszczął dochodzenie, a następnie wydał postanowienie o przedstawieniu zarzutów radcy prawnemu o to, że:

- » skopiował dokumenty stanowiące własność towarzystwa inwestycyjnego bez wiedzy i zgody podmiotu, na którego rzecz świadczył pomoc prawną, mogące stanowić tajemnicę przedsiębiorstwa, w celu niezwiązanym

ze świadczeniem na rzecz tego podmiotu pomocy prawnej, a następnie wykorzystał te dokumenty w interesie własnym i ujawnił je osobom trzecim, tj. popełnił przewinienia dyscyplinarne określone w art. 12 ust. 1, 2 i 3 oraz art. 14 i art. 15 w zw. z art. 6 ust. 1 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego ogłoszonego uchwałą nr 8/VIII/2010 Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych z 28 grudnia 2010 r. w zw. z art. 64 ust. 1 ustawy z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych,

- » skierował do Komisji Nadzoru Finansowego oraz Biura Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych wniosek o wszczęcie postępowania kontrolnego, które zmierzało do pozbawienia zatrudnienia w towarzystwie jednego z pracowników departamentu prawnego oraz podważenia opinii towarzystwa funduszy inwestycyjnych przez organ nadzoru, tj. popełnienie przewinienia dyscyplinarnego określonego w art. 34 w zw. z art. 32 i art. 11 ust. 2 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego, ogłoszonego uchwałą nr 8/VIII/2010 Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych z 28 grudnia 2010 r. w zw. z art. 64 ust. 1 ustawy o radcach prawnych,

a następnie skierował do okręgowego sądu dyscyplinarnego wnioski o ukaranie.

Na początku 2017 r. okręgowy sąd dyscyplinarny uznał radcę prawnego winnym zarzucanych mu czynów, podkreślając, że dał wiarę wszystkim dokumentom dopuszczonym jako dowód w sprawie. W ramach przeprowadzonego postępowania zostały zbadane wszystkie okoliczności warunkujące prawidłową ocenę przesłanek odpowiedzialności dyscyplinarnej obwinionego. Według sądu okoliczności stanu faktycznego w niniejszej sprawie nie budziły wątpliwości. Okręgowy sąd dyscyplinarny wskazał również na kwestie związane z wykonywaniem czynności zawodowych, oceniając, że pozyskanie informacji od klienta niezależnie od tego, czy dotyczą go bezpośrednio czy też innych podmiotów, objęte jest zakazem ich ujawniania oraz nieuprawnionego dysponowania. W ocenianym przypadku część tych informacji stanowiły dane osobowe, do których przetwarzania obwiniony nie miał żadnego



wymaganego ustawowo tytułu, a objęcie tych dokumentów nie było związane ze świadczeniem pomocy prawnej przez radcę prawnego, lecz miało na celu wykorzystanie ich w interesie własnym i ujawnienie ich osobom trzecim, naruszając przy tym obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej. Zdaniem sądu pozostawało to w sprzeczności z uczciwym wykonywaniem zawodu radcy prawnego i dlatego orzekł w stosunku do radcy prawnego karę łączną w wysokości 4 tys. zł.

Od orzeczenia okręgowego sądu dyscyplinarnego odwołanie wniósł radca prawny i jego obrońca, zarzucając orzeczeniu m.in.:

- » naruszenie przepisów postępowania mające istotny wpływ na treść wydanego orzeczenia, tj. art. 14 k.p.k., polegające na skazaniu obwinionego za czyn nieobjęty skargą uprawnionego oskarżyciela poprzez błędne ustalenie czasu popełnienia czynu,
- » naruszenie § 2 i 4 uchwały nr 3/2014 Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Radców Prawnych z 22 listopada 2014 r. w sprawie Kodeksu Etyki Radcy Prawnego poprzez ich pominięcie i zastosowanie nieobowiązujących w chwili wszczęcia postępowania przepisów uchwały nr 8/VIII/2010 Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych z 28 grudnia 2010 r. w sprawie ogłoszenia tekstu jednolitego Kodeksu Etyki Radcy Prawnego,
- » naruszenie przepisów postępowania mające istotny wpływ na treść wydanego orzeczenia, tj. art. 413 § 2 pkt 1 w zw. z art. 424 § 1 pkt 2 k.p.k., poprzez niedokładne określenie przypisanych obwinionemu czynów oraz ich niepoprawną kwalifikację, a nadto niewyjaśnienie w uzasadnieniu orzeczenia przyjętej podstawy prawnej.

Obrońca radcy prawnego wniósł o zmianę zaskarżonego orzeczenia i uniewinnienie obwinionego od zarzucanych mu czynów, ewentualnie o uchylenie i przekazanie do ponownego rozpoznania przez sąd I instancji.

Wyższy Sąd Dyscyplinarny orzeczeniem z połowy 2018 r. zmienił pkt 2 zaskarżonego orzeczenia w ten sposób, że skreślił z podstawy prawnej art. 11, 32 i 43, a w to miejsce wpisał art. 6 ust. 2 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego. W pozostałym

zakresie utrzymał orzeczenie w mocy. W sentencji orzeczenia Wyższego Sądu Dyscyplinarnego została wskazana następująca argumentacja. Zdaniem sądu granice oskarżenia są zachowane wtedy, gdy niezależnie od liczby dokonanych zmian wszystkie elementy nowogo opisu czynu mieszczą się w ramach tego samego czynu w znaczeniu ontologicznym. Tylko skazanie za czyn inny niż zarzucany, a więc stanowiący odmienne zdarzenie w tym znaczeniu, byłoby naruszeniem zasady skargowości i stanowiłoby uchybienie procesowe o charakterze bezwzględnej przyczyny odwoławczej – art. 439 § 1 pkt 9

w zw. z art. 17 § 1 pkt 9 k.p.k. Przedmiotem osądu jest zdarzenie historyczne opisane w zarzucie aktu oskarżenia. Nie mają przy tym decydującego znaczenia forma opisu czynu ani zaproponowana przez prokuratora kwalifikacja prawna. Jedyne, co bezwzględnie wiąże sąd, to granice skargi, których przekroczyć nie wolno.

W dalszej części uzasadnienia Wyższy Sąd Dyscyplinarny odniósł się do drugiego zarzutu stawianego przez obrońcę obwinionego, iż nie zasługuje na uwzględnienie wskazanie naruszenia § 2 i 4 uchwały nr 3/2014 Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Radców Prawnych z 22 listopada 2014 r. w sprawie Kodeksu Etyki Radcy Prawnego poprzez ich pominięcie i zastosowanie nieobowiązujących w chwili wszczęcia postępowania przepisów uchwały nr 8/VIII/2010 w sprawie ogłoszenia tekstu jednolitego Kodeksu Etyki Radcy Prawnego.

Z uchwały nr 3/2014 Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Radców Prawnych, który uchwalał nowy kodeks etyki, wynika, że wchodzi on w życie 1 lipca 2015 r., jednakże do zdarzeń mających miejsce przed dniem wejścia w życie niniejszej uchwały zastosowanie mają przepisy dotychczasowe. Ponieważ wszystkie delikty dyscyplinarne objęte orzeczeniem okręgowego sądu dyscyplinarnego zostały popełnione przed datą wejścia w życie nowego kodeksu etyki, zastosowanie mają przepisy dotychczasowe – uzasadnił sąd.

Odnosząc się do trzeciego zarzutu odwołania polegającego na naruszeniu przepisów postępowania mających istotny wpływ na treść wydanego orzeczenia, tj. art. 413 § 2 pkt 2 w zw. z art. 424 § 1 pkt 2 k.p.k., poprzez niedokładne określenie przypisanych obwinionemu czynów oraz ich niedokładną kwalifikację, Wyższy Sąd Dyscyplinarny stwierdził, że przypisanie obwinionemu czynu jest dostatecznie dokładnie sprecyzowane. Wymogiem jest, by określenie przypisanego czynu było dokładne, a kwalifikacja prawna była efektem subsumcji ustalonych stanów faktycznych pod właściwy przepis prawa materialnego.

Analizując niniejszą sprawę, można dojść do wniosku, że nieuczciwa praktyka w efekcie osiąga cel odwrotny do zamierzonego. Rynek usług prawnych szybko weryfikuje tego typu zachowania, co niewątpliwie nie służy karierze zawodowej. Nasuwa się zatem pytanie – czy warto? ◀

ZAGROŻONA TAJEMNICA

Ministerstwo Finansów chce zrobić skok na tajemnicę zawodową radców prawnych, adwokatów i doradców podatkowych.

Od 1 stycznia 2019 r. pogorszy się konkurencyjność radców prawnych, adwokatów i doradców podatkowych wobec ich zagranicznych kolegów. Jeżeli wejdą w życie zmienione przepisy Ordynacji podatkowej nakazujące informowanie fiskusa o wdrożonych u klienta schematach podatkowych, zawody zaufania publicznego w Polsce mogą nie tylko utracić zaufanie społeczne, lecz także samych klientów. Zyskają podmioty z siedzibą za granicą, u których polscy podatnicy będą mogli kupić gotowe schematy lub zamówić ich przygotowanie bez ryzyka, że taki podmiot świadczący usługi prawne, podatkowe czy doradcze doniesie na nich do polskiego fiskusa. To zaś, czy sami doniosą na siebie, też pozostanie tylko w ich gestii.

W piątek 24 sierpnia na stronie internetowej Rządowego Centrum Legislacji opublikowany został przygotowany przez Ministerstwo Finansów projekt ustawy o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych, ustawy – Ordynacja podatkowa oraz o zmianie niektórych innych ustaw. Wśród rozwiązań, które co do zasady mają zacząć obowiązywać 1 stycznia 2019 r., jest nowy rozdział w Ordynacji podatkowej – 11a – dotyczący informacji o schematach podatkowych (art. 3 pkt 19 projektu).

Schemat, czyli korzyść podatkowa

Ministerstwo Finansów zamierza ścigać wszystkich korzystających ze schematów podatkowych, czyli rozwiązań mających zapewnić im szeroko rozumiane korzyści podatkowe. Pod lupę fiskusa trafić będą mogli wszyscy korzystający z usług radców prawnych czy doradców podatkowych, którzy będą zainteresowani optymalizacją podatkową. Przepis mówi bowiem o osobach fizycznych, osobach prawnych lub jednostkach organizacyjnych niemających osobowości prawnej, którym jest udostępniane lub u których wdrażane jest uzgodnienie, lub którzy gotowi są wdrożyć uzgodnienie lub dokonali jakiegokolwiek czynności służącej wdrożeniu takiego uzgodnienia (projektowany art. 86a § 1 pkt 1 ordynacji).

Na promotorów zaś, czyli radców prawnych, adwokatów, doradców podatkowych, a nawet pracowników banków czy innych instytucji finansowych doradzających klientom, stojących za przygotowaniem i wdrożeniem schematu podatkowego,

Ministerstwo zamierza nałożyć obowiązek informowania o takim schemacie Szefa Krajowej Administracji Skarbowej w ciągu 30 dni od jego udostępnienia lub dokonania czynności związanej z jego wdrożeniem (projektowany art. 86b § 1 ordynacji).

Bez tajemnic

Projektowana ustawa ma implementować do naszego porządku prawnego przepisy dyrektywy Rady (UE) 2018/822, zmieniającej dyrektywę 2011/16/UE w zakresie obowiązkowej automatycznej wymiany informacji w dziedzinie opodatkowania w odniesieniu do podlegających zgłoszeniu uzgodnień transgranicznych.

Problem polega na tym, że przygotowane przez Ministerstwo Finansów rozwiązania prowadzą do obejścia tajemnicy zawodowej radców prawnych, adwokatów czy doradców podatkowych. Enigmatyczny przepis art. 86b § 4 projektu ordynacji nakłada na promotora, niezwolnionego z obowiązku zachowania prawnie chronionej tajemnicy zawodowej, obowiązek poinformowania na piśmie swojego klienta o konieczności przekazania przez niego samej informacji o schemacie podatkowym Szefowi KAS wraz z informacją o terminie, w którym klient powinien to zrobić. Co więcej w ciągu 30 dni od wysłania tej informacji do klienta radca prawny, adwokat czy doradca podatkowy będzie musiał poinformować Szefa KAS o dacie udostępnienia schematu oraz liczbie klientów, do których taką informację wysłał.

Na tym nie kończy się jednak ingerencja ministerstwa w tajemnicę zawodową. W projektowanym art. 86b § 7 ministerstwo postanowiło zapisać, że naruszenia obowiązku zachowania prawnie chronionej tajemnicy zawodowej nie stanowi: przekazanie informacji o schemacie podatkowym w sytuacji, w której przekazujący tę informację został zwolniony z obowiązku jej zachowania; przekazanie informacji o schemacie podatkowym standaryzowanym; przesłanie do Szefa Krajowej Administracji Skarbowej informacji, o której mowa w § 6.

– *Ogólnie rzecz ujmując, dyrektywa unijna przewiduje, że jeśli obowiązuje tajemnica zawodowa, to nie można jej uchylać. I tak większość krajów, które zresztą bardzo skutecznie walczą z unikaniem opodatkowania, jak chociażby Niemcy, wprowadziła przepisy o raportowaniu bez uchylania tajemnicy zawodowej. U nas ustawodawca*

udaje, że jej nie uchyla, ale jednocześnie przewiduje wyjątki, w których to doradca powinien przekazać zanonimizowane dane, jeżeli taki przypadek schematu podatkowego wystąpi. Moim zdaniem niedopuszczalne jest wprowadzanie rozwiązań, które doprowadzi do takiego uszczerbku tajemnicy zawodowej tylnymi drzwiami. My się na to nie zgadzamy – mówi prof. dr hab. Adam Mariański, Przewodniczący Krajowej Rady Doradców Podatkowych.

Ach, ta implementacja

Jednocześnie co ciekawe ministerstwo zamierza zwolnić z obowiązku informowania o schematach podatkowych transgranicznych podmioty już nawet nie spoza UE, a spoza Polski (projektowany art. w art. 86b § 8). Zgodnie z tą propozycją obowiązku informowania o schematach podatkowych transgranicznych nie będzie miał promotor, który: 1) nie posiada miejsca zamieszkania, siedziby ani zarządu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, 2) nie posiada zakładu zagranicznego na terytorium RP, za pośrednictwem którego świadczone są usługi dotyczące uzgodnienia, 3) nie jest członkiem samorządu

zawodowego lub innej organizacji pozarządowej posiadającej siedzibę lub zarząd na terytorium RP reprezentującego osoby lub podmioty świadczące usługi prawnicze, podatkowe lub doradcze, a także 4) nie jest w żaden sposób zarejestrowany na terytorium RP ani nie posiada praw majątkowych związanych z tym terytorium, które mogłyby podlegać przepisom powszechnie obowiązującego prawa.

Zdaniem niektórych ekspertów tak sformułowany przepis będzie zachętą do korzystania z usług osób i podmiotów mających swoje struktury na całym świecie, np. w Stanach Zjednoczonych, które nie mając obowiązku raportowania, będą mogły przygotować agresywną optymalizację, o której polski fiskus nie będzie wiedział. Obowiązek poinformowania o takim schemacie będzie wprawdzie spoczywał na kliencie, czyli polskim podatniku, ale pytanie, co będzie mu się bardziej opłacało: donieść na samego siebie, czy zaryzykować i korzystniej się rozliczać.

W efekcie stracić może na tym nie tylko nasz budżet, lecz także radcowie prawni, adwokaci i doradcy podatkowi, do których zaufanie społeczne może podupaść w związku z niepewnością co do dochowania przez nich tajemnicy zawodowej.

Fot. Archiwum



Przemysław Hinc, doradca podatkowy z PJH Doradztwo Gospodarcze:

O ile można zgodzić się na ograniczenie tajemnicy zawodowej w przypadkach zagrożenia zdrowia i życia ludzkiego czy w przypadku finansowania terroryzmu, o tyle nie powinno się ograniczać tajemnicy zawodowej z uwagi na podatki. Państwo dysponuje wystarczającymi instrumentami, by zadbać o własny interes fiskalny. Ograniczanie tajemnicy zawodowej w tym przypadku nie ma żadnego uzasadnienia. Nie można też zapominać, że bez względu na przepisy kodeksów etyki i ustaw ustrojowych poszczególnych samorządów zawodów zaufania publicznego tajemnica zawodowa nimi ustanowiona to tajemnica powierzona doradcy podatkowemu, adwokatowi lub radcy prawnemu, która nie ma chronić nas jako osób wykonujących zawód

zaufania publicznego, lecz ma służyć ochronie praw naszego klienta. Tak jest skonstruowana, aby z jej dochowania mógł nas zwolnić w ściśle określonych przypadkach tylko sąd, a nie klient, jak to zakłada Ministerstwo Finansów. Wszystko zaś po to, aby nie dochodziło do sytuacji wywierania presji, nacisków na klienta i wymuszania na nim zwolnienia z tajemnicy radcy prawnego, adwokata czy doradcy podatkowego. Tajemnica zawodowa ustanowiona została po to, by uniknąć patologii presji i nadużyć wywieranych na podatniku służących wymuszeniu zwolnienia promotora będącego np. doradcą podatkowym z obowiązku zachowania tajemnicy w celu wydobywania z niego informacji przekazanej mu w zaufaniu. Tymczasem wdrożenie przepisów w sposób zaproponowany przez ministerstwo m.in. ze względu na rozmyte granice i niewystarczającą dookreśloność przedmiotu regulacji spowoduje, że tajemnica zawodowa będzie iluzoryczna. I, co należy szczególnie podkreślić, nie chodzi tu w ogóle o uniemożliwienie zwolnienia z obowiązku zachowania tajemnicy, ale by odbywało się to jedynie w zakresie, w jakim obecnie obowiązujące prawo krajowe na to zezwala i pozwalają na to przepisy dyrektywy, a więc z możliwością zwolnienia się z obowiązku przekazywania tych informacji, jeżeli takie zgłoszenie wiązałoby się z naruszeniem tajemnicy zawodowej.

Fot. Archiwum



Józef Banach, radca prawny, doradca podatkowy, partner w kancelarii InCorpore:

Zasadniczo nie podoba mi się pomysł informowania wprowadzany dyrektywą w całej UE, ale to, jak zamierza te przepisy wdrożyć do naszego prawa krajowego polski ustawodawca, jest po prostu przykładem skrajnej nieodpowiedzialności. Propozycje Ministerstwa Finansów zmierzają wszakże do rozwalenia całego systemu tajemnicy zawodowej, która ma gwarantować klientowi dyskrecję i pewność, że jako jego zaufany doradca zachowam dla siebie powierzone mi przez niego w zaufaniu tajemnice, a dla mnie ma być ona zabezpieczeniem, abym nie bał się doradzać. Teraz dochodzi do sytuacji absurdu: z jednej strony mamy RODO, z uwagi na które wszyscy boją się udzielać jakichkolwiek informacji, które mogą mieć indywidualizujący charakter.

Z drugiej strony mamy projekt, w którym ministerstwo chce naładować na radców prawnych, adwokatów i doradców podatkowych obowiązek szerokiego informowania o klientach, niemalże o rozmiarze ich buta. Trudno nie odnieść wrażenia, że komuś zabrakło tego holiścistycznego podejścia do systemu prawnego, a przede wszystkim wyobraźni i zdrowego rozsądku. Wszakże nie trudno przewidzieć, że tego rodzaju rozwalanie tajemnicy zawodowej będzie miało negatywny skutek dla polskiej gospodarki, a w efekcie dla wszystkich. ◀

STANOWISKO PREZYDIUM KRRP W SPRAWIE OBOWIĄZKU RAPORTOWANIA SCHEMATÓW PODATKOWYCH

Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych z niepokojem przyjęło proponowane przez Ministerstwo Finansów zmiany w ustawie z 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa dotyczące zasad obowiązkowego raportowania schematów podatkowych.

Ministerstwo Finansów wskazuje, że wprowadzenie uregulowań dotyczących ujawniania informacji o schematach podatkowych Szefowi Krajowej Administracji Skarbowej wynika z konieczności wdrożenia postanowień dyrektywy Rady (UE) 2018/822 z 25 maja 2018 r. Rozwiązania, które proponuje, wykraczają jednak w sposób znaczący poza ramy przewidziane w dyrektywie, która przewiduje jedynie obowiązek raportowania schematów transgranicznych (z wyłączeniem schematów krajowych), wskazując jednocześnie, że każde państwo członkowskie jest zobowiązane podjąć niezbędne środki w celu zapewnienia pośrednikom (promotorom) prawa do uchylenia się od obowiązku raportowania schematów podatkowych m.in. w sytuacji, gdy pośrednika (promotora) obowiązuje tajemnica zawodowa.

Wbrew uzasadnieniu projektu proponowane regulacje nie zapewniają szerokiej ochrony tajemnicy zawodowej radców prawnych, a wręcz prowadzić mogą do jej naruszenia, podważając tym samym wzajemne zaufanie pomiędzy radcą prawnym i klientem.

Na samorządzie zawodowym radców prawnych spoczywa obowiązek czuwania nad przestrzeganiem przez radców prawnych tajemnicy zawodowej, a realizacja tego obowiązku stanowi element sprawowania pieczy nad należyтым wykonywaniem zawodu radcy prawnego. **Z tego powodu Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych postanowiło wyrazić swoje negatywne stanowisko co do proponowanych rozwiązań.**

Przekazywanie przez radcę prawnego informacji o schemacie podatkowym – nawet bez ujawniania tożsamości korzystającego ze schematu – może prowadzić do naruszenia tajemnicy zawodowej ze względu na zakres przekazywanych danych, który może pozwalać na identyfikację korzystającego ze schematu.

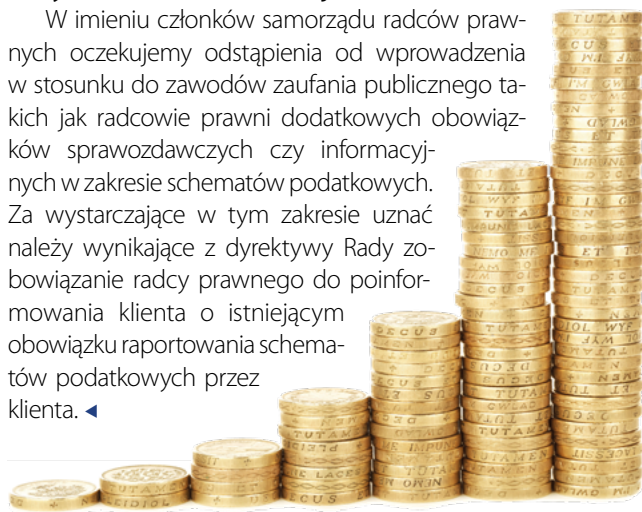
Ponadto projekt przewiduje możliwość zwolnienia promotora (w tym radcy prawnego) z obowiązku zachowania

tajemnicy zawodowej, nie wskazując jednocześnie trybu i podmiotu, który mógłby to zrobić. Odnosząc się do wcześniejszych propozycji Ministerstwa Finansów wskazujących na klienta radcy prawnego jako podmiot właściwy do zwolnienia go z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej, stanowczo podkreślić należy, że ustawa o radcach prawnych takiej możliwości nie przewiduje.

Wyraźnego zaznaczenia wymaga, że zachowanie tajemnicy zawodowej jest obowiązkiem radcy prawnego, a jej naruszenie może skutkować pociągnięciem do odpowiedzialności zarówno dyscyplinarnej, jak i karnej. Tajemnica zawodowa służy nie tylko klientom radcy prawnego, lecz także stanowi element prawidłowego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości i całego systemu ochrony prawnej w demokratycznym państwie.

Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych z powyższych względów rekomenduje poprzestanie w projekcie na rozwiązaniach przewidzianych w dyrektywie Rady (UE) 2018/822 z 25 maja 2018 r.

W imieniu członków samorządu radców prawnych oczekujemy odstąpienia od wprowadzenia w stosunku do zawodów zaufania publicznego takich jak radcowie prawni dodatkowych obowiązków sprawozdawczych czy informacyjnych w zakresie schematów podatkowych. Za wystarczające w tym zakresie uważać należy wynikające z dyrektywy Rady zobowiązanie radcy prawnego do poinformowania klienta o istniejącym obowiązku raportowania schematów podatkowych przez klienta. ◀



Fot. PublicDomainPictures – Pixabay.com

NOWE TECHNOLOGIE W PRACY PRAWNIKÓW: REWOLUCJA CZY EWOLUCJA?

Rozwój nowych technologii, a w szczególności sztucznej inteligencji, wymusi zmiany w wielu branżach gospodarki i dziedzinach życia. Nowa rzeczywistość dotrze także branżę prawniczą. Dobrze więc, aby prawnicy mieli tego świadomość i byli przygotowani na zmiany. Także finansowo. Pójście z duchem czasu będzie bowiem wymagało nakładów – uważa dr Agnieszka Besiekierska, kierująca praktyką nowych technologii w kancelarii Noerr Biedecki sp. k.

W 2016 r. media informowały o nowym prawniku w amerykańskiej kancelarii BakerHostetler, czyli inteligentnym programie Ross, działającym na najnowszej generacji komputerze Watson wyprodukowanym przez firmę IBM. Kancelaria wykupiła licencję na Rossa, który pełni funkcję analityka wyszukującego informacje. Czy tak wygląda przyszłość branży prawniczej?

Myślę, że jest to nieuniknione. Nowe technologie wkraczają do wszystkich sektorów gospodarki i wszystkie branże będą musiały się do tych nowych warunków dostosować. W przestrzeni publicznej funkcjonuje nawet określenie zapożyczone z języka angielskiego jako *disruptive technology*, które często jest tłumaczone na język polski jako „przełomowa

technologia”. W dosłownym tłumaczeniu przymiotnik ten pochodzi od słowa „zniszczenie” i oznacza technologię, która de facto „wywraca do góry nogami” daną usługę czy całą branżę. W efekcie nagle okazuje się, że np. popularne jeszcze w latach 90. książki telefoniczne są już obiektem muzealnym. Dziś już nikt ich nie potrzebuje, gdyż wszystkie dane kontaktowe znajdują się w internecie, a możemy do nich zawsze dotrzeć za pomocą smartfona. Rzeczywistość zmienia się w ogromnym tempie na naszych oczach i w nieprzewidywalnym do końca kierunku, dlatego przyjęcie założenia, że zmiany nie będą dotyczyły prawników, bo nasz zawód jest inny niż wszystkie, a branża prawnicza będzie wyglądała zawsze tak samo, jest niewłaściwym podejściem. Myślę, że



Fot. geralt – Pixabay.com

wydawcy książek telefonicznych też uważali je za absolutnie niezbędne i niezastępowalne.

W jakim stopniu nowe technologie zmieniają branżę prawniczą?

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna. I w zasadzie jest to pytanie dla wizjonerów, takich jak np. Richard Susskind.

Ten, który wieści, że za 20 lat nastąpi koniec ery prawników?

Ten sam. Jego wizje – a koncentruje się on nie tylko na nowych technologiach w branży prawniczej, lecz także na nowych modelach świadczenia usług prawnych – faktycznie się spełniają i wydaje się, że zmierza to we wskazanym przez niego kierunku. Dziś trudno jest jednak precyzyjnie wskazać zakres zmian, ale jedno jest pewne: zmiany są nieuniknione. Czy nowe technologie zagrażą prawnikom i doprowadzą do tego, że zawód prawnika przestanie istnieć? Według mnie – nie. Zmianie ulegnie natomiast na pewno sama forma wykonywania zawodu prawnika.

Jak w takim razie będzie pracował prawnik?

Nowe technologie sprawią, że praca prawnika będzie bardziej efektywna. Takie zresztą jest oczekiwanie klientów, żeby nie płacić za kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt godzin badania prawnego. Dzięki rozwiązaniom informatycznym proces znalezienia istotnych informacji będzie znacząco krótszy. W gestii prawnika pozostanie natomiast sprawdzenie wyników oraz ich krytyczna ocena. Czyli prawnikowi przypadnie w udziale ambitniejsze zadanie. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że dzięki nowym technologiom praca prawnika stanie się jeszcze ciekawsza.

Czy jesteśmy w stanie przewidzieć, jak będzie wyglądało to „wchodzenie” nowych technologii?

Myślę, że nowe technologie wejdą w te miejsca, gdzie są najbardziej potrzebne. Pomijając kwestie programów wspierających zarządzanie kancelariami prawnymi czy programów księgowych, czyli rozwiązań IT, które nie są bezpośrednio związane z pracą prawnika, nowe technologie w pierwszej kolejności będą wdrażane do wsparcia czynności wymagających zaangażowania dużych zasobów ludzkich, powtarzalnych i monotonicznych, na przykład polegających na przeglądaniu dużej liczby dokumentów, tak jak odbywa się to np. w procesach due diligence. To jest ogromne pole do zastosowania nowych technologii, i to w zasadzie już się dzieje w dużych, zazwyczaj amerykańskich, kancelariach prawnych. Bez względu jednak na to, czy w grę będzie wchodziło przeglądanie dużej liczby dokumentów, wypełnianie dużej liczby tych samych formularzy czy inne żmudne, powtarzające się czynności, pojawia się pytanie, co stanie się z młodymi prawnikami, dla których te zadania były do tej pory nauką zawodu.

Staną się niepotrzebni?

W zasadzie ich praca stanie się niepotrzebna. Bez odpowiedzi pozostaje wciąż pytanie, w jaki sposób będą oni nabywali

umiejętności. Do tej pory kariera prawnika w dużej kancelarii rozpoczynała się w ten sposób. Tak zdobywało się szlify. Rozwój nowych technologii sprawi, iż trzeba będzie poszukać nowych metod kształcenia prawników i to już na poziomie uniwersyteckim, później podczas aplikacji. Na razie brak jest strategii w tym zakresie.

Jak bardzo odległa czasowo jest dla polskich prawników ta nowa rzeczywistość?

To się już dzieje, chociaż jeszcze nie zawsze jest widoczne na zewnątrz. Już na obecnym etapie rozwoju techniki komputer jest tylko bramą, interfejsem, bo to, co ważne, bardzo często znajduje się poza nim: na serwerach kancelarii czy serwerach firm oferujących usługi świadczone w tzw. chmurze. Takim narzędziem są programy wspomagające wspólną pracę nad dokumentem, czyli platformy umożliwiające sprawne korzystanie z dokumentów. Już dziś prawnicy w kancelariach sieciowych mają dostęp do oprogramowania umożliwiającego wszystkim prawnikom kancelarii pracę na jednym i tym samym dokumencie. W ten sposób każdy może w dowolnym momencie do niego wejść i nanieść w nim jakieś własne poprawki czy wręcz coś dopisać. A następnym krokiem jest wspólna platforma do pracy, wykorzystywana przez klienta i kancelarię, szczególnie gdy kancelaria na stałe współpracuje z klientem. Już dziś dostępne są tzw. analizy predykcyjne pozwalające oszacować ryzyko przegrania czy też szanse na wygranie sporu. W tym kontekście są one jednak bardzo mocno związane z rynkiem amerykańskim i specyfiką procesu w Stanach Zjednoczonych. Obsługę klientów umożliwiają tzw. chatboty, czyli programy umożliwiające konwersację z klientem, które są popularne w innych branżach, np. finansowej czy ubezpieczeniowej. My, prawnicy, do tej pory nie korzystaliśmy z takich narzędzi, bo jesteśmy bardziej konserwatywni i uważamy, że klient oczekuje od nas osobistego kontaktu. Może jednak mylimy się i chatboty mogłyby być wykorzystywane do udzielania prostych porad prawnych czy chociażby budowania relacji z potencjalnym klientem. Może to jest już ten czas. Kwestie związane z wpływem nowych technologii na branżę prawniczą spotykają się z ogromnym zainteresowaniem, szczególnie jeśli zostaną opatrzone kontrowersyjnym tytułem takim jak „Czy sztuczna inteligencja zastąpi prawników”. Na spotkania poświęcone nowym technologiom w branży prawniczej przychodzi szczególnie wielu prawników z działów prawnych w branży finansowej, w której od lat tempo wprowadzania nowych technologii jest ogromne. Tam pytanie, czy zawód prawnika nie zniknie za 10 lat, jest szczególnie aktualne. Jeśli chodzi o ramy, to należy pamiętać o specyfice naszego rynku, którego nie można porównywać z kwitującym i olbrzymim rynkiem usług prawniczych w Stanach Zjednoczonych. Stąd pojawia się pytanie, na ile nasz rynek jest atrakcyjny dla dostawców rozwiązań IT przeznaczonych dla prawników i czy w ogóle będą oni zainteresowani wejściem z takimi produktami na polski rynek. Jednym z wniosków raportu, który został przygotowany z inicjatywy Polskiego Związku Pracodawców Prawniczych, jest postulat

wyjścia z inicjatywą ze strony samych prawników. Tak aby pokazać, że polscy prawnicy widzą potrzebę zmian, że chcą je wdrażać, że chcą być motorem tych zmian.

Czy Unia Europejska dostrzega nowe technologie w kontekście usług prawnych?

Na poziomie Unii Europejskiej zauważono, że Europa zostaje w tyle za Stanami Zjednoczonymi i Chinami, czyli krajami, które zdecydowanie poszły do przodu pod względem rozwoju nowych technologii, w szczególności zaś sztucznej inteligencji. Jest to zdecydowanie niekorzystny trend, który musi się zmienić. Na taką potrzebę działań w zakresie rozwoju sztucznej inteligencji wskazuje komunikat Komisji Europejskiej z kwietnia 2018 r., w którym mowa jest o konieczności wprowadzenia regulacji, które nadążając za duchem czasów, nie będą hamowały rozwoju nowych technologii, a jednocześnie będą adresowały niebezpieczeństwa związane ze sztuczną inteligencją. Wszystkie podnoszone przez UE kwestie nie odnoszą się wprawdzie wprost do branży prawniczej, lecz dotyczą najważniejszych zagadnień, jak chociażby odpowiedzialności za działania rozwiązań bazujących na sztucznej inteligencji. Ta odpowiedzialność znacząco różni się od klasycznej odpowiedzialności producenta za produkt niebezpieczny. W przypadku sztucznej inteligencji wpływ producenta na bezpieczeństwo produktu jest nieporównywalnie mniejszy. Wynika to z faktu, iż bazowe rozwiązanie jest przygotowane przez programistów, ale potem rozwija się w dużej mierze niezależnie od woli producenta, bazując na danych pochodzących od użytkownika. Dlaczego zatem producent rozwiązania opartego na sztucznej inteligencji ma odpowiadać na zasadzie ryzyka, tak jak jest to w przypadku aktualnie obowiązującego modelu odpowiedzialności za produkt niebezpieczny?

Czy w ogóle możliwe jest stanowienie wymiaru sprawiedliwości przez sztuczną inteligencję?

Być może będzie tak w bardzo odległej przyszłości... Motorem zmian jest jednak biznes, a dopiero gdzieś w dalszej kolejności państwo, administracja. Chociażby z tego względu.

Na razie nie musimy się więc bać rozstrzygnięcia spraw przez elektronicznego sędziego...

Jestem w stanie wyobrazić sobie sytuację, w której elektroniczny sędzia jest wykorzystywany w prostych sprawach związanych np. z płatnościami, ale nie wyobrażam sobie, by maszyna miała decydować o aspektach etycznych i moralnych czynu, o tym, czy człowiek zawinił, czy też nie, oraz czy i jaką powinien ponieść karę. To przekracza moje wyobrażenia. Być może świadczy to o moim ograniczeniu...

Co powinna robić kancelaria, by nie zostać w tyle?

Myślę, że przede wszystkim należy śledzić postęp technologiczny i interesować się nowymi rozwiązaniami w branży prawniczej. W samorządach zawodowych prawników niektórych stanów USA, tzw. State Bar Associations, czyli odpowiednikach



Fot. geralt – Pixabay.com

polskich okręgowych izb radców prawnych oraz okręgowych rad adwokatów, już dziś obowiązuje wymóg uczestniczenia w szkoleniach dotyczących nowych technologii w pracy prawnika. Takie szkolenia to jeden z elementów obowiązku dokształcania się spoczywającego na prawnikach. Trzeba być świadomym nadchodzących zmian, podobnie jak nakładów, jakie będzie musiała ponieść polska branża prawnicza, by spełnić oczekiwania klientów, chcąc dostosować się do nowej rzeczywistości. Młodzi ludzie wchodzą w dorosłe życie ze smartfonami w rękę.

Swoje relacje budują w wirtualnym świecie, w mediach społecznościowych. Dziś to są nastoletni, dwudziestokilkuletni ludzie, którzy dopiero rozpoczynają karierę zawodową, ale już za 10–15 lat to będą prezesi firm, klienci prawników. Ich aktywne uczestnictwo od najmłodszych lat w cyfrowej rzeczywistości będzie miało ogromny wpływ na oczekiwania co do pracy prawnika.

Jaki zatem będzie rynek w przyszłości?

W przyszłości możemy spodziewać się zmniejszenia rynku klasycznego doradztwa i tego, że bardziej potrzebny będzie jeden ekspert-specjalista, który rzuci okiem na finalną wersję dokumentu, zamiast czterech innych prawników przeszukujących literaturę czy orzecznictwo. Być może część prawników w Polsce będzie musiała się przekwalifikować i łączyć wiedzę prawniczą z wiedzą informatyczną, bo ktoś będzie musiał przecież tworzyć nowe narzędzia informatyczne dla branży prawniczej, a potem je ulepszać. W mojej ocenie zmiany najboleśniej odczują małe, kilkuosobowe, kilkunastoosobowe kancelarie obsługujące biznes, którym trudniej będzie sprostać wyzwaniom nowych czasów. Natomiast kancelarie, choćby jednoosobowe, ale świadczące usługi dla osób prywatnych, będą musiały dostosować się do nowej rzeczywistości na samym końcu. ◀

Rozmawiała: Grażyna J. Leśniak

KANCELARIA PRAWNA NA FACEBOOKU

Kancelarie prawne coraz częściej decydują się na obecność na portalu Facebook. Dla wielu prawników to konieczność związana z przeniesieniem aktywności ich klientów do mediów społecznościowych. To forma kontaktu z obecnymi i potencjalnymi klientami. Jednak większość kont założonych na Facebooku po pierwszym okresie aktywności zamiera lub staje się jedynie składnicą linków do artykułów prawniczych. Jak więc działać?

Zawód radcy prawnego jest zawodem zaufania publicznego, jednak to nie przeszkadza, aby w zarządzaniu relacjami z klientem korzystać z nowoczesnych środków komunikacji, jakimi są media społecznościowe. Istnieje wiele skutecznych sposobów komunikacji na Facebooku, jednakże wiele kancelarii prawnych utrzymujących swoje strony na tym portalu nie ma – niestety – podstawowej wiedzy o tych metodach. Po krótkim wyszukiwaniu odnajdziemy wiele kancelarii, które ostatni wpis umieściły kilka, kilkanaście miesięcy temu. Czy oznacza to brak pomysłu na komunikację, czy zaprzestanie działalności? A może oznacza brak weny twórczej? A może rozczarowanie tym sposobem komunikacji? Na to pytanie będzie sobie musiał odpowiedzieć też potencjalny klient. Czy taka „milcząca” kancelaria zachęca go do kontaktu, czy wręcz przeciwnie?

Recenzja – wpis na wagę klienta

Wielu radców prawnych zastanawia się nad sposobami zaistnienia na Facebooku. Dla tych, którzy jeszcze nie zdecydowali się, jakie treści powinni tam

umieszczać, poniżej przedstawiamy kilka podpowiedzi.

Prawnik to zawód zaufania publicznego również w potocznym rozumieniu tego słowa. Klient nie wybierze radcy prawnego o złej opinii. Naprzeciw potrzebie budowania zaufania wychodzi jedno z rozwiązań portalu, tzw. recenzje, które zadowoleni klienci mogą umieścić na profilu kancelarii. Internauci wciąż przykładają wagę do rekomendacji, a Facebook daje im możliwość

zapoznania się z tymi referencjami. Recenzje to dowód skuteczności kancelarii prawnej i dobrych relacji z klientami, którzy pozostawiają rekomendacje.

Równie ważne w budowaniu zaufania do kancelarii prawnej jest pokazywanie relacji kancelaria–klient. Jak to zrobić? I znowu z pomocą przychodzi Facebook. Kancelaria prawna może umieszczać na portalu różne zdjęcia, listy gratulacyjne czy nawet miniwywiady z klientami.



Fot. everythingpossible – Fotolia.com

Na Facebooku dobrze widziane są zdjęcia, dlatego doskonałym pomysłem jest przedstawienie zespołu kancelarii i budowanie w ten sposób jej wiarygodności.

Same linki nie wystarczą

Dość często spotykaną praktyką komunikacyjną polskich kancelarii prawnych jest umieszczanie linków do prasy prawniczej – „Rzeczpospolitej” i „Dziennika Gazety Prawnej”. To niewybaczalny błąd. Sam link nic nie mówi ani o profesjonalizmie prawników kancelaryjnych, ani o ich opiniach. Poza tym umieszczenie linku skutkuje przeniesieniem uwagi odbiorcy na inną stronę WWW (np. www.rp.pl lub www.prawnik.pl). Czy chcemy, aby nasi obecni i potencjalni klienci uciekali na inne strony internetowe? Retoryczne pytanie. Dlatego lepszym sposobem komunikacji związanym z tekstami prasowymi jest ich omawianie i wyjaśnianie wątpliwości.

Na Facebooku można umieszczać także swoje własne wypowiedzi medialne. Portal pomaga w umieszczaniu publikacji w opiniotwórczych mediach, które zwiększają naszą rozpoznawalność. W dłuższej perspektywie wzmacniają pozycję na rynku i poprawiają wizerunek prawnika i kancelarii. Z tego powodu swoim klientom polecam tę formę aktywności.

Innym pomysłem na komunikację na portalu jest dzielenie się informacjami na stronie WWW lub aktywnością na blogu. Facebook ma służyć dystrybucji treści i zwiększeniu ruchu na stronie kancelarii prawnej. Warto zauważyć, że użytkownicy są bardziej skłonni lajkować teksty na Facebooku, niż zostawiać komentarze bezpośrednio pod artykułem na blogu.

Facebook jest również swego rodzaju biurem obsługi klienta. To miejsce obustronnej komunikacji i często się zdarza, że potencjalni klienci właśnie w ten sposób kontaktują się z kancelarią prawną i proszą o porady lub informacje. Znam przypadki klientów kontaktujących się po raz pierwszy z kancelarią za pomocą wiadomości prywatnej na tym portalu. Czy warto rezygnować

z takiej metody ich pozyskiwania? Nie sądzę.

Jak mierzyć skuteczność komunikacji

Podane wyżej sposoby komunikacji mogą się sprawdzić, ale też mogą okazać się chybione. Jak zatem sprawdzić skuteczność komunikacji na Facebooku? Odpowiedzią jest zaangażowanie użytkowników. Jest to jeden z najważniejszych wskaźników umożliwiających ocenę jakości komunikacji w mediach społecznościowych prowadzonych przez marki, jakimi są kancelarie prawne.

Warto podkreślić, że dzięki social mediom całkowicie zmienił się sposób komunikacji pomiędzy markami a konsumentami i trend ten jest także widoczny na rynku prawnym. Monolog przekształcił się w dialog z klientami. Każdy z portali społecznościowych pozwala na inne zaangażowanie odbiorców w proces komunikacji i opisuje, czy i jak marce udaje się wywołać reakcję odbiorców.

Z badań wynika, że każdy użytkownik angażujący się w aktywności w obrębie naszej strony umożliwia dotarcie do ponad 30 kolejnych potencjalnych fanów.

Zbudowanie zaangażowania jest jednocześnie i łatwe, i trudne. Dość łatwo jest zbudować zaangażowanie za pomocą prostych zabiegów takich jak „żebro-lajki”, retro-content (treści odwołujące się do wspomnień), lol-content (śmieszne treści) czy wreszcie zdjęcia małych kotków i innych zwierząt. Choć w ten sposób można wywołać wiele interakcji na profilu, niekoniecznie przełoży się to na konkretne korzyści dla marki.

Jak mierzyć zaangażowanie użytkowników

Warto pamiętać, że prawie na każdym portalu w mediach społecznościowych działa mechanizm filtrujący i promujący treści, które wywołały większe zaangażowanie użytkowników. Na Facebooku nazywa się on Edge Rank i jest algorytmem decydującym o pozycji wpisów na tablicach fanów kancelarii prawnej.

Zwiększanie zaangażowania korzystnie wpływa na zasięg profilu i poszczególnych postów. Posty, które nie angażują fanów, w ogóle nie będą wyświetlone.

Czym jest zaangażowanie? Żeby móc analizować skuteczność komunikacji na portalu Facebook, najpierw musimy odpowiedzieć na pytanie, jak zdefiniować zaangażowanych użytkowników. Zaangażowani są wtedy, gdy w danym przedziale czasowym weszli oni w interakcję z fanpage'em poprzez kliknięcie „lubię to”, zagłosowanie w ankiecie, dodanie komentarza, posta lub udostępnienie opublikowanej treści.

Dla każdej ze stron na Facebooku programiści przygotowali statystyki, w których możemy dokładnie śledzić proces zaangażowania naszych fanów. Możemy analizować zwłaszcza zasięg postów (czyli liczbę osób, które zobaczyły post opublikowany na fanpage'u). Przyjmuje się, że post dotarł do kogoś, gdy został wyświetlony w aktualnościach. Liczba ta jest obliczana dla okresu 28 dni od utworzenia postu i uwzględnia osoby, które zobaczyły post na komputerze i w telefonie. Przez aktywność użytkowników rozumiemy liczbę osób, które zareagowały na wpisy poprzez polubienia, komentarze i udostępnienia. Można też na to spojrzeć w ujęciu procentowym, chociaż, zwłaszcza dla krótkiego okresu, wyniki nie będą oszałamiające – wiele profili zwykle angażuje po kilka procent fanów. Czyli ile? Z przeprowadzonych analiz wynika, że zaangażowanie użytkowników wynosi od 0,5 do 4,5%. Oznacza to, że z 1000 fanów lubiących daną stronę kliknie „lubię to” lub skomentuje post tylko od 5 do 45 użytkowników.

Problemem wielu kancelarii prawnych obecnych na Facebooku jest to, iż klienci raczej nie chcą upubliczniać kontaktów z prawnikami, a zatem nie zostają fanami kancelarii, nie klikają przycisków „lubię to” ani nie komentują postów. Są to tzw. bierni fani.

Rozwiązaniem problemu biernych fanów są atrakcyjne treści, które angażują ich do działania. Niestety nie ma uniwersalnego przepisu na sukces, dlatego jedyna rada, którą proponuję, to: eksperymentujcie. ◀

ZAGRAJMY W PRAWO

Już od trzech lat rozpoczęcie roku szkolnego kojarzy się z pytaniami o Akademię – Konkurs Wiedzy o Prawie: czy się odbędzie, jak będzie przebiegała i z jakim zainteresowaniem się spotka? Tym razem jednak wypada zapytać, czy będziemy mieli mistrzostwa w... grze komputerowej?

Est wielce prawdopodobne, że obok Akademii pojawi się coś więcej. Zaczniemy jednak od tego, że IV edycja Akademii – Konkursu odbędzie się w terminie.

– *Będziemy ją propagować. Zostajemy przy formie cyfrowej, mimo że w ostatniej edycji uczestniczyło mniej uczniów, ale wspólnie z koordynatorami ds. edukacji prawnej chcemy to robić* – zapewnia Leszek Korczak, Wiceprezes KRRP odpowiedzialny m.in. za edukację prawną, potwierdzając w ten sposób to, co już powiedział w maju br. w Sądzie Najwyższym podczas finału III edycji Ogólnopolskiej Akademii – Konkursu Wiedzy o Prawie. Wtedy to, zwracając się do uczestników konkursu, ich rodziców i nauczycieli, apelował: – *Chcę, żebyście [państwo] byli ambasadorami tego konkursu, promowali to nasze przedsięwzięcie. Chcemy utrzymać formułę elektroniczną w pierwszym etapie, bo uważamy, że ułatwiła ona dostęp do konkursu. Będziemy ją doskonalić, ale nie będziemy z niej rezygnować. Serdecznie państwa zapraszam do ponownego uczestnictwa!*

Zapowiadanych zmian nie będzie dużo – pierwsza i najważniejsza dotyczy tego, że oficjalna informacja o Akademii – Konkursie trafi do szkół o wiele wcześniej, niż było to ostatnio.

– *Mamy platformę, potrzebne narzędzia i regulamin. Będziemy mieli więcej czasu niż poprzednio, dlatego IV edycję Akademii – Konkursu na pewno ogłosimy w tym roku. Ale pozostałe daty*

się nie zmienią: marzec – etap szkolny, kwiecień – etap okręgowy, maj – finał w Warszawie – wylicza mec. Korczak.

Zmieni się, choć w sposób niezauważalny dla uczestników, sposób wyłaniania zwycięzców na etapie regionalnym – już nie będzie się to odbywało centralnie, lecz na poziomie okręgowych izb. A to za sprawą nowej funkcjonalności platformy egzaminacyjnej, która pozwoli koordynatorom na wyłonienie zwycięzców regionalnych i jednocześnie uczestników finału. Oczywiście zadaniem koordynatorów będzie też informowanie, że Akademia – Konkurs jest organizowana i zbliża się termin jej rozpoczęcia. – *Takie informacje będą też szły przez kuratorów oświaty* – zapowiada mec. Korczak.

W nadchodzącym roku szykuje się jednak coś więcej – istnieje duże prawdopodobieństwo, że w 2019 r. uczniowie będą mogli rywalizować w znajomości prawa, uczestnicząc w interaktywnej grze komputerowej! Gra, która obok Akademii – Konkursu ma stać się drugim filarem działalności edukacyjnej samorządu radcowskiego wśród młodzieży szkolnej, to pomysł, który od dłuższego czasu towarzyszy mec. Korczakowi. Platforma już jest i działa, dlatego pomysł stworzenia gry komputerowej staje się coraz bardziej realny.

– *Wstępne założenia, koncepcja i kosztorys gry już są przygotowywane przez firmę, która stworzyła platformę egzaminacyjną dla Akademii – Konkursu. Na pewno będzie to gra ogólnodostępna – uczestniczący w niej uczniowie uzyskają punkty, które będą uprawniały ich do wchodzenia na kolejne poziomy* – mówi Leszek Korczak.

Jego pomysł jest taki, żeby grę wrzucić do sieci, rozpropagować, zachęcić młodzież do grania, a potem osoby, które będą miały najlepsze wyniki, zaprosić na finał w Warszawie. Wynająć laptopy, posadzić młodzież i dać jej np. dwie godziny na granie, czyli rozwiązywanie kolejnych problemów prawnych, i zdobywanie punktów. Trudno jednak stwierdzić, że ostatecznie tak będzie to wyglądało.

– *Pomysł na kształt gry oraz jej wprowadzenie mają być dopiero dyskutowane. Chciałbym, żeby koordynatorzy byli współtwórcami tego projektu – żeby włączyli się w dyskusję, jak ta gra*



Fot. Olichel – Pixabay.com

ma wyglądać – i to zarówno od strony graficznej, jak i prawnej, intelektualnej – podkreśla.

Pierwsze spotkanie w tej sprawie odbyło się na początku października, a potem powstanie pierwszy model gry.

Trudno przesądzić, czy pomysł spotka się z aprobatą środowiska. Z przeprowadzonej przez nas sondy należy jednak wnioskować, że tak, chociaż dyskusja może być gorąca. O realizacji projektu zadecyduje jednak ostatecznie grudniowa rada budżetowa, która wypowie się, czy ma na to pieniądze, czy nie. Leszek Korczak szacuje wstępnie koszty przedsięwzięcia na 30 tys. zł, ale dokładny kosztorys będzie można

określić dopiero po ustaleniu ostatecznego kształtu gry. Jeśli projekt uzyska zielone światło, to inauguracja gry odbędzie się we wrześniu 2019 r.

– *Pierwsze pół roku będziemy żyli Akademią – Konkursem, a w drugim półroczu grą. Gra nie będzie zamkniętą całością – kolejne scenariusze mają się pojawiać wraz z upływem czasu. Chcemy, żeby ta gra żyła i była dla młodzieży interesująca* – podkreśla mec. Korczak. I dodaje, że rozsuniecie tych terminów pozwoli również na udział w grze i rywalizację młodzieży, która uczestniczyła w Akademii – Konkursie, co zapewne przyczyni się do rozpropagowania konkursów KRRP wśród rówieśników.

Magdalena Bartosiewicz, koordynator ds. edukacji prawnej OIRP w Warszawie

Moim zdaniem pomysł sprawdzi się wśród młodzieży. Łączy on naukę z zabawą i ma szansę sprawić, że prawo przestanie kojarzyć się młodym ludziom z suchymi paragrafami. Moje doświadczenia w edukacji prawnej wskazują na to, że młodzież jest obecnie świadoma wagi wiedzy prawnej w życiu. Nie ucieka przed nią i z reguły bardzo chętnie angażuje się w zajęcia prawa. Naszym zadaniem jest jednak także pokazanie, że prawo może być atrakcyjne. Gra jest jednym z takich pomysłów. Fakt, że będzie można grać w nią online, zwiększy jej dostępność i sprawi, że będzie miała szansę stać się bardzo popularna. Na początku będziemy musieli oczywiście promować ją wśród młodzieży szkolnej, dla której prowadzimy zajęcia z prawa, ale – jak znam życie – w pewnym momencie zacznie być ona popularyzowana przez samą młodzież.

Grzegorz Chycki, koordynator ds. edukacji prawnej OIRP w Katowicach

Pomysł super, bo gra online z pewnością ucieszy młodzież, a nam przyda się do prowadzenia zajęć w szkołach. Popieram też taki sposób propagowania zawodu radcy prawnego. Obawiam się jednak, że możemy mieć problem z jej popularnością. Nie wiem, jak izba chce dotrzeć do szerszego odbiorcy. Jeśli poprzez Akademię – Konkurs, to nie liczyłbym na większy odzew, bo jej uczestnicy to bardzo wyselekcjonowana, niewielka grupa uczniów, która już teraz interesuje się prawem. Potrzeba zatem poważnej i szerokiej reklamy w internecie lub w telewizji, a na to izby raczej nie będzie stać. Obecnie największą popularnością cieszą się gry strategiczne i jeżeli nasza gra taka będzie, to dla dzieci szkół podstawowych może być zbyt trudna, jeśli jednak będzie kierowana do młodzieży licealnej, to idealna. Jednak na masowy przypływ nowych zainteresowanych bym nie liczył. Jest jeszcze sporo czasu, żeby się do tego przygotować. Nie widzę np. problemu, aby obok Akademii – Konkursu był organizowany konkurs dla młodzieży licealnej. To że już taki istnieje, nie znaczy wcale, że nie możemy mieć własnego lub lepiej, że nie możemy uzgodnić z jego organizatorem np. kwestii patronatu.

Robert Staszewski, koordynator ds. edukacji prawnej OIRP we Wrocławiu

Inicjatywa stworzenia gry edukacyjnej jest konsekwencją szeroko pojmowanej edukacji prawnej, którą prowadzimy jako samorząd. Gra będzie uzupełnieniem działań, które prowadzimy w ramach Ogólnopolskiej Akademii – Konkursu Wiedzy o Prawie oraz lekcji prawa, jakie prowadzimy w szkołach. Dla dzieci i młodzieży będzie więc kolejną płaszczyzną poszerzania wiedzy prawnej, podawanej jednak w formie dla nich przyjaznej, przystępnej i lubianej – bo w trakcie zabawy. Myślę, że ta formuła sprawdzi się bardzo dobrze, bo do młodzieży należy docierać takimi środkami komunikacji, jakimi ona się posługuje. Jeżeli uczniowie będą mieli możliwość poznania prawa poprzez grę komputerową, to na pewno będzie to dla nich ciekawe. Obecnie każdy uczeń dysponuje smartfonem – a nasza gra będzie przewidziana także na aplikację mobilną. Projekt jest na etapie wstępnym – i początkowo odbiorcami gry będzie młodzież, z którą już pracujemy. Ale jeśli pomysł chwyci, to nie wykluczam możliwości rozszerzenia grona graczy na młodzież starszą.

Dr Tomasz Kamiński, wykładowca na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego

Od wielu lat stosuję gry symulacyjne, internetowe w edukacji akademickiej i jestem całkowicie przekonany do ich wartości jako narzędzia edukacyjnego. Granie zwiększa zaangażowanie osób uczących się w proces edukacji, a przez to efektywność uczenia się. Jest formą zabawy, sposobem spędzania wolnego czasu, co sprawia, że osoby grające są tak na niej skoncentrowane, że często zapominają, że się uczą. Ma to kluczowe znaczenie, zwłaszcza gdy przedmiot jest trudny, nieobowiązkowy i trzeba do niego zachęcić. Uczenie prawa młodzieży szkolnej poprzez grę to znakomity pomysł i można tylko przyklasnąć autorom tej inicjatywy. Trzeba jednak pamiętać, że gra nie zawsze sprzyja edukacji – można mieć znakomity pomysł, ale jeśli wykonanie będzie złe, jeżeli gra nie będzie angażowała graczy, to nic z tego nie wyjdzie. Dlatego jest bardzo ważne – a mówię to również z własnego doświadczenia – żeby zanim się grę wypuści do szkół, po prostu ją przetestować i to na przedstawicielach grupy docelowej. Niech dzieci zagrają i powiedzą, co w niej jest fajne, a co nie, i co należałoby poprawić. Bo może się okazać, że jakieś reguły, fragmenty będą graczy demotywały. Tego się nie da inaczej sprawdzić. ◀

BEZPIECZEŃSTWO DANYCH – OBOWIĄZEK I KONIECZNOŚĆ

Przepisy RODO nakładają na przedsiębiorców gromadzących dane klientów obowiązek przeanalizowania ryzyk, jakie wiążą się z wyciekiem tych danych, i podjęcia działań zabezpieczających. Wydaje się to oczywiste, gdy patrzymy na duże firmy czy kancelarie prawne. Ale małe? W jakim celu? Co może się stać, kiedy obsługują dosłownie kilku klientów?

Niestety wiele. Na nasze dane bez względu na to, jak je wyceniamy, czyhają nie tylko cyberprzestępcy, lecz również inne niebezpieczeństwa, w tym złośliwe oprogramowania, które mogą spowodować niekontrolowany wyciek danych lub ich zniszczenie. Nietrudno wyobrazić sobie, jakie konsekwencje może mieć dla nas takie zdarzenie. W tym kontekście ustawowy nakaz przeprowadzenia analizy ryzyka wydaje się bezsporny, chociaż w małych firmach marginalizowany. Być może dlatego, że analiza nie musi mieć formy dokumentu. Warto jednak pomyśleć, jak zabezpieczyć kancelarię przed utratą danych.

– W analizie ryzyka wychodzi się zawsze od określenia zagrożenia. Jeśli np. używamy laptopa, na którym mamy dane klientów, umowy i inne dokumenty, to zagrożeniem jest nie tylko jego kradzież, lecz również wyciek tych danych. Kolejnym etapem jest określenie prawdopodobieństwa wystąpienia tych zdarzeń, a więc uzmysłowienie sobie, czy używam tego laptopa tylko w biurze, czy też jeżdżę z nim do klientów, z czym wiąże się niebezpieczeństwo, że ktoś może nam go wyrwać z ręki. Wiedząc, jakie jest zagrożenie i jakie prawdopodobieństwo jego wystąpienia, określamy wartość tego zagrożenia – na przykład poprzez uzmysłowienie sobie, jaką zapłacimy karę za ujawnienie treści umowy, która znajduje się na dysku laptopa. Dopiero wtedy myślimy o zabezpieczeniach – wyjaśnia Przemysław Krejza, prezes Instytutu Informatyki Śledczej, dyrektor w firmie Mediarecovery zajmującej się bezpieczeństwem IT.

Analiza ryzyka powinna tak wyglądać w przypadku każdego zagrożenia, jakie wiąże się ze sposobami przechowywania dokumentów, i warunkować odpowiednie zabezpieczenia. Trudność zaś polega na tym, że ustawodawca nie wymienia ryzyk, lecz sami je określamy. Trzeba więc pamiętać, że dane mogą wyciec z różnych miejsc i w różny sposób – ktoś może dostać się na nasz serwer, ktoś inny może nam się włamać do poczty lub do chmury, a jeszcze ktoś przejąć nasz smartfon. Może to zrobić osoba z zewnątrz lub nasz pracownik. Niektóre

ryzyka, jak kradzież komputera, są oczywiste i już dawno skatalogowane, ale niektórych nie jesteśmy w stanie przewidzieć.

– Na przykład jeszcze trzy, cztery lata temu nikt nie brał pod uwagę, że ktoś włamie się do komputera i zaszyfruje zawarte w nim dane. Tymczasem dzieje się tak coraz częściej, a za odszyfrowanie danych przestępcy żądają od kilku do setek tysięcy złotych wyrażonych w bitcoinach – mówi Przemysław Krejza.

Sytuacje kradzieży danych zdarzają się coraz częściej. Z raportu „Barometr cyberbezpieczeństwa 2018” opracowanego przez KPMG wynika, że w ciągu 2017 r. 82% firm w Polsce odnotowało przynajmniej jeden cyberincydent, a liczba cyberataków wzrosła w sumie o 40%. Ataków tych dokonywały przede wszystkim zorganizowane grupy przestępcze (62%) i pojedynczy hakerzy (61%). Znamienne jest to, że na trzecim miejscu znaleźli się niezadowoleni lub podkupieni pracownicy i oni też (56%) obok cyberprzestępców (84%) stanowią najbardziej realne zagrożenie dla firm (*sic!*). Przemysław Krejza podkreśla, że największym zagrożeniem dla danych jest brak świadomości tego, co może się zdarzyć. – *Dopiero kiedy ktoś ukradnie nam dane, uświadamiamy sobie problem* – mówi.

We wdrażaniu systemu bezpieczeństwa danych bardzo istotnym elementem jest koszt zabezpieczenia poszczególnych ryzyk, który zasadniczo powinien być dużo niższy od kosztu ewentualnej utraty danych. Jeśli jest wysoki, to warto się zastanowić, czy zamiast mnożyć zabezpieczenia, nie przenieść ryzyka na kogoś innego – skorzystać z outsourcingu cyberbezpieczeństwa lub ubezpieczyć się od utraty danych. Zdaniem naszego eksperta solidne zabezpieczenie firmy przed cyberatakami nie jest bardzo drogie – wydamy na nie maksymalnie 10 tys. zł. Najtańszym zaś sposobem zabezpieczenia danych jest korzystanie z możliwości, jakie dają nam używane przez nas komputery i oprogramowanie – w których np. funkcje szyfrowania, firewall oraz nadawania uprawnień są wbudowane. ◀

O ODPOWIEDZIALNOŚCI DYSCYPLINARNEJ RADCÓW PRAWNYCH NA PODLASIU



Fot. Archiwum

Jacek Klimowicz
członek Komisji Etyki
i Wykonywania Zawodu KRRP

Kilkudziesięciu radców prawnych z całej Polski wzięło udział w szkoleniu zorganizowanym przez OIRP w Białymstoku i działający przy Krajowej Radzie Radców Prawnych Wyższy Sąd Dyscyplinarny. Przedmiotem zorganizowanego w Supraślu na Podlasiu szkolenia były zagadnienia etyki zawodowej i postępowania dyscyplinarnego radców prawnych. Było to kolejne spotkanie poświęcone doskonaleniu zawodowemu organów dyscyplinarnych samorządu radcowskiego.

W szkoleniu wzięli udział sędziowie Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, Główny Rzecznik Dyscyplinarny oraz jego zastępcy, a także przedstawiciele Komisji Etyki i Wykonywania Zawodu przy KRRP. Ponadto uczestniczyli w nim przewodniczący okręgowych sądów dyscyplinarnych oraz sędziowie i rzecznicy dyscyplinarni z OIRP w Białymstoku.

Pierwszy dzień odbył się w siedzibie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Białymstoku. Uroczystego otwarcia i powitania gości dokonał Przewodniczący Wyższego Sądu Dyscyplinarnego KRRP Krzysztof Górecki. Prowadzący wykłady Leszek Korczak, Wiceprezes KRRP, oraz Tomasz Scheffler, Wicedziekan OIRP we Wrocławiu, przedstawili praktyczne aspekty związane z informowaniem o wykonywaniu zawodu a pozyskiwaniem klienta oraz podstawy odpowiedzialności dyscyplinarnej w związku z naruszeniem obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. Zagadnieniem wiodącym i wzbudzającym największe zainteresowanie w ożywionej dyskusji była jednak odpowiedzialność dyscyplinarna radców prawnych za czyny popełnione w życiu prywatnym. Podobnie jak podczas ostatniej Ogólnopolskiej Konferencji Sędziów i Rzeczników Dyscyplinarnych we Wrocławiu zdania uczestników były zróżnicowane i podzielone.

Po zakończeniu pierwszego dnia obrad uczestnicy szkolenia odbyli długi spacer po Białymstoku, podczas którego mieli możliwość obejrzenia największych atrakcji turystycznych i historycznych miasta.

Obrady Komisji Etyki

W kolejnym dniu szkolenie odbywało się w zabytkowym Supraślu. Obrady rozpoczął Artur Ozimek, sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie. Dotyczyły one zagadnień postępowania

dyscyplinarnego przed sądem I i II instancji, a tematem dominującym była problematyka właściwego stosowania przepisów Kodeksu postępowania karnego. Ciekawą bowiem kwestią jest stosowanie kar. Późniejsza dyskusja ukazała zróżnicowaną i niejednorodną praktykę w tej materii w różnych OIRP. Dużo uwagi podczas szkolenia poświęcono również zagadnieniu udziału radcy prawnego w nieformalnych czynnościach egzekucyjnych.

Szkolenie było także okazją do posiedzenia Komisji Etyki i Wykonywania Zawodu przy Krajowej Radzie Radców Prawnych. Podczas dwudniowych obrad poruszono tematykę rozszerzonego zakresu podmiotów uprawnionych do korzystania z nieodpłatnej pomocy prawnej, procedur w zakresie przeciwdziałania praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu, następstwa prawnego i prowadzenia spraw w toku po śmierci radcy prawnego, poddawania się radców prawnych zatrudnionych na zasadzie *in house* i B2B badaniom w celu ustalenia profilu psychologicznego, prowadzenia przez radcę prawnego sklepu internetowego, a także kwestii wglądu do akt prowadzonych przez radcę prawnego podczas wizytacji. Część z omawianych kwestii wkrótce znajdzie odzwierciedlenie w stanowiskach komisji.

Po zakończeniu drugiego dnia szkolenia uczestnicy zwiedzili Supraśl, a część z nich udała się do Grodna na Białorusi.

Potrzebne kolejne spotkania

Szkolenie spotkało się z ogromnym zainteresowaniem radców prawnych. Uczestnicy zgodzili się, że niezmiernie istotne są spotkania przedstawicieli organów dyscyplinarnych KIRP wszystkich szczebli, na których można wspólnie dokonywać identyfikacji problemów, ujednoczyć standardy i wymieniać poglądy w zakresie rozwiązań prawnych. ◀

JAK TO Z PRAWNIKAMI BYWA...



Fot. Tomasz Tomkowiak

Tomasz Działyński

Kupowanie zwykłego mieszkania nie jest proste. Nie wystarczy mieć pieniądze. Trzeba się niemal natrudzić: wybrać atrakcyjne położenie, widok z okna, niskie koszty eksploatacyjne i rzetelnego dewelopera.

Jeszcze trudniejsze jest kupno domu czy apartamentu. Tu w grę wchodzi dodatkowe elementy, takie jak architektura, wyposażenie, garaż, ogród i inne detale, których nie sposób wymienić. W każdym przypadku ważne jest też sąsiedztwo, przyjazne i życzliwe, na tzw. poziomie. I kiedy już mamy szczęście, że wszystkie te elementy uda się nam korzystnie ułożyć, życie wystawia nas na próbę.

Państwo D., rodzina prawnicza, kilka lat temu kupili dwupoziomowy apartament na ekskluzywnym, zamkniętym osiedlu domów szeregowych, położonym 200 metrów od morza. W chwili zakupu apartament był całkowicie umeblowany i wyposażony, tak że spełniał wszystkie ich oczekiwania. Przedstawiciel dewelopera, przemiła pani Lola, najpierw zademonstrował najmocniejsze strony lokalu, potem reprezentował firmę u notariusza przy podpisaniu umowy, a na koniec zadbał, aby na nowych właścicieli czekała na stole butelka dobrego czerwonego wina.

Pół roku później w doniczkach na tarasie zaczęły usychać ozdobne iglaki. Państwo D. złożyli fachową reklamację przez internet i zgłosili sprawę w administracji. Przez trzy tygodnie nie otrzymali żadnej odpowiedzi. Wysłali monit. Administracja odpisała, że mają się zgłosić po odszkodowanie do ubezpieczyciela mieszkania. „Rośliny uschły, ponieważ system irygacyjny podlewania roślin jest niesprawny z powodu słabego ciśnienia wody. Odpowiada za to przedsiębiorstwo wodociągowe”. Administracja nie ustosunkowała się do reklamacji w zakresie gwarancji, w ogóle nie zauważając, że minęło dopiero pół roku od daty kupna. Wówczas państwo D. wysłali oficjalną reklamację do dewelopera. Firma jest renomowana, ma znakomitą pozycję na rynku, ale w tej sprawie nie miała nic do dodania. „System jest prawidłowy, a w sprawie ciśnienia wody należy się zwrócić do wspólnoty mieszkaniowej i miejscowej gminy, do której należy przedsiębiorstwo wodociągowe”. Korespondencja ta trwała kolejnych kilka miesięcy. W tym czasie uschły wszystkie pozostałe rośliny.

Państwo D. zdecydowali się skorzystać z pomocy miejscowego prawnika. Znaleźli dwie kancelarie, które na ich terenie prowadziły obsługę prawną. Bardzo profesjonalnie wyglądające biura dawały wyobrażenie o dobrym smaku ich właścicieli

i stabilnej sytuacji finansowej, co z kolei pozwalało przypuszczać, że radzą sobie na tym trudnym rynku. Jednakże w obu przypadkach rozmowy utknęły na negocjacjach w sprawie stawki godzinowej za pomoc prawną w przedmiotowej sprawie. Stawka ta była wysoka. Obie kancelarie nie ukrywały, że sytuacja jest trudna i wymaga dużego nakładu pracy. Szczególny niepokój wzbudzały komentarze o bardzo silnej pozycji rynkowej dewelopera i jego służbach nie tylko prawnych. Innymi słowy: miało być drogo i bez żadnych gwarancji, że się powiedzie. Mniej więcej wtedy jeden z pracowników administracji zaproponował, żeby państwo D. zainstalowali sobie własny system irygacyjny. Koszt jego wykonania, razem z posadzeniem nowych roślin, nie przekraczał stawki za trzy godziny pracy kancelarii. Skorzystali z tej rady.

Minęły kolejne dwa lata. Mieszkało się dobrze, ale co jakiś czas coś się psuło. Naprawiali to sami, ale kiedy obniżyło się ciśnienie w łazience, zgłosili się do administracji. Powtórzyła się znana im sytuacja – za niskie ciśnienie odpowiada gmina itd. Bardzo miła pani administrator przez tydzień zapowiadała wizytę instalatora. Nie przyszedł.

Dwa domy dalej mieszkali sąsiedzi Krzysztof i Krystyna. Kiedy się bliżej poznali, Krzysztof, usłyszawszy o problemach technicznych państwa D., uśmiechnął się radośnie i powiedział:

– To zadanie dla Krystyny, nie dla prawnika. Ona wam pomoże. Jest w takich sprawach niezawodna.

I rzeczywiście. Wystarczyła jedna osobista wizyta Krystyny w administracji osiedla, aby jeszcze tego samego dnia do mieszkania państwa D. zawitał instalator wodno-kanalizacyjny. Obejrzał starannie mieszkanie, odnalazł jakieś ukryte zawory i... naprawił ciśnienie wody w całym domu. Zaczął także działać zapomniany system irygacyjny. Cud. I jeszcze na koniec fachowiec nie chciał ani grosza zapłaty.

– Trzeba z nimi porozmawiać. Trochę pożartować. Cierpliwie posłuchać o ich sprawach. Życzliwie i z sympatią. Wtedy nie potrzeba prawnika – doradzała Krystyna.

No tak. Łatwo powiedzieć. Ona świetnie zna język hiszpański. Bowiem opisaną historię, mimo wielu znanych nam z polskiego rynku podobieństw, miała miejsce w Andaluzji. Ale rady Krystyny są uniwersalne. ◀

STREFA CISZY



Fot. Archiwum

Ewa Urbanowicz-Jakubiak

Od pięciu lat jako osoba z samorządu radcowskiego, ale niegrająca, uczestniczę w Ogólnopolskich Mistrzostwach Radców Prawnych i Aplikantów Radcowskich w Tenisie.

Mam duży sentyment do tej właśnie imprezy integracyjnej. W tym roku mistrzostwa odbywały się w Gdyni i Sopotcie. Jednak podróż pociągiem do Sopotu przyćmiła trochę wrażenia z rozgrywek w tenisa. Była to niespodziewana nauka o naturze ludzkiej i przestrzeganiu pewnych zasad.

Z pewną nieufnością podeszłam do istniejącej już od kilku lat na rynku oferty PKP InterCity proponującej podróż pociągiem InterCity Premium. Na stronie internetowej przewoźnika tak reklamowane są zalety przywołanej wyżej oferty: „Marzysz o relaksującej drzemce w czasie podróży? A może po prostu potrzebujesz ciszy i spokoju? Teraz w pociągach Express InterCity Premium mamy rozwiązanie specjalnie dla Ciebie – cały wagon objęty »strefą ciszy«! Oferta dla mnie idealna, pomyślałam, i kupiłam bilet. W obie strony, jak się później okazało – niestety.

Wsiadłam więc do pociągu, mając w pamięci treść oferty: Niepożądane są tutaj rozmowy przez telefon komórkowy, dzwonki, słuchanie głośnej muzyki i inne czynności związane z generowaniem hałasu, które mogą powodować dyskomfort u innych podróżnych przebywających w tej strefie. Nad każdym miejscem zawieszono kartoniki przypominające te z hoteli umieszczone na kłameczce z prośbą „Nie przeszkadzać”, z grafiką postaci uciszającej otoczenie sygnałem „Pssssss...” oraz wymienionymi na drugiej stronie zasadami obowiązującymi w „strefie ciszy”.

Pociąg ruszył. Trafiłam niestety na miejsca pośrodku wagonu. To te, gdzie naprzeciwko siedzą inni pasażerowie, a w środku jest rozkładany stolik. Naprzeciw mnie siedzieli dwaj panowie. Jeden z nich szeptem co rusz opowiadał swojemu towarzyszowi podróży historie z życia związane z mijanymi właśnie miejscami. Z gardła mojego przypadkowego towarzysza podróży wydobywał się więc stały „szepot” o tonacji gardłowego „buuuuu”, przypominający warkot podchodzącego do lądowania samolotu. (Zasada „strefy ciszy”: Zachowujemy ciszę; w wyjątkowych sytuacjach porozumiewamy się szeptem). Po jakimś czasie nie zdzierżyłam i zapytałam, dlaczego właściwie panowie kupili bilety w „strefie ciszy”, skoro wciąż rozmawiają? Jakże byli zdziwieni. Przecież rozmawiają szeptem – odpowiedzieli, i czy to w ogóle komuś przeszkadza?

Już na początku podróży, jakieś dwa rzędy dalej zajął miejsce pewien pan. Zaraz po tym, jak wsunął swoją walizkę na

półkę nad siedzeniem, zwrócił się do siedzącej obok kobiety, czy zgodziłaby się przesiąść, gdyż on chciałby siedzieć ze swoim kolegą, a system przydzielił im miejsca z dala od siebie. Przytomnie zapytała: „Przecież to »strefa ciszy« – więc właściwie po co? Przecież i tak nie można rozmawiać”. Inny pasażer, zupełnie niezrażony, w czasie całej podróży właściwie co kwadrans odbierał dzwoniący telefon. Co prawda za każdym razem wychodził na korytarz, jednak telefon odbierał w „strefie ciszy”, po czym wdając się w konwersację, powoli przemierzał cały wagon. I tak raz za razem. Jeszcze inna pasażerka zaczęła swobodnie rozmawiać przez telefon, a na uwagę zwróconą przez jadącą obok siostrę zakonną odparła rozbrajająco: „Przecież już dojeżdżamy”. A zdesperowany pan niedaleko mnie już tylko bez słowa co rusz zdejmował z wieszaka zawieszkę z „Pssssss” i bezradnie machał nią przed nosem pasażerki siedzącej na fotelu za nim, a wciąż zakłócającej tę ciszę.

W drodze powrotnej było jeszcze gorzej. Kilka miejsc obok podróżowali rodzice z kilkuletnią córką, która oglądała na laptopie bajkę (dubbing Piotra Fronczewskiego słyszałam głośno i wyraźnie, słuchawek oczywiście nie mieli). W pewnym momencie dziecko obraziło się na mamę za to, że nie dostało telefonu do grania, i zaczęło urządzać awantury. Na zwróconą przez pasażerów uwagę, że to przecież „strefa ciszy”, bezradny tata odparł, że chcieli kupić bilet w „zwykłym” wagonie, ale nie było już miejsc. Poproszony o interwencję konduktor wprost oświadczył, żebyśmy się cieszyli, że nikt w wagonie nie podróżuje np. z psem, bo tak też się zdarza, a nad dzieckiem przecież trudno zapanować, poza tym i tak konduktorzy nie mają wpływu na to, jak kasa sprzedaje bilety. Jak to było? „Nie mam pańskiego płaszczka i co mi pan zrobi?”.

Chwilę później pasażerze siedzącej obok zadzwonił telefon. Odebrawszy, scenicznym szeptem krzyczała: „Nie mogę z tobą teraz rozmawiać, bo jadę w »strefie ciszy«. Halo! Słyszysz mnie? W »strefie ciszy« jadę! Nie mogę teraz rozmawiać. SMS przeczytaj. Wysłałam ci, że jadę w »strefie ciszy«”.

Następnym razem kupię po prostu zatyczki do uszu i zatopię się w „relaksującej drzemce w czasie podróży” oferowanej i reklamowanej przez PKP InterCity za niemałe wszakże pieniądze. ◀

O EKONOMII MIEJSC

O tym, że dzieli nas tylko sześć kroków, by dotrzeć do nieznanej nam osoby, zostało już wykazane w eksperymentach przeprowadzanych w XX w. Jeśli ktokolwiek poprosi nas zatem o dostarczenie przesyłki np. Barackowi Obamie, to poprzez wyłącznie nasze kontakty w sześciu etapach taka przesyłka do niego dotrze. Zaskakujące, acz naukowo sprawdzone¹. Co jednak z miejscami, do których regularnie docieramy? Czy są one przypadkowe, czy też potrafimy określić ich liczbę statystycznie?

Oczywiście nie jest to takie proste. Musimy przecież uzgodnić, co rozumiemy pod pojęciem liczby miejsc, do których docieramy, a także co stanowi samo miejsce. W pierwszym przypadku okazuje się, że jesteśmy bardzo regularnie w odwiedzanych miejscach i możemy je dzięki temu statystycznie oszacować. Jeśli chodzi zaś o samo miejsce, rozróżniamy je poprzez odległość dzielącą od innego.

Do niedawna przecież wielu naukowców głowiło się, w jaki sposób mogą badać ludzkie zwyczaje „miejscowe”. Z pomocą przybyła technologia, a dokładnie smartfony. Dzięki takim badaniom okazuje się, że miejsc, które odwiedzamy regularnie, jest 25, przy czym wprowadzenie nowego miejsca oznacza porzucenie innego, jednego ze wcześniejszych. Jesteśmy więc przewidywalni, ale dlaczego?

Na to pytanie starała się odpowiedzieć grupa naukowców (wśród których znalazł się Polak!), publikując swoje badania w prestiżowym czasopiśmie

„Nature Human Behaviour”². Badacze wzięli pod uwagę 36 tys. użytkowników smartfonów, którzy zgodzili się udostępnić swoje nawyki „miejscowe” poprzez zainstalowanie specjalnej aplikacji Lifelog. By urozmaicić badania i wprowadzić alternatywne narzędzie badawcze, 4 tys. studentów korzystały z innych programów śledzących ich zachowanie. Po przeprowadzeniu badań, które potwierdziły liczbę tylko 25 miejsc, autorzy poczęli poszukiwać odpowiedzi, dlaczego się tak dzieje. Ich zdaniem trudno wytłumaczyć nasze ograniczenia w drodze wyjaśnienia, iż chodzi wyłącznie o czas (a właściwie jego brak). Można jednak postawić hipotezę, że tak samo jak ograniczamy liczbę naszych znajomości do 150 osób (co nie wyklucza nam jednak dotrzeć w sześciu krokach do każdego), tak jesteśmy zmuszeni przez samą naturę do limitowania miejsc, które odwiedzamy³.

2 L. Alessandretti, P. Sapiezzyński, V. Sekara, S. Lehmann, A. Baronchelli, *Evidence for a Concerned Quantity in Human Mobility*, „Nature Human Behaviour” 2018, nr 2, s. 485–491.

3 Liczba 150 znajomości (określana powszechnie jako „liczba Dunbara”) pochodzi z badania, które przeprowadził Robin Dunbar i opisał je w artykule *Neocortex Size as a Constraint on Group Size in Primates* opublikowanym

1 Teoria ta określana jest jako *six degrees of separation* i wśród najważniejszych badaczy, którzy przyczynili się do jej rozwoju, wymienia się prof. Stanleya Milgrama ze Stanów Zjednoczonych.

Co jednak dają nam takie wyniki badań? Jeden z autorów – Sune Lehmann – uważa, iż mogą one zostać wykorzystane przez urbanistów. Innymi słowy w planowaniu miast, dzielnic czy innych miejsc przestrzeni publicznej będą mogli wykorzystywać nie tylko intuicję, lecz także dane, czego potrzebuje dana społeczność. Będą to pewnie szkoły, sklepy spożywcze i inne miejsca, których budowę z wyprzedzeniem będzie można zaplanować. Poza tym tego rodzaju dane są niewykorzystaną kopalnią wiedzy dla reklamodawców. Wiedząc, gdzie się udajemy, mogą przecież przygotować specjalną dla nas reklamę, np. biletów do kina.

Lubimy poznawać nowe miejsca. Opowieści o egzotycznych wakacjach zawsze wzbudzają zainteresowanie. Gdy jednak chodzi o codzienność, okazuje się, że jesteśmy przyzwyczajeni do 25 miejsc. Te miejsca wyznaczają nam przestrzeń życia osobistego i zawodowego. W przypadku radców prawnych będą to z pewnością sąd, kancelaria, siedziba klienta, ale co jeszcze? Z ciekawością przeczytałbym badanie, co nas różni od notariuszy, sędziów czy też prokuratorów. ◀

w 1992 r. w czasopiśmie „Journal of Human Evolution”.



Fot. Archiwum

Dr Jarosław Beldowski

członek-założyciel Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznej Analizy Prawa, pracownik naukowy Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

ZDECYDUJE PROKURATOR?



Tomasz Scheffler

Fot. Archiwum

Pod koniec września pojawiła się informacja o prowadzonych w Ministerstwie Sprawiedliwości pracach nad projektem zmiany Kodeksu postępowania karnego, w ramach której istotnej modyfikacji ulec miałyby brzmienie art. 180 § 2 k.p.k.

W jej konsekwencji w toku postępowania przygotowawczego zwolnienie z tajemnicy zawodowej radcy prawnego i adwokata następowaloby mocą decyzji procesowej prokuratora, a nie jak dotąd sądu. Wprawdzie projektodawca przewidział możliwość złożenia zażalenia do sądu, jednakże zaskarżenie nie wstrzymywałoby wykonania postanowienia, a tym samym nie uchylałoby niebezpieczeństwa zmuszenia świadka do ujawnienia tajemnicy zawodowej przed rozpatrzeniem sprawy przez sąd. Co interesujące i zastanawiające w noweli tej pojawiła się też propozycja, aby w toku postępowania przed sądem rozstrzygnięcie o uchyleniu tajemnicy zawodowej było kontrolowane nie przez sąd wyższej instancji, lecz przez inny skład tego samego sądu.

Warto przypomnieć, że jest to już druga tegoroczna propozycja ustawowej ingerencji w dotychczasowe regulacje dotyczące tajemnicy zawodowej. Już w lutym zaprezentowany został projekt zmiany Kodeksu postępowania cywilnego zakładający, że dotychczasowy mechanizm zawarty w art. 180 § 2 k.p.k. miałby zostać przeniesiony do procedury cywilnej. W konsekwencji obecny brak możliwości uchylenia zakazu odpowiadania na pytania dotyczące spraw chronionych przez art. 3 ust. 3–5 ustawy o radcach prawnych w sprawach cywilnych zastąpiony zostałby przez upoważnienie sądu do zwalniania pełnomocnika z tajemnicy zawodowej z powodu niemożności ustalenia okoliczności za pomocą innych dowodów oraz w sytuacji, gdy ustalenie takie byłoby konieczne z uwagi na potrzebę wymiaru sprawiedliwości. Godzi się przy tym zaznaczyć, że wspomniana propozycja noweli k.p.c. nie rozstrzygała w sposób jednoznaczny nienaruszalności instytucji tajemnicy obrończej, gdyż twórcy projektu dosyć ryzykownie założyli, że niemożność uchylenia tej tajemnicy jest oczywista. Jako ciekawostkę można tu także jeszcze wspomnieć, że twórcy nowelizacji k.p.c., uzasadniając projekt, stwierdzili, że opierali się na rozwiązaniu zawartym w k.p.k., gdyż jest ono jakoby wzorcowe, nie budzi zastrzeżeń i dobrze się sprawdziło w praktyce. Jak widzimy, najnowsza propozycja zmiany procedury karnej w tym zakresie zdaje się istotnie podważać zasadność optymistycznego stanowiska projektodawców modyfikacji k.p.c.

Stosunek samorządu radców prawnych do obu propozycji zmian w regulacjach dotyczących tajemnicy zawodowej jest – jak zapewne Czytelnicy się domyślają – negatywny. Stanowisko to nie wynika jednak z jakichś niesprecyzowanych idiosynkrazji, lecz jest wynikiem określonego, akceptowanego przez samorząd, modelu wymiaru sprawiedliwości. Wyrażony on został w zdaniu pierwszym preambuły Kodeksu Etyki Radcy Prawnego z 2014 r.: „Radca prawny wykonujący w sposób samodzielny i niezależny wolny zawód służy interesom wymiaru sprawiedliwości jak również tym, których prawa i wolności zostały mu powierzone w celu ochrony”. Gdybyśmy przyjęli, że służenie wymiarowi sprawiedliwości oznacza „służenie” konstytucyjnym organom wymienionym w art. 175 Konstytucji RP, to z jednej strony musielibyśmy przyjąć, że jesteśmy w niektórych sytuacjach upoważnieni do swoistej zdrady swoich klientów na rzecz sądów, z drugiej natomiast że nasza służba nie obejmuje przykładowo Trybunału Konstytucyjnego czy sądów polubownych. Samorząd przyjmuje zatem, że wymiar sprawiedliwości to system, w którym dzięki współdziałaniu sądu, stron i ich profesjonalnych pełnomocników oraz w niektórych przypadkach prokuratury dochodzi do urzeczywistnienia się idei sprawiedliwości pojmowanej jako przywrócenie za pomocą przymusu państwowego każdemu tego, co mu się godziwie należy. Ustalenie zaś tego, co w danej sytuacji jest sprawiedliwe, dokonuje się w wyniku ujętego w karby prawa sporu i wyważania racji stron.

Taki model wymiaru sprawiedliwości oznacza, że zadania pełnione przez pełnomocników są równie ważne dla całego systemu jak funkcje pełnione przez sąd czy prokuraturę. Tym samym w konstytucyjnie wyartykułowanym interesie publicznym nie jest demontaż instytucji tajemnicy zawodowej (jak sugerują to projektodawcy obu zmian), lecz jej wzmocnienie, gdyż to m.in. dzięki niej pełnomocnik może prawidłowo wypełniać swoją rolę. Warto jednak na koniec podkreślić, że realizacji zadania wzmocnienia tajemnicy zawodowej samorząd nie może wyłącznie oczekiwać od władz publicznych, ale musi również stale przypominać o jej doniosłości zarówno swoim członkom, jak i przestrzegać w ramach wewnątrzsamorządowych procedur. ◀

STRZELBA CZECHOWA



Paweł Dryk
radca prawny

Fot. Archiwum

Jeden z najwybitniejszych rosyjskich literatów – Antoni Czechow – powiedział kiedyś, że jeśli w pierwszym akcie sztuki na ścianie wisi strzelba, to podczas ostatniego aktu musi ona wystrzelić.

Tym zgrabnym stwierdzeniem sformułował on postulat, by pisarz nie dawał czytelnikowi fałszywych obietnic czy epatował go nieistotnymi szczegółami, a ograniczał się tylko do tego, co niezbędne dla fabuły. Ile dobrego moglibyśmy zyskać, gdyby tę zasadę przenieść na grunt ustawodawstwa.

Matematyk operuje liczbami, inżynier wykorzystuje niezmiennie prawa przyrody, lekarz zaś, szukając rozwiązań, obserwuje organizm ludzki oraz jego reakcje. Polski prawnik w swojej pracy nie ma komfortu polegającego na możliwości odwołania się tylko do jakichś transcendentnych i obiektywnych zasad. Musi szyć z materiału danego mu przez ustawodawcę, który niestety, jak wiele rzeczy dzisiaj, potrafi być mocno przereklamowany.

Świątym prawem polityków jest zabiegać o poparcie wyborców, nęcić ich przeróżnymi obietnicami, reformować, nowelizować czy udoskonalać. Nie zawsze działania te przybierają profesjonalną formę i są wynikiem czysto racjonalnych pobudek, ale można przymknąć oko na takie mankamenty w imię wyższego dobra, czyli demokracji liberalnej. Ostatecznie przecież ludzie dojdą do jakiegoś rozsądnego porozumienia, nawet jeśli zajmie im to więcej czasu lub nastąpi nieco bardziej okrężną drogą. Tyle tytułem założeń.

Tymczasem od wielu lat otrzymujemy kolejne „niezbędne” poprawki oraz równie „trafne” nowości legislacyjne. Problem z nimi taki, że wyglądają dobrze jedynie na nagłówkach gazet albo w słowach prezenterów telewizyjnych. Kiedy przychodzi do konkretów, czyli praktyki stosowania tychże, cała ta niezbędność i trafność gdzieś znika. Zostaje natomiast mniej atrakcyjna codzienność zawodowa licznych prawników zmagających się nie tylko z brzmieniem tych prawnych niewypałów, lecz także rozgoryczeniem ludzi, którzy pełni dobrej wiary oczekiwali jakiegoś przełomu w swojej sprawie lub poprawy perspektyw.

No właśnie, bo konsekwencje przereklamowanych przepisów niestety ponoszą głównie ci, którzy muszą na nich pracować, nie ich twórcy. To oni tłumaczą, że wbrew temu, co szumnie ogłoszono, niekoniecznie „teraz wszystko odkręcimy”, „pieniądze popłyną szerokim strumieniem” albo „wreszcie możemy obłupić takich, owakich”. Nie trzeba być wybitnym



Fot. ulifake76 – Pixabay.com

historykiem lub teoretykiem prawa, by zdawać sobie sprawę, iż jest ono dyscypliną wyjątkowo nietolerancyjną wobec różnego rodzaju rewolucji i wszelkie nagłe przełomy kreowane przez ustawodawcę raczej odbywają się kosztem potencjalnych adresatów aniżeli z korzyścią dla nich.

A gdyby zastosować wspomniane już zalecenia Antoniego Czechowa do prawodawstwa i przestać dawać obywatelom kolejne przereklamowane obietnice w postaci wielce innowacyjnych oraz oryginalnych pomysłów na przepisy? Albo nawet porzucić epatowanie ich zbędnymi szczegółami, czyli tymi wszystkimi niemalże czysto akademickimi debatami dotyczącymi problemów, które występują najczęściej jedynie w głowach dyskutantów. Zbyt idealistycznie? Być może jednak kiedyś nasi przodkowie tak samo zastanawiali się nad tym, czy szerokie masy społeczne będą kiedykolwiek zdolne wyłonić jakiegokolwiek rząd. Dziś trudno wyobrazić sobie lepsze rozwiązanie.

Tymczasem gra jest warta świeczki, bo aż chce się sparafrazować stare porzekadło: „ustawą Wisły nie zawrócisz”. Zamiast więc nieustannie wierzyć w jakąś misyjną moc aktów prawnych, warto zejść wreszcie na ziemię, zaakceptować rzeczywistość i zająć się konkretnymi przy uwzględnieniu realnych możliwości. Poza tymi wszystkimi mniej lub bardziej oczywistymi korzyściami rodzimy system prawny mógłby zyskać jeszcze jeden przymiot, którego dziś mu brak – obraz czegoś, co jest może nie romantyczne, lecz przynajmniej praktyczne. ◀

Mieczysław Humka

Przewodniczący Kapituły Funduszu Seniora

PROJEKT AKTYWIZACJI RADCÓW PRAWNYCH SENIORÓW W 2018 R. ZREALIZOWANY!

Z satysfakcją informuję, że projekt aktywizacji radców prawnych seniorów w 2018 r. został zrealizowany. Przewodniczący Klubów Seniora okręgowych izb radców prawnych 12 września odebrali laptopy dla swoich klubów.

Wspomnieć należy, że z inicjatywy Bazylego Zacharczuka, członka Prezydium KRRP, projekt aktywizacji radców prawnych seniorów był w kwietniu tego roku w Katowicach na dorocznej naradzie Kapituły Funduszu Seniora przedmiotem uzgodnień ze wszystkimi przewodniczącymi Klubów Seniora okręgowych izb i został zaakceptowany przez Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych.

Projekt polegał na zakupie laptopów i przekazaniu ich do dyspozycji wszystkim Klubom Seniora okręgowych izb radców prawnych i Radzie Klubów Seniora w celu poprawy i ułatwienia komunikacji internetowej pomiędzy Kapitułą Funduszu Seniora, Klubami Seniora okręgowych izb, a radcami prawnymi seniorami w terenie. Urządzenia pomogą w pogłębieniu znajomości korzystania z internetu, poprawie umiejętności korespondowania drogą e-mail, dadzą możliwość zapoznawania się z aktualnościami z życia samorządu publikowanymi na stronach internetowych Krajowej Izby Radców Prawnych czy okręgowych izb i w wydawnictwie „Radca Prawny”, a także ułatwią branie udziału w dyskusjach na tematy związane z bieżącymi wydarzeniami w kraju i samorządzie radcowskim.

Laptopy zostały przekazane 12 września w siedzibie Krajowej Rady Radców Prawnych na uroczystym spotkaniu przewodniczących Klubów Seniora i Kapituły Funduszu Seniora z członkami Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych. Uczestników spotkania powitał Wiceprezes KRRP Michał Korwek, który pogratulował seniorom inicjatyw aktywizujących środowisko. Gratulacje i życzenia takiej samej energii w dalszym działaniu złożyła

przewodniczącym Klubów Seniora okręgowych izb radców prawnych również Elwira Szurmińska-Kamińska, Sekretarz KRRP.

Za zakup urządzeń i wsparcie inicjatyw seniorów podziękował Mieczysław Humka, Przewodniczący Kapituły Funduszu Seniora. Podkreślił on, że Kluby Seniora w poszczególnych okręgowych izbach powstały spontanicznie, z potrzeby samych seniorów, którzy także na emeryturze chcą mieć kontakt z samorządem, a wysoka frekwencja na każdym spotkaniu integracyjnym organizowanym przez Kapitułę Funduszu Seniora czy przez Kluby Seniora okręgowych izb jest najlepszym dowodem na to, że Kluby Seniora są niezwykle potrzebne.

Podziękowania za realizację projektu w imieniu Klubów Seniora przekazała Helena Oprzyńska-Pacewicz, Przewodnicząca Rady Klubów Seniora.

Z nadzieją oczekujemy realizacji kolejnych projektów aktywizacji radców prawnych seniorów w latach następnych, czego należy życzyć Klubom Seniora i samorządowi. ◀



Fot. Archiwum KRRP

RADCOWIE PRAWNI W EUROPEJSKIM STOWARZYSZENIU PRAWNIKÓW AEA-EAL W I PÓŁROCZU 2018 R.

Mecenas Maria Ślęzak, pełniąca od 1 lipca 2017 r. funkcję Prezydenta AEA-EAL, była prelegentem na Konferencji Prezydentów Adwokatów Europy w Wiedniu w dniach 8–10 lutego 2018 r.

W dniach 23–24 lutego 2018 r. w Barcelonie AEA-EAL, reprezentowana przez Marię Ślęzak oraz dwóch byłych prezydentów organizacji, wzięła udział w organizowanym przez izbę barcelońską oraz FBE wydarzeniu Festivity of Sant Raimon of Penyafort. Wydarzenie to ma duże znaczenie z uwagi na swoją tradycję oraz udział w nim całej europejskiej rodziny lokalnych samorządów prawniczych.

W lutym 2018 r. AEA-EAL stała się członkiem prawniczej sieci obrońcy obrońców (Defence of the Defenders – DoD), a osobą kontaktową ze strony organizacji został Przewodniczący Komisji Praw Człowieka AEA-EAL Dariusz Gibasiewicz. AEA-EAL wspólnie ze Stowarzyszeniem Młodych Adwokatów Mołdawii (MYLA) zorganizowała 4 maja 2018 r. w Kiszyniowie seminarium dla młodych adwokatów z zakresu Konwencji o zawodzie prawnika, a także podstawowych zasad etyki i zarządzania kancelarią. Ze strony AEA-EAL udział wzięli Olivier Raynaud (specjalizujący się w nowych technologiach prawniczych) oraz Maria Ślęzak.

W dniach 15–16 czerwca 2018 r. w Almaty w Kazachstanie odbyła się doroczna konferencja AEA-EAL „Adwokatura

2018. Podnoszenie jakości usług prawniczych”, która była w tym roku współorganizowana przez: IBA, Radę Europy (CoE), OBWE (OSCE) i kazachską adwokatówkę. Podkreślenia wymaga fakt, że w tym międzynarodowym gronie wystąpienia miało aż trzech polskich radców prawnych: mec. Maria Ślęzak oraz mec. Jędrzej Klatka (którym powierzono funkcje moderatorów), a także mec. Dariusz Gibasiewicz. Odbyły się cztery panele: niezależność adwokatów/prawników i samorządów prawniczych, szkolenie ustawiczne prawników, zasady etyki oraz struktura pomocy prawnej z urzędu i postępowanie dyscyplinarne.

Przy okazji konferencji w Almaty 16 czerwca 2018 r. odbyło się również Zgromadzenie Ogólne AEA-EAL, na którym dokonano wyboru zarządu AEA-EAL wobec wygaśnięcia dotychczasowej kadencji, w tym będących członkami zarządu polskich radców prawnych: Marii Ślęzak, Aleksandry Siewickiej-Marszałek, Magdaleny Witkowskiej, Dariusza Gibasiewicza oraz – jako nowego członka zarządu – Andrzeja Kalińskiego, Dziekana Rady OIRP w Białymstoku. Nowym członkiem zarządu został również David Asatiani jako reprezentant adwokatury Gruzji. ◀

r. pr. Aleksandra Siewicka-Marszałek

POSIEDZENIE KOMISJI CCBE DS. MODELOWYCH ZASAD ETYKI

W pierwszym punkcie porządku obrad, które odbyły się w Brukseli 28 czerwca, Przewodniczący Komisji r. pr. Jędrzej Klatka zreferował swoje wystąpienie z Sesji Plenarnej CCBE 18 maja 2018 r. Podczas niego zaprezentował projekt modelowej zasady wynagradzania prawników oraz przebieg dyskusji nt. utrzymania zakazu *pactum de quota litis*. Następnie przedstawił list skierowany do Komisji ds. Modelowych Zasad Etyki przez przewodniczących delegacji belgijskiej i szwajcarskiej. W tym liście belgijska i szwajcarska adwokatura postulują, aby podczas pracy nad modelowymi zasadami etyki zawsze szukać optymalnych rozwiązań, a nie dążyć do uzyskania akceptacji maksymalnej liczby delegacji poprzez proponowanie rozwiązań przeciętnych, ale najbardziej zbliżonych do obecnie obowiązujących w poszczególnych samorządach prawniczych.

W drugim punkcie porządku obrad Przewodniczący Komisji r. pr. Jędrzej Klatka poinformował obecnych o Kongresie Europejskich Prawników, który pod hasłem ujednoczenia zasad etyki odbył się 1 czerwca w Brukseli z inicjatywy brukselskich izb adwokackich.

Następnie Komisja CCBE ds. Modelowych Zasad Etyki kontynuowała prace nad piątą modelową zasadą etyki dotyczącą relacji prawnika z klientem. Po dyskusji przyjęto następujące brzmienie: *Prawnik musi zawsze działać w najlepszym interesie swojego klienta i ma obowiązek przedkładać interes swojego klienta przed jakimikolwiek innym interesem, w tym zwłaszcza przed osobistym interesem prawnika.*

W kolejnym punkcie porządku obrad obecni pracowali nad redakcją drugiego paragrafu modelowej zasady relacji prawnika z klientem dotyczącego wymagań kompetencji zawodowych. Po dyskusji przyjęto następujące brzmienie: *Prawnik nie powinien przyjmować zlecenia, którego nie będzie w stanie kompetentnie poprowadzić. Aby spełnić wymagania w zakresie kompetencji, prawnik musi być w stanie dostarczyć klientowi wiedzę prawniczą oraz musi posiadać umiejętności i zasoby, jakie oceniając sprawę rozsądnie, są niezbędne do wykonania zlecenia – uwzględniając fakt, że te wymagania mogą się zmieniać z biegiem czasu.* ◀

r. pr. Jędrzej Klatka

Izabela Konopacka

r. pr., przewodnicząca Komisji
ds. współpracy z zagranicą

DLACZEGO WARTO BYŁO SZKOLIĆ SIĘ W WAKACJE, CZYLI KILKA SŁÓW O PROJEKCIE „SUMMER SCHOOL” I NIE TYLKO...

W październiku mijają dwa lata od powołania Komisji ds. współpracy z zagranicą przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych we Wrocławiu. Przez ten czas Komisja zrealizowała i współorganizowała wiele projektów cieszących się dużym zainteresowaniem członków naszego samorządu, m.in. Międzynarodową Konferencję „Legal Innovation”, szkolenie z argumentacji prawniczej – Advocacy Skills – prowadzone przez wybitnych angielskich adwokatów i sędziów, czy praktyki zagraniczne w kancelariach dla aplikantów. Komisja brała ponadto udział w prawniczym forum polsko-niemieckim w Lipsku i podpisała umowę o współpracy z jedną z największych izb prawniczych w Europie – ICAB w Barcelonie.

Jednym z ostatnich przedsięwzięć Komisji ds. współpracy z zagranicą jest Summer School, które otrzymało nagrodę w konkursie KIRP na najlepszy projekt zagraniczny w roku 2018.

I tak w pierwszym tygodniu wakacji, zarówno aplikanci, jak i radcowie prawni mogli wziąć udział w bardzo interesujących szkoleniach z zakresu prawa prywatnego międzynarodowego, prowadzonych zarówno przez kadrę naukową, jak i praktyków z Polski i Wielkiej Brytanii. Zajęcia odbywały się w Opolu (to bowiem OIRP w Opolu była pomysłodawcą projektu), Częstochowie i we Wrocławiu. W izbie wrocławskiej 10 lipca odbyły się warsztaty językowe z przekładu prawniczego, w których nieodpłatnie mogli wziąć udział członkowie naszej izby. Po raz kolejny mieliśmy okazję gościć świetnego praktyka solicitor-advocate Dorotę Beange, tłumacza Charlesa Beange oraz wykładowcę prawa zobowiązań na Wydziale Prawa Leeds Beckett University Teresę Aksamit-Hollingworth. Podczas warsztatów można było nie tylko poznać ciekawostki z zakresu prawniczego w języku angielskim (np. jak prawidłowo stosować znane nam terminy „prefer” czy „perform”), lecz także dowiedzieć się, jak unikać błędów w przekładzie prawniczym, np. jak poprawnie przetłumaczyć zwrot „sygnatura sprawy” (termin rekomendowany przez panią solicitor to „case number”). Wykład poparty był ciekawymi przykładami z wyroków sądów angielskich oraz pism składanych przez pełnomocników. Na zakończenie prowadzący i uczestnicy mieli okazję do integracji i wymiany doświadczeń oraz poglądów w przedmiocie prawniczego języka angielskiego oraz praktyki w obszarze międzynarodowego prawa rodzinnego.

W zagranicznych wydarzeniach bierze udział coraz szersze grono radców prawnych i aplikantów. Tylko w tym roku radcowie z naszej izby uczestniczyli w największej międzynarodowej konferencji w Pradze, poświęconej iście rewolucyjnym rozwiązaniom z zakresu nowych technologii w sektorze prawniczym, a także występowali jako prelegenci podczas uroczystości barcelońskiej izby czy Kongresu FBE w Bolonii. Dzięki skutecznej promocji OIRP we Wrocławiu na forum międzynarodowym i nawiązaniu cennych kontaktów możliwe było zaproszenie do naszej izby wybitnych adwokatów i sędziów angielskich, którzy w czerwcu szkolili radców i aplikantów ze sztuki argumentacji prawniczej. Ponadto zorganizowaliśmy praktyki w Saksonii i Barcelonie dla aplikantów.

Warto zauważyć, iż przedstawiciele OIRP we Wrocławiu na forum międzynarodowym uchodzą za profesjonalnych, kompetentnych praktyków, chętnie zapraszanych do udziału w uznanych wydarzeniach, organizowanych zarówno przez międzynarodowe organizacje prawnicze, jak i zagraniczne izby.

W najbliższych planach Komisji jest Międzynarodowy Konkurs „Kancelaria Przyszłości” dla aplikantów i młodych radców prawnych, współorganizowany z izbą w Hadze, a także duży przyszłoroczny projekt pt. Międzynarodowe Forum Kancelarii Prawnych, podczas którego radcowie naszej izby będą mogli nie tylko nawiązać kontakty z kolegami praktykami z europejskich jurysdykcji, lecz także uczestniczyć w seminariach na temat coraz prężniej rozwijającej się dziedziny, tj. transgranicznych usług prawnych.

Przed nami także precedensowy Kongres FBE w Warszawie (po raz pierwszy organizowany przez dwa samorządy – Izbę Adwokacką w Warszawie i Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie) poświęcony prawu do prywatności.

Warto przypomnieć, iż to właśnie OIRP we Wrocławiu objęła przewodnictwo w Komisji Nowych Technologii przy Federacji Adwokatów Europejskich.

Możemy także uchylić rąbka tajemnicy, iż zaproszenie na spotkanie z radcami wrocławskiej OIRP na przyszły rok przyjął Rzecznik Generalny Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej prof. Maciej Szpunar, który tylko w ostatnim czasie wydał opinię w głośnej sprawie Ubera, czerwonej podeszwy sławnych szpilek Louboutina czy Google. ◀

WYROK NA GRZYBA

Takie mamy czasy, że Władysław Frasyniuk, legenda pierwszej „Solidarności”, znów protestuje na ulicach i staje przed sądem. Tylko że to już na szczęście jest inny sąd niż trzydzieści kilka lat temu.

Jacek Kuroń, nieżyjąca już legenda opozycji, mawiał, że jedyną biżuterią, jaką przystoi nosić prawdziwemu mężczyźnie, to kajdanki. I znał to uczucie, bo zakładano mu je nie raz. Podobnie jak Frasyniukowi, któremu dane było posmakować więziennego wiktę przez cztery lata między 1982 a 1986 rokiem. Ten kierowca wrocławskiego autobusu na początku lat 80. ubiegłego wieku odegrał ogromną rolę w tworzeniu i działalności dolnośląskiej opozycji. 13 grudnia 1981 r., po wprowadzeniu przez ekipę Wojciecha Jaruzelskiego stanu wojennego w Polsce, Frasyniukowi udało się uniknąć internowania i przez pewien czas się ukrywał. Wie, co to znaczy funkcjonować w podziemiu, używać pseudonimów, wie także, jak jest w zakładzie karnym o zastrzyżonym rygorze, gdzie trafił, gdy został schwytany. Za te zasługi po 1989 r. ojczyzna nagrodziła go mandatem poselskim oraz Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Udekorował go nim zresztą prezydent Lech Kaczyński w 2006 r.

Znów w opozycji

64-letni były dysydent mógłby już myśleć o emeryturze, ale najwidoczniej jeszcze na nią nie czas. Wobec sytuacji w kraju Frasyniuk znów jest częstym gościem w mediach, zaangażował się też w ruch Obywatele RP, który prowadzi pokojowy protest przeciwko zmianom zachodzącym w Polsce. I to zaangażowanie znów zaprowadziło go przed oblicze Temidy.

Obywatele RP spotykali się 10. każdego miesiąca, by protestować czy nawet próbować blokować przemarsz Traktem Królewskim spod warszawskiej archikatedry przed Pałac Prezydencki, jaki organizowany był w ramach miesięcznic smoleńskich, których organizacja dobiegła już końca, po 96 edycjach.

Ta z 10 czerwca 2017 r. była brzemienią w skutki. Tym razem bowiem Obywatele RP postanowili zablokować przemarsz. Kilkudziesięciu aktywistów zgromadzonych na wylocie z placu Zamkowego usiadło na chodniku, chwyciło się pod ręce i nie pozwalało przemaszerać uczestnikom miesięcznicy. Skończyło się na interwencji sił policyjnych, bo miesięcznica smoleńska to zgromadzenie cykliczne – w myśl

uchwalonych przez Sejm przepisów – ma więc pierwszeństwo przed innymi.

Frasyniuk siedział wśród innych Obywateli. I jego policjanci wynieśli z trasy przemarszu. Za próbę blokowania miesięcznicy policja postawiła im zarzut utrudniania manifestacji cyklicznej. Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia, który ją umorzył, bo doszedł do wniosku, że obwinieni mieli prawo do tej formy protestu. Ale dla Frasyniuka sprawa jego manifestacji nie dobiegła końca. Najpierw mowa była o tym, że naruszył nietykalność cielesną odprowadzającego go policjanta, ale ostatecznie z procesu wyłączono do odrębnego postępowania jeden zarzut postawiony opozycjoniście. Dotyczył jednego zdarzenia, gdy – już jako zatrzymany – był legitymowany przez funkcjonariusza policji.

Otoczeni i spisani

Wszyscy zatrzymani uczestnicy kontrmiesięcznicy zostali otoczeni przez policjantów, a ich dokumenty – spisane. Przyszła więc kolej także na Frasyniuka. Ten nie okazał dowodu



Fot. OpenClipart-Vectors – Pixabay.com

osobistego, a na pytanie, jak się nazywa, odpowiedział: Jan Józef Grzyb. To zresztą konspiracyjny pseudonim Frasyniuka, jeszcze z czasów solidarnościowego podziemia. Całe to zajęcie widać na powszechnie dostępnym filmie zamieszczonym w serwisie YouTube. Film stał się później dowodem w sprawie. Można więc zaobserwować, jak Frasyniuk mówi do policjanta: „Tamtą władza miała w du... prawo, ta władza ma w du... prawo, ja też mam w du... prawo. Niech pan się uśmiechnie do kamery, bo kiedyś będą szukać pana”. Pytany o swe dane Frasyniuk najpierw przedstawia się „Jan Kowalski, PiS i sprawiedliwość”. A potem – „Jan Józef Grzyb”. Mundurowy nie wpisuje tego w służbowym notatniku. Zauważa, że gdy protestujący byli zatrzymywani i doszło do zatrzymania Frasyniuka, tłum krzychał: „Zostawcie Władka!”. „A więc ma pan na imię Włodzimierz albo Władysław” – konkluduje młody funkcjonariusz, który zresztą – jak twierdził sam Frasyniuk – chyba orientował się, z kim ma do czynienia. „Władek to mój konspiracyjny pseudonim” – mówi jeszcze opozycjonista policjantowi.

Mogłoby się wydawać, że to zabawna scenka, ale finał miała całkiem poważny, bo policja skierowała do sądu wnioski o ukaranie Frasyniuka, zarzucając mu popełnienie wykroczenia opisanego w art. 65 § 1 pkt 1 kodeksu wykroczeń. Głosi on: „kto umyślnie wprowadza w błąd organ państwowy lub instytucję upoważnioną z mocy ustawy do legitymowania co do tożsamości własnej lub innej osoby, podlega karze grzywny”.

Sądowa statystyka rośnie

I tak wymiar sprawiedliwości został uszczęśliwiony kolejną sprawą, którą następnie wykaże w zestawieniach statystycznych. Proces Władysława Frasyniuka, kolejny po 36 latach, ruszył 26 lipca przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia. Sprawa przypadła sędziemu Łukaszowi Bilińskiemu. To już etatowy arbiter w procesach, w których występują oskarżeni Obywatele RP, uczestnicy antyrządowych protestów.

Poszło jak zwykle: oskarżycielka z policji odczytała treść zarzutu, a potem sąd przesłuchał obwinionego, który postanowił składać wyjaśnienia. Zaprzeczył, by próbował wprowadzić w błąd policjanta. Przypomniał, że tego dnia protestował przeciw łamaniu Konstytucji i praw obywatelskich, w tym prawa do demonstracji. Twierdził, że policjanci wiedzieli, z kim mają do czynienia, bo ich dowódca, polecając mundurowym dokonanie zatrzymań i usunięcie siłą demonstracji, miał wskazać, kto powinien zostać zatrzymany: Kasprzak (Paweł, lider Obywateli RP) i Frasyniuk. Według niego to dowód, że policja wiedziała, kogo wynosi. Jeszcze potem na uboczu wyższy szarż mundurowy miał mu proponować, że wyprowadzi go w inne miejsce.

– Mówił: „panie Frasyniuk, po co panu kłopoty?”. Był też komendant główny – relacjonował obwiniony.

– To skąd ten Jan Józef Grzyb? – dopytywał sędzia Biliński.

– To mój pseudonim konspiracyjny z PRL. Chciałem pokazać groteskowość tej sytuacji – odparł Frasyniuk.

Wyjaśnił jeszcze, że odmawiał podania nazwiska, „bo policja nie podała powodów, dlaczego chce ode mnie dowodu”. Dokumenty pokazał dopiero, gdy zaczęli je pokazywać inni zatrzymani. Przyznał, że policjant, który wspierał przepytującego go funkcjonariusza, w którymś momencie pouczył go, że nieudzielenie informacji może go narazić na odpowiedzialność prawną.

– Liczył się pan z tym, że takie dane policja można uznać za prawdziwe? – pytał sędzia.

– Oni wielokrotnie powtarzali, że nie jestem Grzyb, a otoczenie mówiło „To Frasyniuk”. Miałem świadomość, że oni wiedzą, kim jestem i że nie chcę wprowadzić ich w błąd. Dałem im dowód, jak dali je koledzy – wyjaśnił.

Obrońca obwinionego dociekał, dlaczego w notatce funkcjonariusza sporządzonej po zajęciach nie ma mowy o legitymowaniu Frasyniuka i o tym, że podawał fałszywe dane. Dlaczego policjant tego nie zapisał?

– Przypuszczam, że wtedy nie uważałem tego za istotne – zeznał policjant.

– Chciałem powiedzieć, że ten policjant zachował się przyzwoicie i jest mi przykro, że się go przesłuchuje, bo widać w materiałach, że przez przełożonych został potraktowany instrumentalnie. Ja chcę go za to serdecznie przeprosić – oświadczył po tych zeznaniach Frasyniuk.

Potem sąd przesłuchał jeszcze drugiego policjanta, który miał pouczyć obwinionego o odpowiedzialności prawnej za podanie fałszywych danych. Potwierdził zeznania kolegi i Frasyniuka.

Przed wydaniem wyroku sąd oglądał też nagranie filmowe z całego zajścia i analizował zapisy w służbowych notatkach policjantów. Na koniec strony podtrzymały swe pierwotne wnioski. Policja chciała ukarać Frasyniuka, a jego obrona i on sam – uniewinnienia.

Wyrok

Sprawa skończyła się w pierwszej instancji po myśli obrony: stwierdzeniem niewinności Frasyniuka. Jak w ustnych motywach wyroku wskazał sędzia Biliński, z analizy dowodów w sprawie, w tym zeznań policjantów oraz wyjaśnień samego obwinionego, nie wynika, aby Frasyniuk w ogóle miał zamiar wprowadzić policjanta w błąd.

– Nie da się przyjąć, żeby ktokolwiek racjonalny mógł liczyć na to, że funkcjonariusze uwierzą w to, co mówi obwiniony. Ale postępowanie i występowanie z oskarżeniem w tej sprawie nie było celowe – uznał sąd.

Zapewne to nie koniec batalii prawnej w tej sprawie i będzie jeszcze odwołanie. Zresztą zapowiadają się też inne procesy z udziałem Władysława Frasyniuka. Najdonioślejszy w skutkach może się okazać czekający go proces karny – o rzekome naruszenie nietykalności policjanta. By postawić mu zarzuty w tej sprawie, policja kilka miesięcy temu zatrzymała go rano w mieszkaniu i skuła kajdankami. Potem sąd uznał, że takie skuwanie było bezprawne. Kiedy ta sprawa będzie mogła ruszyć – nie wiadomo. ◀

Piotr Zarzecki

radca prawny, członek Komisji Integracji KRRP,
dyrektor Turnieju – Ogólnopolskich Mistrzostw Radców Prawnych
i Aplikantów Radcowskich w Tenisie Gdynia–Sopot 2018

XVII OGÓLNOPOLSKIE MISTRZOSTWA RADCÓW PRAWNYCH I APLIKANTÓW RADCOWSKICH W TENISIE

Już po raz 17 nad polskim morzem, tym razem na kortach Arki Gdynia, radcowie prawni i aplikanci radcowscy z całej Polski zagrali o puchary dla najlepszych tenisistów naszego samorządu w roku 2018.

Podczas rozgrywek turniejowych pogoda zafundowała uczestnikom upały saharyjskie (pierwszego dnia pył mączki tenisowej unosił się w powietrzu), następnie monsunowe deszcze dnia drugiego, by zakończyć wreszcie klimatem kontynentalnym (bez deszczu, z przepięknym słońcem). Zawody rozgrywano zgodnie z zasadami Polskiego Związku Tenisowego i Kodeksem Tenisty. Jedynie w kategorii pocieszenia zastosowano ponownie formułę rozgrywek w tzw. systemie tie-breakowym, co spotkało się z zadowoleniem grających, gdyż podniosła ona adrenalinę na wysoki poziom ze względu na ważność każdego punktu (gra się do 10 punktów wygranych).

Po zakończeniu gier w piątek wieczorem uczestnicy turnieju bawili się w Operze Leśnej w Sopocie przy muzyce puszczonej przez DJ-a, ale także, czym mile nas on zaskoczył, jego popisach muzycznych na trąbce. Podczas „operowego” spotkania podawano wyśmienite dania i przystawki oraz niezbędne dla sportowców po dużym wysiłku fizycznym napoje regenerujące. Na najwytrwalszych czekał parkiet, na którym

jak zwykle szalały pary, ale także tancerki i tancerze preferujący styl „solo”.

Następnego dnia faza rozgrywek w niektórych kategoriach dotarła do ćwierć- i półfinałów. Zacięte gry stoczono we wszystkich kategoriach.

Zacięta walka i kontuzja

W najmłodszej kategorii open, podobnie jak w zeszłym roku, zwycięzcą został Paweł Bilicki z OIRP w Szczecinie, a drugie miejsce zajął Maciej Gacoń (OIRP we Wrocławiu).

W kategorii 36+ panów do finału dotarli Rafał Kryciński i Dawid Maciejewski (obaj z Wrocławia). Po pasjonującym meczu w finale tej kategorii zwyciężył Dawid Maciejewski. Zauważyć należy, że koledzy mają szczęście wielokrotnie spotykać się w finałach prawniczych turniejów tenisowych.

W kategorii 46+ panów wygrał Piotr Zarzecki (OIRP w Katowicach), pokonując r. pr. Piotra Ligusa (OIRP w Katowicach).

Fot. Karol Kacperski



Fot. Karol Kacperski



Fot. Karol Kacperski



Fot. Karol Kacperski



Mecz miał dramatyczny przebieg, gdyż mec. Ligus przegrywał 1:4, następnie wyrównał i wygrał seta w tie-breaku, by po przerwie medycznej poddać mecz ze względu na kontuzję.

W kategorii panów 56+ triumfował – można by powiedzieć tradycyjnie – Sławomir Leśniewski, pokonując radcę prawnego Romualda Piątkowskiego. Co ciekawe w grach grupowych mec. Piątkowski pokonał zwycięzcę finału w super tie-breaku 10:5. Zatem powiedzenie, że w tym samym turnieju nie można wygrać z tym samym przeciwnikiem dwa razy, potwierdziło się.

W najstarszej kategorii panów – 66+ – pierwsze miejsce zajął radca prawny Andrzej Nowicki (OIRP w Katowicach), pokonując Bernarda Szliepa (OIRP w Bydgoszczy) po grze pełnej sportowych emocji. Trzeci w tej kategorii był mec. Ludwik Żukowski.

Góra Katowice, Wrocław i Warszawa

Panie rywalizowały w tym roku w dwóch kategoriach (open i 36+). W kategorii open zwyciężyła Katarzyna Kaleta (aplikantka z Warszawy, debiutantka na naszym turnieju), pokonując w finale zeszłoroczną zwyciężczynię Magdę Jeziorską reprezentującą izbę łódzką.

W kategorii pań 36+ w finale zmierzyły się tak jak przed rokiem Ewa Jurczak i Joanna Olszówka-Zarzecka. Mecenas Ewa Jurczak pokonała swoją izbową koleżankę.

Debel kobiet wygrała para Katarzyna Kaleta i Ewa Jurczak, pokonując Annę Mianowską i Magdę Jeziorską. W mikście grający po raz pierwszy razem Katarzyna Kaleta i Paweł Bilicki pokonali parę Ewa Jurczak, Dawid Maciejewski.

W finale debła panów spotkali się Jarosław Dobrowolski (OIRP w Poznaniu) i Michał Radziejewski (OIRP we Wrocławiu) z parą Piotr Ligus (OIRP w Katowicach) i Paweł Bilicki (OIRP w Szczecinie). Pierwsze miejsce w tej kategorii zdobyła para reprezentująca izby katowicką i szczecińską. Turniej pocieszenia wygrał radca prawny Krystian Mularczyk.

Najlepszą tenisistką turnieju została Katarzyna Kaleta, zaś najlepszym tenisistą turnieju Paweł Bilicki.

Puchar dla gracza fair play w tym roku otrzymał Michał Korwek (OIRP w Olsztynie), puchar w turnieju pocieszenia otrzymał Krystian Mularczyk (OIRP we Wrocławiu), puchar dla najlepszego zawodnika OIRP w Gdańsku otrzymał Jarosław Pupiałło, zaś nagrodę dla najlepszego zawodnika OIRP w Bydgoszczy otrzymał Bernard Szliep. Puchar dla najstarszego zawodnika turnieju otrzymał Andrzej Nowicki (OIRP w Katowicach).

Wyniki rozgrywek potwierdzają ugruntowaną, mocną pozycję zawodników izby katowickiej, wrocławskiej i warszawskiej, choć i pozostałe zdobyły ponownie puchary (w tym reprezentanci Szczecina, Łodzi, Poznania, Krakowa i Bydgoszczy).

Funkcję głównego sędziego turnieju pełnił Tomasz Krużycki, który sprawnie przeprowadził całe rozgrywki, za co bardzo dziękujemy.

Dziękujemy sponsorom

Impreza zakończyła się uroczystą kolacją w hotelu Haffner połączoną z tańcami. Ceremonię wręczenia pucharów i nagród prowadzili r. pr. Michał Korwek, Wiceprezes KRRP, i r. pr. Piotr Zarzecki, dyrektor turnieju, członek Komisji Integracji KRRP.

Puchary wręczali zawodnikom Elwira Szurmińska-Kamińska, Sekretarz KRRP, Bartłomiej Tkacz, członek Prezydium KRRP, Jerzy Mosek, członek KRRP, Dziekan Rady OIRP w Gdańsku, Tomasz Nawrot, członek KRRP i Komisji Integracji, oraz wielu innych znamienitych gości. Dziękujemy wszystkim zawodnikom za udział w turnieju i miło spędzony czas w sportowej atmosferze.

Sponsorami turnieju w tym roku były: Wydawnictwo C.H. Beck Sp. z o.o., Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska S.A., Polkomtel Sp. z o.o., właściciel Sieci Telefonii Komórkowej Plus, Grupa Detektywistyczna „Trójmiasto”.

Patronami medialnymi były dwumiesięcznik „Radca Prawny” oraz „Prestiż. Magazyn Trójmiejski”.

Dziękujemy firmom i ich przedstawicielom obecnym na turnieju za wsparcie organizacyjne. Dziękujemy Witoldowi Nowakowi, Prezesowi Zarządu Klubu Arka Gdynia, oraz pracownikom za gościnne przyjęcie i stworzone warunki turniejowe.

Do zobaczenia w przyszłym roku! ◀

Maciej Onichimowski
radca prawny

XXIII WROCŁAWSKI TURNIEJ TENISOWY PRAWNIKÓW TEMIDA 2018

Niestety sprawdziło się stare powiedzenie, że to, co dobre, szybko się kończy. XXIII Wrocławski Turniej Tenisowy Prawników Temida 2018 już za nami.

Ale od początku. Od piątku do niedzieli pięknego słonecznego weekendu, począwszy od 7 września, na wrocławskich kortach Olimpijski Club przy ul. Paderewskiego trwała rywalizacja tenisowa pomiędzy reprezentantami wszelakich profesji prawniczych. Znakomite położenie tego ośrodka tenisowego (podobno najpiękniejszego w Europie, a już na pewno w Polsce) sprawiło, iż oprócz emocji sportowych mieliśmy zarazem moc doznań estetycznych.

Ponad 50 uczestników, w tym 10 par, podzielonych na kategorie wiekowe rozegrało łącznie ponad 120 meczów, prawie każdy z nich okraszony niebagatelną dawką emocji. Jak zwykle Wrocław pokazał, jakim jest gościnnym miastem, co znalazło swój wyraz również w końcowych wynikach rywalizacji. Jednak tym razem i przedstawiciele naszego grodu zaznaczyli swoją obecność na liście zwycięzców. A oto wyniki trzydniowej rywalizacji:

GRA POJEDYNCZA PAŃ

1. Magdalena Jeziorska – r. pr. (Wrocław)
2. Joanna Mlost – adw. (Kraków)
3. Agata Bielawska – adw. (Bielsko Biała)
Joanna Zarzecka – r. pr. (Mysłowice)

GRA PODWÓJNA PAŃ

1. Magdalena Jeziorska/Aleksandra Ostrowska – apl. radc. (Wrocław)
2. Agata Bielawska/Joanna Zarzecka
3. Halszka Tejszerska-Siwińska – r. pr. (Wrocław)/Joanna Ewy – r. pr. (Warszawa)
Joanna Mlost/Magdalena Szepczyńska – r. pr. (Kraków)

GRA POJEDYNCZA PANÓW

Masters (byli zawodnicy oraz wybitni amatorzy)

1. Krzysztof Długi – sędzia (Głogów)
2. Michał Samsonowski – apl. adw. (Katowice)
3. Kuba Gacoń – r. pr. (Wrocław)
Juliusz Barylski – apl. radc. (Wrocław)



Fot. OIRP we Wrocławiu

Do 50 lat

1. Piotr Zarzecki – r. pr. (Mysłowice)
2. Michał Bednarski – komornik (Katowice)
3. Paweł Pałaszewski – r. pr. (Wrocław)
Maciej Czajkowski – r. pr. (Katowice)

+ 50 lat

1. Roman Porwisz – adwokat (Kraków)
2. Sławomir Świerczyński – r. pr. (Wrocław)
3. Maciej Onichimowski – r. pr. (Wrocław)
Andrzej Pasierski – adw. (Wrocław)

GRA PODWÓJNA PANÓW

1. Dawid Maciejewski – r. pr. (Wrocław)/Mateusz Szymański – adw. (Wrocław)
2. Piotr Zarzecki/Maciej Czajkowski
3. Daniel Kijak – r. pr. (Warszawa)/Paweł Tyniec – r. pr. (Warszawa)
Krzysztof Długi/Krystian Mularczyk – r. pr. (Wrocław)

MIKSTY

1. Agata Bielawska/Michał Samsonowski

TURNIEJ POCIESZENIA

1. Jakub Rybarczyk – r. pr. (Wrocław)

Do zobaczenia za rok! ◀

OIRP W POZNANIU Z NOWĄ STRONĄ INTERNETOWĄ

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Poznaniu ma nową, bardziej czytelną i funkcjonalną stronę WWW. Opowiada o niej Marcin Tomczak, specjalista marketingu internetowego kancelarii prawnych, wykładowca z zakresu marketingu prawniczego, partner zarządzający w Tomczak Stanisławski Marketing Sp. z o.o.

Jaka jest największa zmiana na nowej stronie OIRP w Poznaniu?

Przede wszystkim zmianie uległ sposób myślenia o użytkownikach. Strony internetowe tworzone są z myślą o osobach, które będą z nich korzystać. Dotychczasowa strona OIRP w Poznaniu przeznaczona była głównie dla radców prawnych i aplikantów. Nowa strona jest wygodnym w użytkowaniu narzędziem komunikacji z szerokim gronem odbiorców: radców prawnych, aplikantów oraz użytkowników spoza samorządu radcowskiego. Jest łatwiejsza w obsłudze i przyjazna w odbiorze. Nie ma charakteru ekskluzywnego. To miejsce, gdzie przeciętny Kowalski również znajdzie coś dla siebie, a docelowo uzyska informację na temat tego, do kogo z radców zwrócić się ze swoim konkretnym problemem. Oczywiście niezwykle istotne było dla nas to, by w sposób bardzo czytelny przekazać radcom prawnym i ich młodszym kolegom ważne informacje oraz dokumenty. Skutecznie też udało się zintegrować z Extranetem.

Już na pierwszy rzut oka widać, że strona jest dużo bardziej czytelna. Wydaje się również, że jest o wiele bardziej zaawansowana technologicznie. Jakie zmiany o charakterze czysto technicznym zaszły na nowej stronie poznańskiej OIRP?

Podjęliśmy wiele działań, które miały na celu ułatwienie m.in. poruszania się po stronie i jej wyświetlania. Przede wszystkim nowa strona jest w pełni responsywna. Oznacza to, że możliwe będzie przeglądanie jej zarówno z poziomu komputera stacjonarnego lub laptopa, jak również szeroko rozumianych urządzeń mobilnych – smartfonów, tabletek itp. Ponadto nowa strona jest szyfrowana certyfikatami SSL, co znacznie zwiększa jej bezpieczeństwo. Ładuje się znacznie szybciej niż poprzednia, a w konsekwencji pozycjonuje się w wyszukiwarce Google.

Te wszystkie zmiany brzmią bardzo obiecująco, ale co tak naprawdę zyskamy?

Ta strona jest ważnym narzędziem do wykorzystania w codziennej pracy izby i jej administracji. Za jej pośrednictwem można sprawnie wykonywać wiele ważnych czynności adresowanych na zewnątrz i do wewnątrz naszego samorządu bez konieczności pisania e-maili, wykonywania telefonów czy stosowania tradycyjnych technik komunikacji. W dalszej perspektywie liczymy na ocieplenie wizerunku OIRP w Poznaniu. Dzięki nowej stronie przyciągniemy nie tylko radców prawnych, lecz także aplikantów i inne osoby poszukujące w wyszukiwarce Google radców prawnych z Poznania i okolic.



Marcin Tomczak, fot. Archiwum

Czy planowane zmiany kończą się wraz z premierą nowej strony internetowej? A może są już w planach kolejne projekty, które jeszcze bardziej uatrakcyjnią korzystanie z nowej strony OIRP w Poznaniu?

Takie plany faktycznie istnieją. Jednym z naszych kolejnych celów jest budowa interaktywnego katalogu radców prawnych. Będzie to pewnego rodzaju wyszukiwarka, która podpowie użytkownikowi, jaki specjalista mógłby pomóc mu w danej sprawie. W dobie specjalizacji prawniczych taka funkcja jest niezwykle przydatna. ◀

Rozmawiał: Tomasz Działyński

ĆWICZENIE ZE ZBIOROWEJ GŁUPOTY

Przyczyny wybuchu drugiej wojny światowej wyjaśniono wyczerpująco. Ale pierwsza wojna nas interesuje mniej, nie uczestniczyliśmy w niej jako państwo polskie, a historycy wolą koncentrować się na tej drugiej.

Czy była nieunikniona, czy też można było jej się ustrzec? Co naprawdę było jej przyczyną? Wynikała z obiektywnych uwarunkowań historycznych i ekonomicznych, czyli „była nieuchronna”? Dlaczego zniszczono pół Europy, a życie straciło 37 mln ludzi. Europa, kolebka cywilizacji, zmusiła przy pomocy propagandy, kłamstw, gróźb i strachu miliony mężczyzn, by do siebie strzelali, truli się gazami bojowymi i doznawali potwornych okaleczeń. Kto za to wszystko odpowiada? Kto i dlaczego podejmował decyzje? Żeby iść na wojnę, trzeba mieć plan.

Francuski Plan XVII został opracowany przez generała (późniejszego marszałka) Focha, który pamiętał o upokorzeniach doznanych od Prusaków. Wojna stawała się sposobnością na odebranie Lotaryngii i Alzacji.

Niemcy również mieli swój plan. Plan Schlieffena zakładał powolniejszy przebieg mobilizacji w Rosji, przemarsz wojsk przez Belgię i polegał na szybkości kolei niemieckich przetrzymujących armię na front (w ostatnich latach przed wybuchem wojny trwał szaleńczy wyścig budowy linii kolejowych, które miały być użyte w trakcie mobilizacji). Syndrom obłożonej twierdzy zakładał nagły z nich wypad, najpierw w kierunku zachodnim, potem wschodnim. Za decydujący element uznawano przemieszczenie koleją całych armii w najszybszym możliwym czasie. To oznaczało, że ogłoszenie mobilizacji staje się w zasadzie ogłoszeniem wojny – Niemcy interpretowały je w 1914 r. jako wypowiedzenie wojny.

I kiedy 25 lipca Rosja postanowiła ogłosić wstępną mobilizację, Niemcy proklamowali „stan zagrożenia wojną”. „Wygrać” w tej grze miał ten, kto szybciej ogłosi mobilizację i przemierzy żołnierzy szybko na pozycje wyjściowe. Ogłoszenie mobilizacji stało się *de facto* wypowiedzeniem wojny. Nikt nie chciał przegrać tego wyścigu, strach przed atakiem drugiej strony stał się paraliżujący. Pięć minut przed wysłaniem przez Niemców ultimatum do Rosji od Edwarda Greya, angielskiego ministra spraw zagranicznych, wpłynęła propozycja mediacji. Rozpatrzenie jej zajęło niemieckiemu kanclerzowi Bethmannowi-Holwegowi

całe pięć minut. Wysłał niemieckie ultimatum z informacją, że jeśli nie zostanie ono uwzględnione, Niemcy ogłoszą mobilizację. Cesarz i car prowadzili do ostatniej chwili familiarną wymianę korespondencji, jakby nie zdawali sobie sprawy z konsekwencji sytuacji. Szanse praktycznie stopniały do zera – zaufanie było nikłe. Nikt nikomu już w nic nie wierzył. Przyczyną wybuchu wojny stał się strach. Kontrolę nad procesem podejmowania decyzji po obu stronach miała generalicja – ministrowie i monarchowie utracili wpływ na rozwój sytuacji. Niemcy złożyli Rosji akt formalnego wypowiedzenia wojny. Kosztował życie 2,5 mln żołnierzy i ponad 4 mln rannych.

Da się zauważyć brak jakichkolwiek działań na rzecz powstrzymania europejskich mocarstw czy to w formie negocjacji, czy mediacji. Przywódcy wypowiadali się o wojnie otwarcie, niecierpliwie lub wręcz do niej nawołując, nie widząc innego wyboru. Prowokacyjne komunikaty i serwowanie oczywistych kłamstw wskazywały na brak wyobraźni i empatii. Wiara w Boga, wyższość kulturowa zastępowały chłodną i rzeczową ocenę sytuacji.

Paul Ham, wybitny australijski historyk, napisał: „Wielka Wojna była możliwym do uniknięcia zbędnym ćwiczeniem ze zbiorowej głupoty i bezduszości, zainicjowanym przez obarczonych głębokimi wadami i (jeśli można to tak określić) brakiem inteligencji emocjonalnej ludzi, których większość nie była zdana na ani wyszkolona, lecz urodzona do sprawowania władzy”.

Nadmierna pewność siebie, brak trzeźwej oceny sytuacji i brak wyobraźni co do skutków czy też urazy emocjonalne będące konsekwencją minionych sporów są typowe nie tylko dla konfliktu między europejskimi mocarstwami w 1914 r. Emocje uniemożliwiają racjonalne podejmowanie decyzji. Każdy polityk, by zmusić swoich obywateli do zabijania obywateli innego kraju, musi wywołać w nich nienawiść. Bez nienawiści żaden zwykły Francuz, Niemiec, Rosjanin czy Polak nie pociągnie za cyngiel.

Dlatego też politycy (i nie tylko) dbają o to, byśmy znienawidzili innych... ◀

dla radców prawnych:

**koszt ubezpieczenia
mniejszy o 3 tys. zł**

**mniej za
litr paliwa**

**10% mniej za
serwis
informacji prawnej**

**20% tańsze
rozmowy
telefoniczne**

**warto być
R A Z E M**



zobacz na: www.warto.kirp.pl

Biuletyn Informacyjny Krajowej Rady Radców Prawnych

News.letter

radców prawnych

- Szkolenia
- Praktyczne porady marketingowe
- Psychologia dla prawników
- Co nowego w samorządzie
- Newsy z zagranicy
- Inspiracje
- Zmiany w prawie

zapisz się:

www.kirp.pl/news

RADCA PRAWNY

Nr 179/2018



Wrzesień/Październik

DODATEK DLA APLIKANTÓW

02

Egzamin radcowski
bez aplikacji

05

Nowi aplikanci

EGZAMIN RADCOWSKI BEZ APLIKACJI

Każdego roku do egzaminu radcowskiego przystępuje wiele osób, które nie rozpoczęły aplikacji w ogóle lub jeszcze jej nie ukończyły i nie otrzymały zaświadczenia o jej odbyciu. Jak to możliwe?

Choć odbycie aplikacji i złożenie z wynikiem pozytywnym egzaminu radcowskiego jest najpowszechniejszą drogą dojścia do zawodu radcy prawnego, warto pamiętać, że art. 25 ust. 2 ustawy o radcach prawnych przewiduje także możliwość przystąpienia do egzaminu bez potrzeby odbywania aplikacji.

I tak do egzaminu radcowskiego bez odbycia aplikacji radcowskiej mogą przystąpić:

- » doktorzy nauk prawnych;
- » osoby, które przez okres co najmniej czterech lat w okresie nie dłuższym niż sześć lat przed złożeniem wniosku o dopuszczenie do egzaminu były zatrudnione na stanowisku referendarza sądowego, starszego referendarza sądowego, asystenta prokuratora, asystenta sędziego lub były zatrudnione w Sądzie Najwyższym, Trybunale Konstytucyjnym lub w międzynarodowym organie sądowym, w szczególności w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej lub Europejskim Trybunale Praw Człowieka i wykonywały zadania odpowiadające czynnościom asystenta sędziego;
- » osoby, które po ukończeniu wyższych studiów prawnych przez okres co najmniej czterech lat w okresie nie dłuższym niż sześć lat przed złożeniem wniosku o dopuszczenie do egzaminu wykonywały na podstawie umowy o pracę lub umowy cywilnoprawnej wymagające wiedzy prawniczej czynności bezpośrednio związane ze świadczeniem pomocy prawnej przez radcę prawnego lub adwokata w kancelarii radcy prawnego, spółce cywilnej, jawnej, partnerskiej, komandytowej lub komandytowo-akcyjnej, o których mowa w art. 8 ust. 1 ustawy o radcach prawnych, lub kancelarii adwokackiej, zespole adwokackim, spółce cywilnej, jawnej, partnerskiej, komandytowej lub komandytowo-akcyjnej, o których mowa w art. 4a ust. 1 ustawy – Prawo o adwokaturze;
- » osoby, które po ukończeniu wyższych studiów prawnych przez okres co najmniej czterech lat w okresie nie dłuższym niż sześć lat przed złożeniem wniosku o dopuszczenie do egzaminu były zatrudnione w urzędach organów władzy publicznej i wykonywały wymagające wiedzy prawniczej czynności bezpośrednio związane ze świadczeniem pomocy prawnej na rzecz tych urzędów;
- » osoby, które po ukończeniu aplikacji legislacyjnej przez okres co najmniej czterech lat w okresie nie dłuższym niż sześć lat przed złożeniem wniosku o dopuszczenie do egzaminu były zatrudnione w urzędach organów władzy publicznej lub w państwowych jednostkach organizacyjnych i wykonywały wymagające wiedzy prawniczej czynności bezpośrednio związane z tworzeniem projektów ustaw, rozporządzeń lub aktów prawa miejscowego;
- » osoby, które zdały egzamin sędziowski, prokuratorski, notarialny lub komorniczy;
- » osoby, które zajmują stanowisko radcy Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej;
- » osoby, które w terminie 10 lat od otrzymania uchwały o wyniku egzaminu radcowskiego nie złożyły wniosku o wpis na listę radców prawnych;
- » osoby, które zostały skreślone z listy radców prawnych i nie wykonywały zawodu przez okres 10 lat.

Aplikacja „na wszelki wypadek”

Wielu młodych prawników, myśląc o przyszłej karierze, decyduje się na odbywanie aplikacji, z drugiej strony jednak bieżą im terminy z art. 25. I tak jeśli np. aplikant, który spełni wymóg stażu pracy w kancelarii radcy prawnego lub obroni pracę doktorską, może – będąc w trakcie aplikacji – przystąpić do egzaminu radcowskiego jeszcze przed jej ukończeniem. Dzięki temu jego droga do uzyskania uprawnień



Rys. Kamil Strzyzewski

zawodowych może się znacznie skrócić. Wszystko przy jednoczesnym zabezpieczeniu w postaci odbywania aplikacji. Dzięki aplikacji młody prawnik zdobywa dodatkową wiedzę i doświadczenie, a w przypadku gdyby np. jego staż pracy został nieoczekiwanie przerwany i tak będzie miał możliwość przystąpienia do egzaminu dzięki zakończonej aplikacji.

Co wybrać?

Wybór aplikacji jako drogi do uzyskania uprawnień zawodowych jest zdaniem doświadczonych radców prawnych najlepszym wyborem, który w przyszłości zaprocentuje. Wielu młodych prawników często zadaje sobie pytanie, czy nie lepiej wybrać pozaaplikacyjną drogę dojścia do zawodu bez potrzeby odbywania stosunkowo długiej i kosztownej aplikacji. Przypadki, których spełnienie umożliwiłoby prawnikowi wykonywanie zawodu radcy prawnego bez odbywania aplikacji, na pierwszy rzut mogą wydawać się dość atrakcyjne w porównaniu z trudem, jaki trzeba włożyć, aby dostać się na aplikację, a później konsekwentnie zdawać wszystkie kolokwia, uczestniczyć w zajęciach czy zaliczać praktyki w sądach.

– Rachunek ekonomiczny w powyższym rozumowaniu nie jest jednak tak oczywisty – twierdzą radcowie prawni – sama legitymacja radcowska to nie wszystko. W czasach, kiedy na rynku prawniczym zaczyna robić się tłoczno, trzeba być dobrym prawnikiem, mieć szeroką wiedzę i umiejętności, tak

aby w trudnej zawodowo sytuacji móc się odnaleźć i wyspecjalizować. Taką wszechstronność może zapewnić ukończenie aplikacji i to ta droga jest najlepsza w zdobyciu uprawnień radcy prawnego – przekonują.

– Także z punktu widzenia samego egzaminu zawodowego aplikacja to najlepszy sposób, aby przygotować się do jego zdania – twierdzi radca prawny z Warszawy, który po odbyciu aplikacji zdał egzamin radcowski w 2017 r. – Zadania na egzaminie są naprawdę trudne i nie do końca pokrywają się z rzeczywistością, z jaką mamy do czynienia w pracy w kancelarii. Nie w każdej pracy młodzi prawnicy piszą przecież apelacje karne czy cywilne, których napisanie wymagane jest przecież podczas egzaminu zawodowego.

Potwierdzają to również statystyki zdawalności egzaminu zawodowego, z których jasno wynika, że o wiele lepiej zdają go osoby, które ukończyły aplikację, niż te, które podeszły do niego na podstawie uprawnień wynikających z art. 25 ustawy o radcach prawnych.

Sumowanie okresów zatrudnienia z art. 25 – ciekawy wyrok WSA w Warszawie

W 2017 r. młody prawnik zwrócił się do Przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej do przeprowadzenia egzaminu radcowskiego o dopuszczenie do egzaminu radcowskiego na podstawie opisywanego powyżej art. 25 ustawy o radcach

prawnych, uznając, że spełnił przesłanki umożliwiające przystąpienie do egzaminu bez odbywania aplikacji. Od kwietnia 2011 do lutego 2013 r. pracował bowiem w kancelarii prawnej (art. 25 ust. 2 pkt 3), natomiast od października 2013 do maja 2016 r. w urzędzie (art. 25 ust. 2 pkt 4). Komisja potwierdziła stanowisko wnioskodawcy. Prawnik przystąpił więc do egzaminu radcowskiego przeprowadzonego w 2017 r. i go zdał.

Następnie absolwent prawa złożył wniosek o wpis na listę radców prawnych. Rada właściwej okręgowej izby radców prawnych takiego wpisu jednak odmówiła. Odmawiając wpisu na listę radców prawnych, OIRP podniosła, że każda z przesłanek wpisu jest przesłanką samodzielną i tylko spełnienie poszczególnych przesłanek określonych ustawą pozwala na wpis na listę radców prawnych. W konsekwencji doszła do wniosku, że okresy wykonywania przez wnioskodawcę wymagających wiedzy prawniczej czynności bezpośrednio związanych ze świadczeniem pomocy prawnej przez radcę prawnego lub adwokata w kancelarii oraz wymagających wiedzy prawniczej czynności bezpośrednio związanych ze świadczeniem pomocy prawnej na rzecz urzędu organu władzy publicznej, stanowiące okresy doświadczenia wskazane w art. 25 ust. 2 pkt 3 i 4 ustawy o radcach prawnych, **nie podlegają sumowaniu**.

Od powyższej uchwały prawnik złożył odwołanie do Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych, która utrzymała w mocy kwestionowane rozstrzygnięcie. Prezydium KRRP podzieliło stanowisko OIRP co do braku możliwości sumowania okresów zdobywania doświadczenia określonego w wymienionym przepisie. KRRP podkreślała, że art. 25 ustawy o radcach prawnych stanowi wyjątek od wymogu odbycia aplikacji radcowskiej, w związku z czym należy go wyklądać ściśle, a nie poddawać wykładni rozszerzającej zgodnie z zasadą *except i ones non sunt extendendae*. Według Prezydium KRRP przyjęcie interpretacji dopuszczającej dowolne łączenie okresów praktyki z różnych punktów art. 25 ust. 2 ustawy stanowiłoby nieuprawnioną wykładnię rozszerzającą.

Wobec powyższego wnioskodawca od niekorzystnej uchwały Prezydium KRRP złożył odwołanie do Ministra Sprawiedliwości. Minister Sprawiedliwości uwzględnił odwołanie. Minister sprawdził, że wnioskodawca spełnił wszystkie przesłanki wpisu na listę radców prawnych. Zgodził się też, że młody prawnik spełnił określone w art. 25 ust. 2 pkt 3 i 4 ustawy przesłanki uprawniające do przystąpienia do egzaminu radcowskiego bez odbycia aplikacji radcowskiej. Fakt ten został przecieży potwierdzony dopuszczeniem go do egzaminu radcowskiego przez Przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej. Okoliczność, że odwołujący łącznie przez ponad cztery lata w okresie nie dłuższym niż sześć lat przed złożeniem wniosku o dopuszczenie do egzaminu wykonywał wymagające wiedzy prawniczej czynności bezpośrednio związane ze świadczeniem pomocy prawnej przez radcę prawnego lub adwokata w kancelarii oraz wymagające wiedzy prawniczej czynności bezpośrednio związane ze świadczeniem pomocy prawnej na rzecz urzędu organu władzy publicznej, a nie przez okres co najmniej czterech lat wyłącznie w jednym z wymienionych

miejsz pracy, nie powinna negatywnie wpływać na nabycie przez niego uprawnień do wpisu na listę radców prawnych.

Minister uznał, że skoro w przypadku osób, które bez zdania egzaminu radcowskiego ubiegają się o wpis na listę radców prawnych, ustawodawca wyraźnie dopuścił sumowanie okresów stażu zawodowego, to zgodnie z zasadą *a maiori ad minus* w przypadku osób, które zdały egzamin radcowski i ubiegają się o wpis na listę radców prawnych, również takie sumowanie jest dopuszczalne. (*Przypomnieć należy, że ustawa o radcach prawnych przewiduje również możliwość wpisu na listę radców prawnych bez konieczności odbycia aplikacji oraz bez konieczności zdania egzaminu radcowskiego*).

Z podanych względów Minister uchylił skarżoną uchwałę Prezydium KRRP i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia temu Prezydium. Prezydium, nie zgadzając się ze stanowiskiem Ministra, wystąpiło ze skargą do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Decyzję zaskarżono w całości.

W kwietniu 2018 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (VI SA/Wa 224/18) oddalił skargę samorządu radcowskiego, dzieląc interpretację Ministra Sprawiedliwości, i uznał ostatecznie, że nie trzeba przez cztery lata pracować tylko w kancelarii radcowskiej lub adwokackiej lub tylko w urzędzie, aby spełnić wymóg wpisu na listę radców prawnych po pomyślnie zdanym egzaminie zawodowym. – Zatrudnienie w ww. miejscach można sumować.

WSA zauważył również i podkreślił w swoim rozstrzygnięciu, że kwestia spełniania przesłanek z art. 25 ust. 2 ustawy jest już przecieży badana na etapie przyjmowania zgłoszeń o przystąpieniu do egzaminu radcowskiego. Do egzaminu radcowskiego może przystąpić osoba, która odbyła aplikację radcowską i otrzymała zaświadczenie o jej odbyciu, a także osoba, o której mowa w art. 25 ust. 2. Ponadto osoby uprawnione do przystąpienia do egzaminu radcowskiego bez odbycia aplikacji składają wniosek do komisji egzaminacyjnej najpóźniej w terminie 45 dni przed dniem rozpoczęcia egzaminu radcowskiego, czyli w czasie dwukrotnie szybszym aniżeli osoby, które odbyły aplikację radcowską (21 dni). Do wniosku zobowiązane są dołączyć dokumenty wymienione w ustawie i uszczegółowione w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości w sprawie przeprowadzania egzaminu radcowskiego. Jeżeli wnioskodawca nie spełnia przesłanek uprawniających do przystąpienia do egzaminu radcowskiego, Przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej powinien wydać decyzję odmawiającą dopuszczenia do udziału w egzaminie radcowskim. Dlatego też osoba, która zdała egzamin radcowski po przystąpieniu do niego bez odbycia aplikacji radcowskiej, może oczekiwać od organu wpisowego, że okoliczności, które uprawniły ją do przystąpienia do egzaminu zawodowego – jak stało się w opisywanym stanie faktycznym – zostaną podobnie ocenione przez komisję egzaminacyjną. Organ wpisowy powinien szczegółowo wyjaśnić odmienne stanowisko, zwłaszcza że w skład komisji egzaminacyjnych wchodzi m.in. cztery osoby wskazane przez Krajową Radę Radców Prawnych spośród radców prawnych. ◀

NOWI APLIKANCI

29 września ponad 1,9 tys. młodych prawników pomyślnie rozwiązało test podczas egzaminu wstępnego na aplikację radcowską, otwierając sobie w ten sposób drogę do uzyskania uprawnień do wykonywania zawodu radcy prawnego.

Tegoroczny, 13. już egzamin państwowy na aplikacje radcowską, adwokacką i notarialną oraz 11. na aplikację komorniczą zdawało prawie 7 tys. osób. W porównaniu do lat ubiegłych został odnotowany spadek liczby kandydatów na aplikacje prawnicze. Jednak niezmiennie od kilku lat największą popularnością cieszy się aplikacja radcowska.

Najwięcej osób – także już tradycyjnie – dostało się na aplikację radcowską. Test zdało 1911 spośród 3674 zdających, czyli ok. 52%. To wyniki porównywalne z tymi z poprzednich lat, poza latami 2015, kiedy skuteczność na egzaminie wyniosła 34,4%, i 2016 ze zdawalnością na poziomie 40%. W 2017 r. egzamin zdało 54,6% kandydatów, w 2014 r. – 48,6%, w 2013 r. – 46,5%, w 2012 r. – 50,5%, w 2011 r. – 45,4%.

Kto poradził sobie najlepiej, kto trochę gorzej? Według danych Ministerstwa Sprawiedliwości na egzaminie na aplikację radcowską najwyższą zdawalność odnotowano w komisjach egzaminacyjnych w Krakowie – 65,5% i 59,4% – oraz w komisji egzaminacyjnej nr 5 w Warszawie – 59,4%, najniższą zaś w komisjach egzaminacyjnych w Koszalinie – 39,3% i w Wałbrzychu – 39,3%.

DLA PORÓWNIANIA

- » Podobnie jak w latach poprzednich wyglądają wyniki egzaminu na aplikację adwokacką. Zdało 1372 z 2490 kandydatów, czyli ok. 55%. Rok temu zdało 56,9%.
- » Egzamin wstępny na aplikację notarialną zdało 32,7%, tj. 195 osób (w 2017 r. zdawalność wyniosła 41,2%).
- » Egzamin konkursowy na aplikację komorniczą zdało 46,4%, tj. 83 osoby (w 2017 r. zdawalność wyniosła 45,3%).

Na terenie całego kraju egzaminy rozpoczęły się jak zwykle o godz. 11.00. Kandydaci na aplikantów w ciągu 150 minut rozwiązywali testy jednokrotnego wyboru liczące po 150 pytań i zawierające po trzy propozycje odpowiedzi. Do uzyskania pozytywnego wyniku konieczne było udzielenie poprawnych

odpowiedzi co najmniej na 100 pytań. Egzaminy zostały jednocześnie przeprowadzone w 21 miastach w Polsce przez 60 komisji egzaminacyjnych, w tym przez 25 komisji ds. aplikacji radcowskiej. Informacje o szczegółowym zakresie egzaminów kandydaci mieli już wiele miesięcy temu. Kandydaci na aplikantów radcowskich musieli zapoznać się z 54 aktami prawnymi.

Zdaniem magistrów prawa rozwiązujących test tegoroczny egzamin nie należał do najtrudniejszych, choć wiele pytań było podchwytliwych i należało przeczytać uważnie dane zagadnienie, by zaznaczyć właściwą odpowiedź. – *Mnie pytania z prawa cywilnego, karnego czy handlowego nie sprawiły trudności, ponieważ bardzo dobrze się do nich przygotowałam.* – mówi Joanna Sztela zdająca egzamin w Warszawie.

Przyszła aplikantka dobrze ocenia też samą organizację egzaminu. – *Nie ukrywam, że jestem pod wrażeniem organizacji tak dużego przedsięwzięcia. Co prawda egzamin rozpoczął się ok. kwadrans po 11.00, ale do tego czasu zostaliśmy bardzo dobrze poinformowani przez przewodniczącego o wszystkich jego etapach i formalnościach, tak żeby uniknąć jakichkolwiek niepotrzebnych błędów przez zestresowanych zdających.*

Statystycznie zauważalny jest coroczny spadek kandydatów na aplikacje prawnicze, przy równoczesnym stabilizowaniu się wyników na porównywalnym poziomie. Tendencja ta pozwala samorządom prawniczym na lepsze planowanie szkoleń.

Joanna Sztela, która po pomyślnie zdanym egzaminie rozpoczęła od stycznia aplikację radcowską, jest spokojna o swoją przyszłość. – *W ostatnich latach wiele się mówi, że na rynku jest za dużo prawników i ciężko się wybić. Moim zdaniem to nieprawda. Wiadomo, w kancelarii nie każdy może i chce pracować, ale wiele firm czy korporacji szuka prawników, którzy będą się specjalizować w danej jednostce. I tak chociażby teraz zauważalny jest popyt na specjalistów – prawników z dziedziny IT, ochrony danych osobowych, compliance – czyli wszystko to, z czym musi się zmierzyć każda korporacja, żeby prawidłowo funkcjonować.*

Warto przypomnieć, że osoby, które otrzymały z egzaminu wynik pozytywny, będą uprawnione w okresie dwóch lat od dnia doręczenia uchwały o wyniku egzaminu do złożenia wniosku o wpis na listę aplikantów i rozpoczęcia aplikacji. ◀